



Polska – Białoruś Poland – Belarus

ZMIANY NIERÓWNOLEGŁE
NON-EQUIVALENT CHANGES

*Wybór artykułów
Collection of articles*



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

2009



Polska – Białoruś Poland – Belarus

ZMIANY NIERÓWNOLEGŁE
NON-EQUIVALENT CHANGES

Wybór artykułów
Collection of articles

2009

Polska '89 – Białoruś '91: zmiany nierównoległe.
Wybór artykułów

Poland '89 – Belarus '91: Non-equivalent Changes.
Collection of articles

Publikacja powstała w ramach projektu „Polska w przededniu objęcia Prezydencji w Unii Europejskiej – Wyzwania i szanse. Projekt szkoleniowy dla regionalnych dziennikarzy białoruskich.” wspartego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP.

This publication has been generously supported by the Ministry of Foreign Affairs of the Republic of Poland in the framework of the project: „Poland before taking over the rotating presidency of the European Union. Threats and challenges. A training project for regional Belarusian journalists.”



Centrum Stosunków Międzynarodowych
Koordynator projektu: Wojciech Borodzicz-Smoliński
Redakcja / Edited by : Wojciech Borodzicz-Smoliński, Andrei Klikunou
Tłumaczenie / Translated by: Belarus-Live.eu.

Published by:
Center for International Relations
Centrum Stosunków Międzynarodowych
Emilii Plater 25, 00-688 Warsaw, Poland
Tel.: +48 22 646 52 67
Fax: +48 22 646 52 58
E-mail: info@csm.org.pl

ISBN 978-83-88216-96-1



9 788388 216961 >

© Copyright by Fundacja Centrum Stosunków
Międzynarodowych, 2009

Szanowni Państwo! Drodzy czytelnicy!

Rok 1989 był przełomowy dla Polski tak samo jak rok 1991 był przełomowy dla Białorusi. To co łączy te dwie cezury to zmiany jakie w ich wyniku zostały wprowadzone na politycznej mapie świata. 1989 – to rok obrad Okrągłego Stołu i zarazem wybory do Sejmu – odzwierciedlające oczekiwania społeczne. Zmiany w Polsce dały także impuls do obalenia Muru Berlińskiego. Doniosłość tych wydarzeń polegała na tym, iż Polska (zarówno władza jak i opozycja) pokazała, że możliwe są pokojowe przemiany, wprowadzenie zasad wolnego rynku, modernizacja i w końcu to na co czekało społeczeństwo – demokratyczne wybory i demokratycznie wybrane władze.

Rok 1991 dla Białorusi to rok odzyskania niepodległości oraz formalnego rozpadu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Od 26 XII 1991 Białoruś, podobnie jak i inne kraje ZSRR, trochę zaskoczona zaistniałą sytuacją zaczyna budować swoją pozycję na arenie międzynarodowej jako niezależny podmiot stosunków międzynarodowych.

Te dwa doniosłe wydarzenia w dziejach Polski i Białorusi skłoniły nas aby w XX-tą rocznicę obrad Okrągłego Stołu sprawdzić jak Białorusini wspominają tamte lata? Czy cieszą się zmianami w ich kraju? Czy mają refleksje dotyczące znaczenia wydarzeń przełomu lat 80-ych i 90-ych dla Europy i Świata?

W celu znalezienia odpowiedzi na te pytania zorganizowaliśmy konkurs dla dziennikarzy i osób parających się pisaniem artykułów i reportaży na różne platformy medialne istniejące na Białorusi.

W wyniku konkursu udało się zebrać grupę, która została zaproszona do Polski. W trakcie wizyty zostały zorganizowane spotkania z czołowymi polskimi politykami, posłami do Parlamentu Europejskiego, z przedstawicielami MSZ RP. Dziennikarze mieli również okazję do dyskusji z doradcą Prezydenta RP oraz zwiedzenia Pałacu Prezydenckiego. Zależało nam, aby przekazać obraz Polski nie idealnej, takiej z obrazka z błękitnym niebem, beztróskiej. Chcieliśmy pokazać Polskę i drogę jaką przeszła od 1989 – chcieliśmy pokazać Polskę prawdziwą. Jako Polacy nie mamy się czego wstydić – nawet naszych błędów reformatorskich – w końcu nie myli się tylko ten co nic nie robi.

Liczyliśmy, że po wizycie naszych białoruskich przyjaciół zyskają oni wiedzę o polskich doświadczeniach, polityce zagranicznej i gospodarczej. Chcieliśmy także, aby dziennikarze białoruscy powiększyli swoją wiedzę o Unii Europejskiej i inicjatywie Partnerstwo Wschodnie.

Jako organizatorzy programu chcieliśmy wzbudzić wśród uczestników refleksję na temat przeobrażeń zachodzących w społeczeństwach Polski i Białorusi. Byliśmy niezmiernie zadowoleni z rezultatów projektu – kilkudziesięciu artykułów niejako inspirowanych wiedzą zdobytą podczas spotkań w Warszawie.

W naszej publikacji znaleźć można artykuły o tematyce politycznej, społecznej, edukacyjnej, regionalnej i międzynarodowej. Wszystkie teksty łączy inspirowanie – zmianami w Polsce i Białorusi na przestrzeni ostatnich 20 lat. Żaden z autorów książki nie miał narzuconego tematu artykułu. Jako organizatorzy byliśmy zdania, że zarówno posiadana wiedza jak i doświadczenia zdobyte podczas wizyty studyjnej zrodzą nieoczekiwane, ciekawe pomysły, które przelane na papier zilustrują sposób myślenia o wydarzeniach lat 1989 i 1991.

Liczymy, że przytoczone artykuły pozwolą Wam na nowo zobaczyć Białoruś i odkryć zainteresowania dziennikarzy i młodych uczestników debaty publicznej.

Na zakończenie pragniemy podziękować wszystkim osobom, które w sposób bezpośredni lub pośredni przyczyniły się do powstania tej publikacji. Szczególne podziękowania należą się Ministerstwu Spraw Zagranicznych RP oraz Konsułatom w Brześciu, Grodnie, Mińsku i Moskwie. Bez pomocy tych ostatnich nie byłoby możliwe szybkie przebrnięcie przez procedurę wizową. Pragniemy Podziękować ekspertom MSZ RP, którzy zechcieli zaprezentować cele polskiej polityki zagranicznej w odniesieniu do Wschodu, a w szczególności Inicjatywę Partnerstwa Wschodniego. Podziękowanie kieruję również na ręce Szefa Kancelarii Prezydenta RP, który umożliwił spotkanie naszych gości w Pałacu Prezydenckim.

Podziękowania należą się również posłom, ekspertom i dziennikarzom, którzy służyli swoją radą i doświadczeniem.

Życzymy przyjemnej i pouczającej lektury!

Wojciech Borodzicz-Smoliński,
Centrum Stosunków Międzynarodowych,
Andrusz Klikunou,
www.belarus-live.eu

Dear readers! Dear friends!

The year of 1989 was a crucial period of time for Poland, just like the year of 1991 was a turning point for Belarus.

These two borderlines are united with the changes they caused on the political map of the world.

The “Round Table” and the election to the Sejm took place in Poland in 1989. These events reflected the existing public expectations in the country. The changes in Poland gave another impulse to breaking the Berlin Wall. The Polish events were highly important, since both the government and the opposition manifested the possibility of holding peaceful negotiations, introducing the free market economy, and upgrading the fixed assets. Also, they showed the possibility of democratic voting and election of democratic government, the society was waiting for.

The year of 1991 brought independence to Belarus. Also, it was the year of formal collapse of the Soviet Union. Since December 26, 1991, feeling quite bewildered in the new situation, just as all other former Soviet Republics, Belarus started building up its position on the international stage as a sovereign international entity.

These two important events in the history of Poland and Belarus impelled us to learn how the Belarusian people recollect that period of time in the past on the 20th anniversary of the “Round Table” meeting in Poland. Also, it was interesting to learn if the Belarusians are satisfied with the changes in their country and whether they realize the meaning of the events at the turn of 1980-ies and the beginning of 1990-ies for themselves as well as for Europe and the world.

It was decided to announce a journalist contest for the media workers, who contribute articles and reports to different media outlets, existing in Belarus.

The contest winners were invited to Poland. The group of journalists had an opportunity of meeting a number of Polish political leaders, EP deputies as well as official representatives from the Ministry of Foreign Affairs of Poland.

Moreover, the journalists had a possibility to hold a discussion with a Councillor to the President of Poland and visit the Presidential Palace in Warsaw.

The project organizers didn't intend to show an ideal image of troubleless Poland. The general idea was to show the real Poland and the way it has passed since 1989.

Actually, the Poles have hardly anything to be ashamed of, including certain errors in the implemented reforms, within the considered period. It should be underscored that only those people are never mistaken, who don't do anything at all.

The project initiators believed that the Belarusian journalists would acquire valuable knowledge about the Polish experience in the fields of foreign and economic policy etc. Also, it was anticipated that the Belarusian journalists would

be able to enrich their knowledge about the European Union and the Eastern Partnership initiative due to their participation in the program.

The project organizers intended to give the participants an idea of starting discussions on the issue of changes that take place in the Polish and Belarusian public life.

The project results were encouraging and highly satisfactory. Several dozen articles appeared due to the participants' visit and discussions in Warsaw.

You can find the journalists' articles, dedicated to the political, social, educational, regional, and international problematic in the book. All of them are united with particular attention to the changes in Poland and Belarus that have taken place within the recent 20 years. The authors weren't hinted the topics for their articles. The project organizers believed that the participants' initial expertise as well as the experience, obtained due to their participation in the study-visit, would evoke some unexpected and thought-provoking ideas that could illustrate the public opinion about the crucial events in the years of 1989 and 1991.

The project team hopes that that the collected articles will help you to see Belarus in a new way and stir up open debates with the participation of journalists and young civil activists on the subject-matter.

The project organizers would like to express especial thanks to everyone, who facilitated either directly or indirectly the creation of this collection of articles. In particular, we would like to express deep gratitude to the Minister of Foreign Affairs of Poland and the Consular Sections of Poland in Brest, Hrodna, Miensk, and Moscow. It wouldn't be possible to pass the visa opening procedure so promptly without their help.

The project team would like to express sincere gratefulness to the experts from the Ministry of Foreign Affairs of Poland, who agreed to get the participants acquainted with the Polish Eastern policy objectives as well as with the Eastern Partnership initiative. Also, we would like to express frank acknowledgement to the Head of President of Poland Office, who arranged a meeting with our guests from Belarus at the Presidential Palace.

Also, we would like to give thanks to the deputies, experts, and journalists, who shared their experience and provided valuable advice to the project participants.

Wishing you to enjoy your reading!

Yours sincerely,

Wojciech Borodzicz-Smoliński,

Center for International Relations (Poland),

Andrusz Klikunou,

www.belarus-live.eu

Autorzy

Paweł Bielawus – pracownik agencji turystycznej, niezależny dziennikarz, były pracownik „Radia Racja”, koordynator witryny www.dzedzich.org, inicjator kampanii społecznej „Cishotki volnyh Bielarusau”.

Jury Drakachrust – komentator i publicysta, analityk „Radia Swoboda”. Doktor matematyki.

Juraś Kałasowski – członek Rady Krajowej Stowarzyszenie Języka Białoruskiego imienia Franciszka Skaryny, dziennikarz. W latach 2004–2006 pracował w Witebskim oddziale obwodowym Fundacji im. Lwa Sapiehy, od 2007 w mohylewskiej organizacji miejskiej SJB im. F. Skaryny (witryna mahilou.org). Współpracuje z gazetą „Nasze Słowo”. Specjalizuje się w powiązaniu kultur, historii, literaturze i krajoznawstwie.

Aleksandar Klaskowski – kierownik projektów analitycznych informacyjnej kampanii BiełPAN (belapan.com). Dziennikarz o trzydziestoletnim doświadczeniu pracy, analityk polityczny. Członek Rady Białoruskiego Zrzeszenia Dziennikarzy. Wykładowca dziennikarstwa współczesnego na Europejskim Uniwersytecie Humanistycznym (Wilno). Autor blogu na stronie internetowej najstarszej gazety białoruskiej „Nasha Niva” (nn.by).

Lina Nowik – studentka Europejskiego Uniwersytetu Humanistycznego, dziennikarka.

Piotr Rudkowski – Dominikanin, wykładowca logiki i metodologii na Europejskim Uniwersytecie Humanistycznym w Wilnie, magister filozofii i teologii, autor książki „Powstanie Białorusi”, autor artykułów w czasopismach „ARCHE” i „Nasza wiara”.

Chwiodar Skrajnowicz – autor wielu tekstów witryny „Narodowe wiadomości w Witebsku” www.vitebsk.cc, portalu młodzieżowego www.vitebsk4.me. Zainteresowania: życie kulturowe i sztuka regionu.

Paweł Usau – politolog, Obserwator polityczny Centrum „Nowa Europa”, doktorant Polskiej Akademii Nauk. Zainteresowania – polityka i geopolityka w rejonie wschodnioeuropejskim.

Franc Czarnyszewicz – publicysta, socjolog, tłumacz. Absolwent wydziału filozofii i ekonomii Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego. Od r. 2008 – Redaktor Naczelny witryny informacyjnej www.susvet.info. Członek Białoruskiego Zrzeszenia Dziennikarzy. W wolnym od pracy czasie – przewodniczący stowarzyszenia literackiego „Wobła” przy wydawnictwie „Goliaty” („Drugi front sztuki”).

Roman Jakaulewski – dziennikarz, politolog, ekspert w dziedzinie stosunków międzynarodowych, obserwator międzynarodowego portalu internetowego „Wider Europe”. Autor artykułów w niezależnym czasopiśmie publicystów „Kontrateksty” (www.kontrateksty.pl).

Dennis O’Harlem – niezależny publicysta. Założyciel i Redaktor Naczelny serwisu: OpenBelarus.org. Interesuje się zagadnieniami integracji Białorusi w ramach powszechnej wspólnoty politycznej.

Authors

Pavel Belavus – a tourist agency officer, a free-lance correspondent, a former journalist of “Radio Racyja”, a coordinator of www.dzedzich.org Web-site, and an initiator of „T-shirts of Free Belarusians” civil campaign.

Yury Drakakhrust – a political commentator, a RFE/RL analyst; Ph.D. in Mathematics.

Yuras Kalasouski – a member of Belarusian Language Society named after Frantsysk Skaryna National Board, a journalist; an officer of Vitsiebsk Regional Branch of “Leo Sapieha Foundation” in 2004 – 2006; an officer of Mahilou City Branch of Belarusian Language Society named after Frantsysk Skaryna and a coordinator of www.mahilou.org Web-site since 2007, a correspondent of “Nasha Slova” newspaper, published by the Belarusian Language Society; deals with the problematic of intercultural relations, history, literature, and local lore.

Aliaksandr Klaskouski – Head of Analytical Projects Department at the BelaPAN News Agency (www.belapan.com); a journalist with 30 years of working experience, a political analyst; a member of Belarusian Association of Journalists Council; provides master-classes in Modern Journalism at the European Humanities University (Vilnius); contributes to a personal column on the Web-site of “Nasha Niva” newspaper (www.nn.by).

Lina Novik – a student of European Humanities University (Vilnius), a journalist.

Peter Rudkouski – a lecturer in Logic and Methodology at the European Humanities University (Vilnius), Master of Philosophy and Theology, the author of articles in “ARCHE” and “Our Faith” magazines.

Khviedar Skrajnovich – an author of numerous articles for “The People’s News of Vitsiebsk” Web-site (www.vitebsk.cc) and www.vitebsk4.me Youth Web-portal.

Paviel Usau – a political scientist, a political observer of “Novaya Europa” Centre, working for Doctor’s degree at the Academy of Sciences of Poland; deals with Politics and Geo-politics in the Eastern European region.

Frants Charnyshevich – a columnist, a sociologist, and a translator; graduated from the Philosophy and Economy Department at the Belarusian State University. The Editor-in-chief of www.susvet.info News Web-site since 2008. A member of Belarusian Association of Journalists. The Head of “Vobla” Literary Men’s Group at the “Goliaths” Publishing House (“The Second Front of Art”).

Raman Yakauleuski – a journalist, a political scientist, an expert in the field of International Relations, an observer of “Wider Europe” International Web-portal; an author of publications in the “Kontrateksty” Publicists’ Magazine (www.kontrateksty.pl).

Dennis O’Harlem – an independent publicist; deals with the issue of integration of Belarus into the global political community. The OpenBelarus.org Web-site founder and Editor-in-chief.

Warszawa-Mińsk: niemożliwe porównanie

Dwa miasta stołeczne, Warszawę i Mińsk, dzieli zaledwie 500 kilometrów. Ale ta odległość oddziela Polskę od Białorusi nie tyle geograficznie, co raczej geopolitycznie. Pomiedzy obydwojma krajami – przez Zachodni Bug, lasy i łąki – przebiega granica między Zachodem i Wschodem, UE i jej przeciwieństwem, demokracją i tylko niespełna demokracją, Europą i czymś tylko do Europy podobnym. Wreszcie, granica biegnie wąskimi i szerokimi torami kolejowymi, które zmuszają podróżujących pociągiem „Mińsk-Warszawa” do dwugodzinnego, nocnego oczekiwania na pozwolenie na wjazd do kraju, gdzie jak się wydaje czeka się na nas, lecz na wszelki wypadek nie wszystkich tam się wpuszcza.

Przynajmniej ja, dzięki wizycie edukacyjnej pod tytułem „Polska 89’-Białoruś 91’ – nieporównywalne zmiany” zorganizowanej przez Centrum Stosunków Międzynarodowych, po tygodniowym pobycie w Warszawie i wielu spotkaniach z przedstawicielami niezależnych organizacji społecznych oraz przedstawicielami urzędów państwowych, odniosłem wrażenie, że na Białorusinów w zjednoczonej Europie się czeka. Lecz czeka się nie na wymuskany „kwitnący” kraj o wylizanych do czysta ulicach, lecz kraj oczyszczony ze zniewag i zakłamania, zakazów i totalnego kłamstwa, pałek milicyjnych i lęków społecznych.

Miasta stołeczne trudno jest uznać za obraz całego kraju, tym niemniej miasta te, uprzywilejowane administracyjnie, ponoszą cały ciężar odpowiedzialności za to, jak widzą kraj jego goście.

Najlepszy i standardowy już właściwie komplement o Mińsku to słowa: „Jakie czyste macie miasto!”. Białorusin Aleksander Rybak, gdy wrócił na Białoruś już jako światowa gwiazda, nazwał Mińsk najczystszy miastem Europy. Cóż, może ma rację. On przecież, przyglądając się Europie z półwyspu Skandynawskiego, wie o niej o wiele więcej niż skromni, zacofani Białorusini. Natomiast trudno mówić o cechach szczególnych Warszawy. Może pociąg przejeżdżający przez miasto pod ziemią i nieoczekiwanie wyjeżdżający na powierzchnię już na obrzeżach miasta? Może nowoczesne wieżowce, sąsiadujące z olbrzymem okresu stalinowskiego – Pałacem Kultury i Nauki? Może, odbudowana po wojnie w pierwotnej postaci, Starówka? Teraz, spacerując po niej powoli, nie można już sobie wyobrazić, że odbudowane w tej części miasta budynki dopiero niedawno świętowały swoje półwiecze. Dumą napawa mieszkańców Warszawy, a w szczególności mężczyzn, herb miasta, przedstawiający Syrenkę z obnażoną piersią. Co więcej, zauważyłem, że na przeróżnych pamiątkach producenci powiększają Syrence piersi, które nie mają już tak klasycznego rozmiarze, jak na słynnym pomniku na Ryнку Starego Miasta.

Mińsk otoczony jest, niczym równą dwuwarstwową obrożą, obwodnicami. Z tego powodu na mapie, wśród wielopasmowych dróg, prawie niezauważalna staje się cienka linia Swisłoczy. Warszawa natomiast wydaje się nie mieć granic. Jej rzeczywiste rozmiary, nawet bez przyglądania się mapie, wydają się nie do zmierzenia. Ponadto Wisła dzieli miasto na dwie wielkie części, więc kiedy jest się na lewym brzegu, ma się wrażenie, że Warszawa prawobrzeżna jest całkiem innym dalekim światem, a siedem miejskich mostów łączyły te dwa światy całkiem przez przypadek.

Dla mnie Polska jest krajem handlu. Kiedy przyjechałem do tego kraju po raz pierwszy, dziwiła mnie bardzo duża liczba szyldów reklamowych, przeważnie z czarnymi napisami na żółtym tle, obecnych wszędzie. I to zarówno w miastach, jak i przy drogach łączących te miasta. Nawet spora część Białorusinów, mieszkających w przygranicznych miastach i miasteczkach, przed wejściem Polski do Unii Europejskiej, zarabiała na tym, że woziła na sprzedaż papierosy, wódkę i olej napędowy, a przywoziła tanie wędliny i odzież. W obecnej sytuacji warszawski duch handlowy się zachował. Może stał się bardziej ucywilizowany i uporządkowany, lecz pozostał swoisty i szczególny. Z kebabami, adidasami, tanim obuwiem i drogowskazami kierującymi do współczesnych hipermarketów.

Dla Białorusinów przyjeżdżających do Warszawy, żelaznym punktem programu zawsze jest wizyta w centrum handlowym. Obiektywnie patrząc, dziś wybór obuwia i odzieży w polskiej stolicy jest większy niż w Mińsku. Każdy Białorusin zawsze będzie mówił z zadowoleniem, że tu „wszystko jest tańsze niż na Białorusi”. Ale takie wrażenie powstaje tylko dlatego, że w Mińsku nie ma dobrze skonstruowanego systemu obniżek, przecen i wyprzedaży. Białorusini poszukują więc, biegając po warszawskich butikach, obiektu pragnień – napisu „Sale”. Miejsca, gdzie wiele towarów okazuje się naprawdę tańszych, niż w podobnych sklepach w białoruskiej stolicy. Dotyczy to także żywności, lecz w tym przypadku działa już psychologiczny mechanizm odczuwania. Wydaje się, że wszystko jest tanie, gdyż polska cena to 10 złotych, a u nas to aż dziesięć tysięcy rubli. Wszystkie ceny natychmiast wydają się mniejsze i bardziej do zaakceptowania. Zatem poczucie wartości banknotu dziesięć- czy dwudziestozłotowego zanika.

Wielu Polaków, którzy bywali w Mińsku, twierdzi coś odwrotnego. Mówią oni, że ceny w mińskich barach i restauracjach są zdecydowanie niższe niż w warszawskich. Porównywanie cen jest zatem sprawą subiektywną i nie ma większego znaczenia.

I w Mińsku, i w Warszawie mieszka około 2 milionów ludzi. To około 20% całej liczby mieszkańców Białorusi i około 5% mieszkańców Polski. Właśnie to chciałoby się podkreślić. W Polsce nie ma ogromnej warstwy ludności, która dąży do tego, by koniecznie przenieść się właśnie do Warszawy. Są nie gorsze od stolicy duże miasta: Kraków, Poznań czy Gdańsk. Na Białorusi natomiast różnice

między stolicą i miastami obwodowymi są wyraźne. Najlepsze uczelnie kraju, najwyższe pensje, najszersze perspektywy zawodowe, szeroka gama rozrywek – to wszystko skoncentrowane jest w Mińsku.

Mińsk bardzo różni się od Warszawy, ale Warszawa także znacznie różni się od Berlina, Pragi czy Paryża. Nie można jednak zapominać, szczególnie dotyczy to Białorusinów, że te cudowne miasta łączy jedna główna kwestia – wszystkie razem składają się na oblicze jednego kontynentu – Europy.

Warsaw – Minsk: Incomparable Comparisons

Warsaw and Minsk, two capital cities, are separated by 500 kilometers only, but this distance separates Poland and Belarus not so much in geographic as in geopolitical aspects. Between the countries, along the Western Bug, through forests and grassland, there is a frontier between the West and the East, the European Union and something which is not the European Union at all, the democracy and the not-yet-a-democracy, Europe and something that resembles Europe, and finally between wide-gauge and narrow-gauge railroads which makes the population of „Minsk – Warsaw” train to wait nervously for two night hours for the permission to visit the land where we are expected, apparently, but not everyone is allowed to leave there.

Owing to the educational visit „Poland 89 – Belarus 91 – incomparable changes” organized by the Center for International Relations, after a week-long visit to Warsaw and numerous meetings with representatives of civil society and official agencies, at least I got the impression that Belarusians are expected within the „unified Europe”. Only we are expected not as a „blooming” country where streets and courtyards are lick-clean but as a country clean from insult and slander, interdictions and wild lies, truncheons and public fears.

The capital city could hardly be called a reflection of the whole country; however these administratively privileged cities bear the burden of responsibility for the perception of the country by its guests.

It is customary now to hear the best compliment for Minsk: „What a clean city you have!”, and the Belarusian Sasha Rybak, after coming back to Belarus as a global star, went to call Minsk the cleanest city in Europe. He is better placed to know, because looking from his Scandinavian Peninsula, he knows much more about Europe than modest small-town Belarusians. But the most distinctive feature of Warsaw is difficult to determine: it may be the railways which are located under the ground and surface all of a sudden at the city outskirts, or contemporary skyscrapers which neighbor the Stalin giant – the Palace of Culture and Science, or the „starówka” which was restored after the war in its original appearance. And now, taking a slow walk, you cannot even imagine that the buildings of this part of the city recently celebrated their fifty years only after the reconstruction. Warsaw’s dwellers, and especially their male part, are very proud of the city arms which represent a topless mermaid. Furthermore, I noticed that manufacturers of numerous tourist souvenirs increased the size of the mermaid’s breasts comparing with the classic size that she has on the famous monument on the market square in the Old Town.

Minsk is surrounded by the smooth circle of the belt highway in the form of a double-layer dog-collar which makes the fine lines of the canalized river of Svislach unperceivable on the map among its multilane streets. Meanwhile, Warsaw appears vast; its dimensions in the real environment, even without looking at the map, seem to be immeasurable. Also, the river of Vistula divides the city into two big parts, and when you are on the left bank of the river, the right part of the city looks like a totally different faraway world, and these two worlds are connected between themselves totally accidentally by seven Warsaw bridges.

Personally to me Poland is a country of trade. When I visited this country for the first time, I was very surprised by a great number of commercial signs, mostly of the yellow color with black inscriptions, which flitted in towns as well as along the roads between towns. Even an important part of Belarusians who live in near-border towns, before Poland's accession to the European Union gained their living by carrying in cigarettes, vodka, diesel fuel for sale, and brining back inexpensive meat products and clothes. In today's conditions the Warsaw trade spirit remains; it probably became more civilized and orderly, but still distinct with kabobs, Addidas, cheap shoes and arrows in the direction of modern hypermarkets.

A visit to a shopping center is an indispensable item on the agenda of Belarusians who come to Warsaw. Objectively, today the choice of shoes and clothes in the Polish capital is more varied than in Minsk. Every Belarusian will always say with satisfaction that „here everything is cheaper than in Belarus”. It is only because there is no well-designed system of rebates and sale promotions in Minsk. This is why Belarusians, running through Warsaw boutiques, are looking for the precious word of „Sale”, where numerous things turn out indeed to be cheaper than in similar stores of the Belarusian capital. It also concerns the food products, but here the psychological effect of perception of everything cheap applies, because when it is ten zloty there, and ten thousand rubles in our country, all prices instantly become small and easily perceptible. In this way, the perception of importance of ten-zloty or twenty-zloty bill is lost.

Numerous Poles who visited Minsk remark on the contrary that prices in bars and restaurants of the capital are much lower than in those in Warsaw, and this is why comparing of price indicators is rather a useless and subjective matter.

About two million people live in Minsk and Warsaw which makes twenty per cent of the total population of Belarus and about five per cent in Poland. This is what I would like to point out because in Poland there is no big flow which would want to move namely to Warsaw. There are big cities which are as good as the capital city: Krakow, Poznan, and Gdansk. In Belarus differences between the capital city and regional cities are important. The best universities of the country,

the highest salaries, the promising jobs, and the great diversity of leisure areas, all this is concentrated in Minsk.

Minsk has a lot of differences from Warsaw, just as Warsaw differs a lot from Berlin, Prague or Paris, but one should not forget, especially Belarusians, that these wonderful cities are united by one main circumstance – together they form the face of the united continent of „Europe”.

Wielki futbol przy białoruskiej granicy

Czym jest piłka nożna? To dziwne pytanie. A co jeszcze dziwniejsze, wielbicie i amatorzy tej gry w różnych krajach odpowiedzą na nie inaczej. Białorusini ostatnio słowa futbol najczęściej używają razem z nazwą „BATE”. I wiążą z tym słowem nadzieję, że nasza drużyna już zaraz wygra z Ukraińcami, potem zwycięży Chorwatów i trafi na jakieś mistrzostwa. Ale na razie to tylko marzenia.

W najbliższych nam krajach sąsiedzkich z piłką nożną wiąże się całkiem inne nadzieje. Na rodzime drużyny narzeka się tam nie mniej niż u nas, ale piłkę nożną lubi się naprawdę i łączy z emocjami, piwem i traktowaniem każdego ważnego meczu jak święta. Po połączeniu wysiłków dla wspólnej sprawy, udało się Ukrainie i Polsce doprowadzić do tego, że jeśli w najbliższych kilku latach będzie się mówić o piłce nożnej, to będzie się mówić przede wszystkim o Euro 2012, które odbędzie się właśnie w tych dwóch krajach. Dzięki temu reprezentacje Polski i Ukrainy mogą bez eliminacji trafić na Mistrzostwa Europy.

Pod koniec września dzięki mieszczącemu się w Warszawie Centrum Stosunków Międzynarodowych udało mi się odwiedzić polską instytucję, która jest sercem przyszłego święta piłkarskiego. Równolegle w Polsce i na Ukrainie rozpoczęły działania stworzone bezpośrednio przez UEFA dwa stowarzyszenia pod nazwą „EURO 2012”. Do odwiedzenia jednej z nich zaprosił mnie oraz grupę białoruskich dziennikarzy rzecznik prasowy polskiego stowarzyszenia Juliusz Głuski.

Jak mówił pan Głuski, głównym zadaniem owych organizacji jest przeprowadzenie dobrych mistrzostw. Specjalnie stworzona polska organizacja rządowa „PL 2012” ma za zadanie dopilnować, aby na mistrzostwa gotowe były dobre drogi, dworce, lotniska i hotele. Natomiast „EURO 2012” ma dołożyć wszelkich starań, aby doszło do meczów. Aby „piłkarskie widowisko” naprawdę się udało.

W europejskich mediach od czasu do czasu pojawiają się różne informacje na temat przyszłych mistrzostw. Jedno z najważniejszych padających w nich pytań brzmi: Czy Ukraina zdąży dobrze przygotować się do mistrzostw i czy Niemcy nie będą musiały przejąć ukraińskich zobowiązań. Juliusz Głuski zapewnił zdecydowanie: „To niemożliwe, by mistrzostwa odbyły się w Polsce i w Niemczech, czy tylko w Polsce lub Niemczech. Bez Ukrainy Euro 2012 nie będzie. Od samego początku był to projekt obu naszych państw, a nawet to Ukraińcy pierwsi wpadli na taki pomysł”.

Rzecznik prasowy podał jeszcze kilka ciekawych faktów. Ukraina ma większy problem z infrastrukturą niż ze stadionami. Dobre stadiony piłkarskie dla klubów już tam wybudowano, albo budują je miejscowi oligarchowie. Juliusz Głuski zapewnił, że otwarte zostanie 100% z zaplanowanych stadionów. Już teraz

podjęto ostateczną decyzję o rozegraniu meczy w Kijowie, natomiast Charkowowi, Donieckowi i Lwowowi UEFA dała czas do końca października aby miasta te udowodniły, że są gotowe do przyśpieszenia prac.

W Polsce jest obecnie więcej problemów z drogami niż boiskami. Dobre drogi i ich budowa znajdują się bowiem w gestii prywatnych firm, natomiast w budowie stadionów pomaga państwo. Oddanie do użytku stadionu w Warszawie zaplanowano na pierwszą połowę 2011 roku. Powstaje on na prawym brzegu Wisły, w miejscu byłego Stadionu Dziesięciolecia, gdzie mieściło się wcześniej także znane z ogromu warszawskie targowisko. W Poznaniu modernizowany jest stadion miejski, we Wrocławiu i w Gdańsku będą wybudowane nowe stadiony.

Nie mniejsze znaczenie dla organizacji EURO ma także zakwaterowanie tzw. rodziny UEFA, czyli przewodniczących i urzędników federacji oraz drużyn i ich personelu. To goście o statusie VIP-ów, których zgodnie z wymogami UEFA należy bezwzględnie umieścić w hotelach pięciogwiazdkowych. Drużyny muszą mieć także spełnione następujące warunki: miejsce treningów i hotel muszą znajdować się w odległości 20 minut jazdy autokarem a przejazd z lotniska i stadionu do miejsca zamieszkania drużyn nie powinien zabierać dłużej niż godzinę.

Polską i ukraińską organizację „EURO 2012” powołano na określony czas. Jak poinformował Juliusz Głuski, we wrześniu 2012 roku instytucje te zakończą swoje istnienie, a wszyscy pracownicy, w tym także i on, zostaną bez pracy. W chwili obecnej w polskim biurze organizacji pracuje około 20 osób, ale według planów całe zajmowane obecnie piętro wieżowca zaludni wkrótce jeszcze prawie 200 pracowników. Wtedy właśnie rozpoczną się prawdziwe przygotowania do mistrzostw piłkarskich, które po raz pierwszy odbędą się tak blisko białoruskiej granicy.

Czy Białorusinom łatwo będzie wziąć udział w mistrzostwach? Na razie decyzji w tej sprawie jeszcze nie podjęto. Wiele będzie zależało także od naszej narodowej drużyny.

Białorusinom pozostaje teraz jedynie czekać do 7 lutego, kiedy to w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki odbędzie się losowanie grup eliminacyjnych do „EURO 2012”.

Big-Time Soccer near the Belarusian Border

What is soccer? It is a strange question, and funny enough, fans and lovers of this game in different countries will have different answers to it. For Belarusians lately the word “soccer” is used mostly alongside with the word BATE and hopes that our national team is about to win the Ukrainians first and the Croats later and get into at least some championship, but these are still dreams.

In our neighboring countries soccer is associated with totally different dreams. They reproach their own national teams no less than we do, but they love soccer for real, with emotions, beer and feeling of feast with every game which is important for the country. This is how Ukraine and Poland which got united for the joint cause achieved that when people talk about soccer in the next several years, they talk in the first place about Euro-2012 which will be held namely in these two countries together. In such a way, the national teams of Poland and Ukraine got the possibility to get into the European championship without qualifications.

Meanwhile, in late September I had a chance to visit the Polish heart of the future soccer feast courtesy of the Center for International Relations based in Warsaw. Concurrently in Poland and Ukraine two associations called “EURO 2012” and established directly by UEFA started to work from July. I was invited there together with a group of Belarusian journalists by press secretary of the Polish association Juliusz Głuski.

As Mr. Głuski told us, the main objective of these associations is to hold a good championship. The expressly established Polish government organization “PL 2012” concerns itself with ensuring good roads, stations, airports, and hotels, and “EURO 2012” must do everything in order to ensure games and a truly good “soccer show”.

European mass media publish from time to time different news stories about the future championship. One of the main issues: will Ukraine succeed in getting ready for competitions on time and properly, or will Germany have to undertake Ukraine’s responsibilities? Juliusz Głuski reassured firmly: “It is impossible that the championship takes place in Poland and Germany, or only in Poland, or only in Germany. There will not be a Euro-2012 without Ukraine, because initially it was the project of our two countries, and even the Ukrainians were the first to come up with this idea”.

The press secretary gave us some interesting facts. In Ukraine problems are greater with infrastructure, and not stadiums. Local oligarchs have already built or are building good soccer arenas for their clubs, so, according to Mr. Głuski, Ukraine will implement for one hundred per cent its plans for construction of

stadiums. The final decision about holding games in Kyiv was taken already, and Kharkiv, Donetsk, and Lviv were given time by UEFA till the end of October to prove that they are ready to do everything faster.

In Poland for the time being the issue of good roads has been resolved less than the issue of stadiums, because good roads and their construction are in private hands, and stadiums are being built with assistance from the State. In Warsaw plans are to put the stadium in commission in the first part of 2011; it is being built on the right bank of Vistula on the site of the former Stadium of the Tenth Anniversary, where the renowned big Warsaw market was also situated earlier. In Poznan the city stadium is being modernized, and in Wroclaw and Gdansk new stadiums will be built.

No less importance for holding EURO has also the accommodation of the so-called “UEFA family” which is made of top managers and officials of the Federation, teams and their personnel – all of them are VIP-guests of the championship and according to UEFA’s demand they must be accommodated in five-star hotels. There are also several conditions for teams: the training site and the hotel must be within twenty-minute traveling distance by bus, and the team should get from the place of accommodation to the airport and the stadium in less than one hour.

The Polish and Ukrainian associations “EURO 2012” are temporary associations. As Juliusz Głuski admitted, in September 2012 this structure will cease its existence and all its employees including him will become unemployed. But now about twenty people work in the Polish office of the association, and it is envisaged that soon the skyscraper’s floor that they occupy all by themselves will employ up to two hundred people and then they will begin true preparations for the soccer championship which for the first time will take place near the very borders of Belarus.

Will it be easy for Belarusians to get to the championship? This issue has not yet been resolved; much depends on our national team.

And now Belarusians have only to wait till February 7 when in the Warsaw Place of Culture and Science the drawing procedure of the group qualifications to Euro-2012 will be held.

Polskie lekcje wolności

Kiedyś na jednym z licznych szkoleń, poświęconych polskiemu doświadczeniu transformacji politycznych i gospodarczych, z polskiej strony nieoczekiwanie padł zarzut. Zarzut, który wywołał u wielu z obecnych Białorusinów szczere zdziwienie, a u niektórych nawet wzbudził oburzenie. Zdanie zabrzmiało mniej więcej tak: “Białorusini są złymi uczniami. Uczyliśmy ich demokracji, wydaliśmy sporo pieniędzy, a oni nie zdołali zrobić rewolucji, chociaż mieli prawie taką samą sytuację jak Polacy podczas stanu wojennego”. Nieoczekiwane stały się nie tyle że słowa o “złych uczniach”, ale bezpośrednie porównanie białoruskiej sytuacji politycznej do czasów “Solidarności” w Polsce.

Podobne porównania padają ostatnio nie tylko podczas szkoleń i konferencji dotyczących problemów rozwoju procesów demokratycznych na przestrzeni poradzieckiej. Doświadczenie pokazuje, że aluzje do najnowszej historii polskiej powstają w głowach zwykłych polskich obywateli niezależnie od ich statusu społecznego i miejsca zamieszkania. W kontekście wiadomości zza wschodniej granicy pojęcia “dyktatura”, “opozycja”, “prasa podziemna” i “akcje uliczne” wzbudzają dodatkowe skojarzenia i budzą u Polaków wspomnienia o wydarzeniach sprzed prawie trzydziestu lat.

Precedensy historyczne często pomagają uświadomić sobie sytuację, jednak mogą także istotnie zniekształcić wizję. Dla polskich znawców polityki rozpatrzenie procesów na Białorusi przez pryzmat doświadczenia polskiego lat 80-ych ułatwia zadanie, ponieważ sytuacja staje się dla nich prostsza i bardziej zrozumiała. Wynikiem tego są gotowe „lekarstwa” dla jej „uzdrowienia”, jednak nikt nie daje gwarancji, że lekarstwa zadziałają na obecne warunki białoruskie.

1989 rok to dla Polski czas dialogu między opozycją i władzą, kiedy społeczeństwo szukało dróg wyjścia z politycznego i ekonomicznego upadku. Wielu z polskich ekspertów sądzi, i nie bez powodu, że żadna ze stron nie zdołałaby samodzielnie naprawić sytuacji. Był to czas nie przeciwstawiania się, lecz dialogu i porozumienia, wspólnego przekonania całego narodu, że dalsze funkcjonowanie w takich warunkach nie jest możliwe. Całkiem inna sytuacja była na Białorusi, gdzie społeczeństwo trafiło w pułapkę kryzysu politycznego po sytych i beztraskich latach 80.

O wydarzeniach 1989 roku w Polsce większość Białorusinów ma bardzo rozmyte wyobrażenie. Gdyby zapytać o to na przykład mojej matki, rodziców lub krewnych moich przyjaciół, większość z nich wruszyłaby ramionami i powiedziała: “Diabli wiedzą, co tam było”. Polski “Okragły Stół” jako wydarzenie informacyjne w świadomości wielu z moich rodaków po prostu nie istnieje. To nie

jest ich wina, bo w imperium sowieckim, nawet w przededniu jego gwałtownej śmierci, informację dozowano i cenzura w mediach wciąż działała.

Jednak to, co istnieje na pewno to własne wspomnienia i przeżycia zmian, których skutki wielu Białorusinów zobaczyło na własne oczy. Już jesienią 1989 roku przez Bug pojechały autokary z biznes-turystami z linii “komsomołu i związków zawodowych”. “Szok” gospodarczy po gwałtownych reformach rynkowych jeszcze radzieckiego, lecz już okresu przemian rządu Gajdara – poplecznika i przyjaciela premiera Balcerowicza – zmusił Białorusinów do masowego handlu transgranicznego. Tu obywatele nowo powstałego państwa docenili rozmach transformacji polskiego społeczeństwa.

Gama uczuć przerażała: Polskę podziwiano i nienawidzono jednocześnie, Polakom zazdrozczono i darzono współczuciem. Powstający przed oczyma kraj dziwił i straszył. Straszyla nędza, której doznali emeryci i robotnicy z zakładów, zachwycały kolorowe opakowania na sklepowych półkach, a także możliwości, które otworzyły się przed obywatelami Polski. Białorusini zazdrościli sąsiadom polskiego cudu gospodarczego i jednocześnie zadawali sobie pytanie: “Dlaczego oni mają takie szczęście?”. Widocznie nie zachowała się pamięć historyczna, cały czas podbudowywana w radzieckiej szkole opowiastkami o ucisku w “pańskiej Polsce”.

Czy polskie doświadczenie przemian mogło stać się dla większości Białorusinów katalizatorem ich motywacji do zmian społecznych? Polskie doświadczenie dało dodatkowe inspiracje jedynie części obywateli społecznie aktywnej, opozycji w szerokim jej rozumieniu, nie jako podmiotowi konkurencji politycznej, lecz dużej grupie ludzi, którzy mieli całkiem inne wyobrażenie o przyszłości narodu, zjednoczonego w BSRR jako części Federacji Rosyjskiej. Dla reszty społeczeństwa owe doświadczenie pozostało niezauważone albo wywoływało negatywne nastawienie.

Rozwój sytuacji po 1991 roku doprowadził do tego, że społeczeństwo miało dokonać wyboru pomiędzy różnymi układami współrzędnych, czyli prawdziwego wyboru, ponieważ jedynie taki wybór, zdaniem filozofa Slavojja Žyžke, można nazwać prawdziwym. Wynik takiego wyboru stał się swoistym wskaźnikiem stałości narodu, jego gotowości do zaakceptowania nowych realiów. Przed dokonaniem wyboru i ruszeniem dalej należało poradzić sobie z własną przeszłością i znaleźć w niej swoje miejsce.

W jakim stopniu większość Białorusinów, która w 1991 roku wciąż pozostawała z sowiecką mentalnością, była gotowa do drogi w nowe realia? Kwestia motywacji do przemian, moim zdaniem, jest jednym z najważniejszych czynników, by zrozumieć dlaczego dwa sąsiedzkie, nawet bratnie narody, związane wspólną (choć zawiłą) historią obrały przeciwne drogi społecznej modernizacji. Motywacja składa się nie tylko z bodźców do przemian, lecz również z ofiar. Z ofiar, które społeczeństwo jest gotowe poświęcić po to, żeby zaistnieć w nowej prze-

strzeni: pozytywny bilans pomiędzy zyskami a stratami staje się mocnym bodźcem dla aktywnych działań, negatywny natomiast przekształca się z czasem w przeszkodę nie do pokonania na drodze transformacji.

O przesłankach historycznych i ekonomicznych zarówno polskich reform, jak i białoruskiego fenomenu napisano już wiele artykułów analitycznych, więc translacja tez o podziale cywilizacyjnym, żelaznej kurtynie, obcości reżimu komunistycznego, roli kościoła i osobowości Jana Pawła II i o wielu innym nie ma większego sensu. Warto podkreślić najważniejsze: w odróżnieniu od Białorusinów społeczeństwo polskie okazało się bardziej zmotywowane z pewnych powodów historycznych i politycznych.

Komunistyczne władze Polski musiały współpracować z opozycją, która kształtowała się oddolnie w ciągu prawie czterdziestu lat. Nie było innej możliwości, ponieważ obie strony były jak dwie połówki jednego jabłka w jednym państwie – w Polsce – której istnienie nigdy nie było kwestionowane, niezależnie od tego, do kogo należała władza. Układ współrzędnych był jeden zarówno dla władz, jak i dla szerokiej opozycji społecznej, a jego uwarunkowaniem był fakt istnienia państwa za czasów sprzed PRL-u oraz jedność narodu w obrębie tego państwa. Ofiarowanie niedoskonałym mechanizmom realizacji interesów poszczególnych grup społecznych w warunkach kryzysu gospodarczego dla nowej przyszłości nie mogło stać się tragedią, patrzono na nie raczej jak na koniczność. Jeżeli chce się zrobić swój dom lepszym, piękniejszym, i bardziej komfortowym dla życia, nie mogą przestraszyć trudności i ofiary związane z kapitalnym remontem.

Natomiast na Białorusi opozycja i władza już od samego początku nie zgadzały się, i im dalej od wydarzeń 1991 roku, tym bardziej. Wspólne jabłko nie istniało – były połówki dwu różnych części różnych całości. Władza wyszła z narodu, z tej większości, dla której ten rok stał się prawdziwą tragedią, ponieważ ich dobrobyt bezpośrednio zależał od państwa i jego paternalizmu. Przecież, jak by inaczej: dobrobyt to główna wartość dla uciekinierów z białoruskiej wsi do miasta, którzy po “wielkim przesiedleniu narodów” w latach 60-ych i 70-ych stanowili około 70 procent mieszkańców stolicy i centrów obwodowych. Pojawienie się nowego niepodległego państwa białoruskiego zamiast ZSRR pogrzebiło nadzieje tych, którzy marzyli o kupnie nowego samochodu, o przeniesieniu się z zaniedbanego i walącego się internatu do własnego mieszkania oraz tych, którzy liczyli na zrobienia kariery w organach partyjnych i gospodarczych ZSRR. Społeczeństwo było zdezorientowane, bo najpierw się zepsuł, a potem w ogóle znikł mechanizm realizacji jego interesów, który funkcjonował dzięki istnieniu państwa radzieckiego. Aktywna mniejszość myślała błędnie po nowym europejskim kraju, którego jednak w takich warunkach nie zdołała stworzyć ani nawet zagarnąć władzy.

Za czasów BSRR o wszystkim zdecydowano nie w Mińsku, lecz w Moskwie. Ta ostatnia dawała swojej prowincji zachodniej wszystko: pieniądze, status, nadzwym-

czajne prawa „partyzanckiej republiki“, miejsce w ONZ. Właśnie za czasów BSRR Białorusini przenieśli się ze wsi do miast, spełniwszy marzenie rodziców, żeby wyostać się z beznadziejnej nędzy. Wielkie Księstwo Litewskie, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Białoruska Republika Ludowa dla tych ludzi były jedynie pustym dźwiękiem, problematyką oderwaną od życia. Białoruś była małą Ojczyzną, wielką zaś – ZSRR, i miłość do „małej” Ojczyzny zaczynała się od podziwiania i wdzięczności do „wielkiej”. Nowe państwo nie budziło zaufania, ponieważ nikt nie miał gwarancji, że zapewni ono wszystko to, co dostawało się kiedyś od Związku. „Mała” Ojczyzna w świadomości Białorusinów nie istniała osobno od „wielkiej”.

Może właśnie dlatego w głowach mieszkańców Białorusi w 1991 roku powstawało pytanie, które wydałoby się nonsensem dla każdego z uczestników Okrągłego Stołu: po co nam własne państwo i jaki jest z niego pożytek? Kiedy system zaczął się walić, zdezorientowani Białorusini znów zaczęli szukać, do kogo by się przytulić. Motywacja do zmian nie przewyciężyła poczucia utraty po upadku systemu. Naród, którego dzieciństwo przbiegło w szkołach i przedszkolach BSR-u, za który od zawsze płacił trzystamilionowy ZSRR, stanął na rozdrożu, jak szesnastoletni młodzian po maturze w obcym mieście. Jest strasznie, nieprzyjemnie i wabi mnóstwo nieznanych pokus. Bo młodzian jest ze wsi, nie może żyć według wiejskich zasad, trzeba się dostosować i żyć według nowych zasad. Jak pisze białoruski publicysta Aleś Czobot „Białorusin zaczął wówczas szukać tego, kto mógłby za niego zapłacić tej Rosji «bez dna», a on już odrobi wszystko jak należy na «pańskim podwórku», albo popłacze i się pożali, żeby nie oddawać pieniędzy”.

Białorusini poparli zaproponowany im model kontraktu społecznego z nowo narodzonym państwem, które obiecało kontynuację „szczęścia” po okresie „przebudowy” i gwarantowało autonomiczne istnienie, jak we wsi. Kontynuacja, oczywiście, była całkowitą iluzją, jednak złudzenia cieszyły zwykłych ludzi, którym już od dawna nie chciało się budzić w surowej i niemiłej dla nich rzeczywistości. Wieś, która się przeniosła do obcego dla niej miasta, od wieków żyła jednym dniem, bo niewiedomo, co przyniesie kolejny poranek i jaki pan zastąpi poprzednika. Wiejski naród, który przez kilka stuleci przyzwyczajał się do tułania się po obcych „ojczyznach” i „odrabiania pańszczyzny”, okazał się nie być gotowym do samodzielnego ruszania w drogę.

Kraj, który się narodził na pograniczu dwóch kultur – łańcińskiej i bizantyńskiej, naród, który dotychczas nie umie się określić: kim jest i jakie jest jego pochodzenie – białoruskie, litewskie, tutejsze, radzieckie, rosyjskie – czeka na swój czas. Fakt istnienia niepodległego państwa, jeżeli nie zrobi rewolucji w głowach naszych dzieci, przynajmniej, pozwoli następnym pokoleniom oddziaływać radziecką przeszłość od terażniejszości i zacząć szukać dróg do uporządkowania już własnego domu, nie zaś skromnej komory w dużej chacie. Wtedy powstanie

ten jedyny układ współrzędnych, w obrębie którego władze i ówczesna opozycja zasiadały do Okrągłego Stołu, jak usiedli niegdyś w osiemdziesiątym dziewiątym roku "Solidarność" i władza komunistyczna w Polsce, żeby umówić się jak żyć dalej i w którą stronę iść. A polskie lekcje wolności wzoru 1989 roku zostaną dla Białorusinów korzystną pomocą podczas szukania kompromisów i mechanizmów ich zrealizowania.

The Polish Lessons of Liberty

Once during a seminar, dedicated to the Polish experience of political and economic transformations I heard a phrase from a Polish participant that arose a feeling of genuine surprise and even inner protest in the present Belarusians' minds. The phrase was articulated as follows: "These Belarusians are bad students. We've been teaching them how to build democracy and issued a lot of money to them. However, they failed to make a revolution, despite having just the same situation the Poles used to have during the martial law period in Poland." It wasn't so embarrassing to hear the words about "bad students" than to perceive direct comparisons between the current political situation in Belarus and the times of "Solidarnosc" in Poland.

Historical precedents often help to realize the situation. However, sometimes they can seriously disorientate people. It is much easier for the Polish experts and politicians to regard the processes in Belarus through the prism of the Polish experience in the 1980-ies. Consequently, they work out corresponding recipes for its improvement. However, nobody guarantees that the remedies will be acceptable in the present Belarusian conditions.

The year of 1989 in Poland was the time of dialogues between the opposition and the governmental authorities. The society was looking for the ways out of the political and economic crises. Quite a few Polish experts note that neither of the sides concerned was able to correct the situation on its own.

It wasn't the time of splits. It was the time of dialogues and mutual agreements as well as the time, when the whole Polish nation understood that it was impossible to exist in such conditions further on. There was an absolutely different situation in Belarus then. The Belarusian society got trapped by the economic and political crises after the trouble-free 1980-ies.

The majority of people in Belarus have a very vague notion about the events in Poland in 1989. If you ask my mother, relatives or my friends' relatives about that, most of them will shrug their shoulders, saying: "God knows what was there!" The Polish "round table" as an information event doesn't exist in the majority of my compatriots' memories. They aren't to be blamed for that ignorance, as even close to the end of the Soviet empire; the information flow was restricted and censored if required.

However these people do remember their personal feelings of changes in Poland. Quite a few Belarusians could observe their consequences with their own eyes. Numerous buses with business tourists, organized by the Komsomol and trade union organizations were crossing the Bug River in the western direction in

the autumn of 1989. The economic “shock” after hasty market reforms in the late Soviet period, initiated by the transition government, led by the Polish Prime-Minister Baltserovich’s friend and supporter Yahor Gaydar, made numerous Belarusians take up trans-border trade as a temporary career. The citizens of a newly announced country had an opportunity of evaluating the whole scope of transformations in the Polish society. The range of emotions in relation to Poland astonished. Common people admired and hated Poland at the same time. The Poles were envied and sympathized. The country was surprising and scaring. On the one hand, the people were scared with the misery of pensioners and employees from the closed down industrial enterprises. On the other hand, they were charmed away with colourful boxes on the shelves of stores in Poland. The Belarusians envied the Polish economic miracle and wondered why the Poles got such happiness.

Could the Polish experience of transformations become a catalyst of motivation for social changes in the Belarusian society? The Polish experience gave additional power to the socially active part of society, i.e. the opposition in the broad sense of this word only. The rest of people in Belarus either failed to notice this experience or treated it negatively.

Development of situation after 1991 brought the necessity of making a real choice between different coordinate systems. The result of such a choice was a certain indicator of maturity of Belarusian nation as well as an indicator of its readiness to accept the new realities. However, one should look into the past and find your place in it in order to move further.

The Communist government in Poland was made to cooperate with the civil opposition, formed by the community for almost 40 years in a row. It couldn’t be the other way, as the two parts were in one undivided state of Poland. The system of coordinates was common both for the authorities and broad civil opposition.

The opposition and government in Belarus were divided from the very beginning of independent Belarus and the split broadened with the time passing after 1991. The parts were different elements of different coordinate systems. The authorities represented the majority of common people, who treated that year as a real tragedy as their welfare depended directly on the state and its paternalism. It couldn’t be the other way. Personal welfare was the main value for the people, who fled from the Belarusian villages to cities and towns during the so-called “great migration of people” in the 1960-1970-ies and totaled around 70% of residents in the capital as well as in the regional centers then. The appearance of the new Belarusian independent state instead of the USSR “buried” hopes of those people, who were planning to buy a new car or to move from a rundown hall of residence to a newly-built apartment etc. The society became disorientated, as the tool of putting their interests into life that used to exist due to the Soviet state

broke down and disappeared completely later on. The active minority was dreaming about a new European state. However, it was unable and, logically, failed to seize power in that situation.

All important decisions were taken in Moscow during the time of the BSSR. The Kremlin provided its Western province with everything necessary, including money, its status, its extraordinary rights of “a partisan republic”, and its seat at the UNO. It was during the BSSR period of time that the Belarusian people realized the dream of their parents to escape from the world of poverty by means of moving from villages to urban settlements. The Great Duchy of Litva, the Rzecz Pospolita of two peoples, the Belarusian Popular Republic meant nothing to them. Belarus was their “small motherland”, while the USSR was their “large Motherland”. Consequently, the manifestation of their tender feelings to the “small Motherland” was always starting from manifestation of their admiration and gratefulness to their “large Motherland”. The new state didn’t evoke trust, as nobody could guarantee that it would ensure everything the Union center used to provide before. The problem was that the “small motherland” didn’t exist in the Belarusian people’s minds separately from the “large” one.

It might have been due to this problem that the local dwellers had a question that could be treated as nonsense by any participant of the Round Table in Poland. They wondered whether they really needed a state of their own and pondered over its advantages.

As soon as the usual frame of reference was about to disappear, the disoriented Belarusians started to look for anyone to lean against. The arguments for changes didn’t prevail over the losses, caused by the system collapse. Being accustomed to getting constant assistance from the Soviet Union structures, the nation appeared at the crossroads.

Belarus is a country at the borderline of Latin and Byzantium cultures. Subject to this peculiarity, quite a few people in Belarus cannot determine their origin nowadays. Some Belarusians note that they are the Soviet people. Others name themselves as Litvins or ‘Tuteyshyja’ (‘People from Here’). Thus, it appears that the nation-building process in Belarus is still in progress. The fact of living in an independent state will help next generations of Belarusians to separate the Soviet past from their modern life and facilitate searches for the ways of arranging the house of their own. As soon as it happens, a completely new frame of reference will appear in Belarus. Consequently, the state authorities and the political opposition will find it possible to sit down around a round table, like it was in Poland in 1989 in order to agree upon the further common strategy of national development. The Polish lessons from the year of 1989 will be highly useful for the Belarusian people at that time, as they will hint about concrete ways of searching for compromises and putting them into life.

Trudne poszukiwania

Wrześniowy ogólnokrajowy sondaż zorganizowany przez Niezależny Instytut Badań Społeczno-Ekonomicznych i Politycznych, przyniósł dość nieoczekiwane wyniki: liczba zwolenników integracji europejskiej przerosła liczbę entuzjastów włączenia do Rosji. Stosunek pierwszych do drugich to 44% do 32%. Białoruscy socjologowie i dziennikarze od razu zaczęli poszukiwania możliwych przyczyn owych zmian w świadomości geopolitycznej, ale, chwała Bogu, powstrzymali się przed uogólnionymi wnioskami i prognozami długoterminowymi, słusznie uważając, że warto poczekać z tym przynajmniej do zimy.

To, że zwykłemu Białorusinowi, nawet po obejrzeniu najobiektywniejszej w świecie „Panoramy”, może przyjść ochota na zbliżenie z Europą ekspertów nie dziwi. Wystarczyłoby państwowe media złagodziły ataki na „zachodnie demokracje”, a głowa państwa oświadczyła, iż pragnie widzieć „niebieskooką” jako kraj europejski, a natychmiast opinia społeczna stała się bardziej przyjazna UE. Przypomina to znany dowcip o Białorusinie, który złowił złotą rybkę, lecz nie potrafił zdobyć się na odwagę, aby poprosić ją o coś ważnego dla siebie. I kiedy rybka wyraziła zdziwienie takim jego zachowaniem, ten zapytał z niedowierzaniem: „A można było?”

Świadomość geopolityczna Białorusinów w ciągu ostatniej dekady okazała bardzo zmienna. Zmienność ta uwarunkowana jest aktualną sytuacją polityczną i nastrojami w mediach państwowych. Przykręcą nam dostawy gazu – zaczynamy zerkać na Europę jak kot na śmietanę, udzielią nam kredytów – Igniemy do bratniej Rosji. Jednak nie z własnej woli, a dopiero po „sygnale z góry”. W społeczeństwie, jak twierdzi dyrektor Niezależnego Instytutu Badań Społeczno-Ekonomicznych i Politycznych profesor Aleh Manajeu, nie wytworzyła się jeszcze silna podstawa do ukształtowania się stałych poglądów geopolitycznych.

Warto przyrzeć się zmianom nastawienia opinii społecznej przez pryzmat niedawnych spotkań grupy białoruskich dziennikarzy z przedstawicielami polskiej klasy politycznej, zorganizowanych przez warszawskie Centrum Stosunków Międzynarodowych (CSM). Główna teza, jaką można było usłyszeć z ust niemalże wszystkich naszych polskich rozmówców brzmi: Sukces współpracy w ramach „Partnerstwa Wschodniego” zależy od chęci samych Białorusinów. Patriarcha polskiego sprzeciwu, ekspert Komisji Europejskiej ds. polityki wschodniej Eugeniusz Smolar mówił wprost – UE nie będzie nikogo „ciągnęła za uszy”. Chęć zbliżenia musi być obustronna. Ze strony Białorusi nie wystarczą tylko wysiłki opozycji, ponieważ zdaniem Smolara, nie ma ona znaczącego wpływu na sytuację i nie jest wyrazicielem dążeń dużej części obywateli, a co za tym idzie nie może być uzna-

na za strategicznego partnera. A partner jest potrzebny, gdyż tylko w ten sposób można osiągnąć istotne zmiany w relacjach Białorusi ze Wspólnotą Europejską.

Po nieudanej politycznej izolacji, która przewidywała między innymi współpracę partnerską właśnie z kręgami opozycyjnymi polska (i nie tylko polska) dyplomacja robiła wrażenie zagubionej. Zdaniem dziennikarza tygodnika „Newsweek” Michała Kacewicza trwa teraz poszukiwanie nowych narzędzi polityki zagranicznej wobec Białorusi. W tym kontekście kwestia partnera jest chyba najważniejsza. Nawiązanie relacji z przedstawicielami białoruskich władz jest dla polskich kół rządowych niemalże nie do przyjęcia z powodów moralnych, ponieważ po latach konfrontacji perspektywy równorzędnej rozmowy z przedstawicielami białoruskiej administracji nie rysują się najlepiej. Jest to jeszcze trudniejsze, jeśli brać pod uwagę powtarzające się naciski na współpracowników Andżeliki Borys. Ale teraz wyniki wrześniowego sondażu po raz kolejny pokazują siłę wpływu władzy na poglądy geopolityczne obywateli. Sytuacja jest patowa, więc potrzebne są niestandardowe rozwiązania. Niezależnie od tego, jak będą one wyglądały z punktu widzenia standardów europejskich i prawa.

Wyżej wymienione kwestie wcale nie oznaczają, że polscy politycy odrzucają możliwość dalszej współpracy z opozycją. Polityką zajmuje się aktywna część społeczeństwa, częściowo należąca do opozycji, natomiast państwo ma ogromny wpływ przede wszystkim na pasywną część elektoratu. Zatem współpraca z opozycyjnymi elitami będzie kontynuowana chociażby po to, by skłonić je do działań bardziej pragmatycznych. Podział sił w kręgach władzy interesuje jednak polskich dyplomatów o wiele bardziej, poszukują oni bowiem białoruskich Gorbaczowów i Jelcynów, aby przekonać się, że zmiany, choćby ewolucyjne, są możliwe. Takie właśnie osoby mogą zostać przyszłymi partnerami.

A na razie okazuje się, że najpewniejszym i rokującym najwięcej nadziei partnerem dla UE i USA jest właśnie białoruski naród – „źródło władzy”, jak stwierdza Konstytucja. Z Białorusi do Brukseli docierają sygnały, że naród wykazał zainteresowanie Europą. Takie sygnały należy przyjmować do wiadomości i błyskawicznie reagować, ponieważ może się okazać, że jest to jedyny w długiej perspektywie dogodny moment na zasadniczą zmianę sytuacji. Nawet jeżeli te sygnały to efekt manipulacji państwowych mediów. Współpraca z takim partnerem może się zacieśniać jedynie w bliskich kontaktach, a kontakty ze zwykłymi Białorusinami mogą dochodzić do skutku dopiero wtedy, kiedy oni – mieszkańcy wsi i małych miasteczek, ludzie o różnych poglądach i kwalifikacjach zawodowych – będą mogli bez żadnych przeszkód pokonywać „mur Schengen”, który niefortunnie oddalił Białorusinów od Europy. Kwestia cen wiz i procedury ich uzyskiwania staje się dla dyplomacji polskiej i europejskiej problemem do rozwiązania, ponieważ pozytywna decyzja w tej kwestii może nie tylko pozwolić dyplomatom zachować twarz, lecz także określić perspektywy „kwestii białoruskiej” w Europie. Nie wspominając już o Polsce, dla której wchłonięcie Białorusi przez Rosję byłoby najgorszym ze wszystkich możliwych scenariuszy.

Difficult Quests

A national opinion poll conducted in September by the Independent Institute of Socio-Economic and Political Studies (IISEPS) attested rather an unexpected fact: the number of partisans of the European integration surpassed the number of enthusiasts of the incorporation into Russia. The ratio between the latter and the former is 44% to 32%. Belarusian sociologists and journalists started at once looking for possible versions of these changes in the geopolitical consciousness but, thank God, refrained from deep-rooted conclusions and long-term predictions, noting correctly that it would be better to wait at least till winter.

Experts are not surprised by the fact that a common Belarusian may get the idea of desiring a rapprochement with Europe even after having watched “Panorama”, the world’s most objective news magazine. It was enough to lower the degree of attacks at “Western democracies” in State-controlled mass media, and for the head of State to declare the willingness to see his “blue-eyed country” becoming a European one, as straight off the public opinion got friendlier to the European Union. It reminds a well-known joke about a Belarusian who caught a goldfish but he didn’t dare ask something substantial for himself. When the goldfish was astonished at her *vis-à-vis*’ behavior, the Belarusian asked perplexedly: “You mean that I could?”

In the last ten years or so the geopolitical consciousness of Belarusians proved to be too fluctuating. This fluctuation is being determined by the current political situation and attitude in the State media. Gas deliveries have been suspended, and we start gazing at Europe with burning interest; a credit has been issued, and we go to fraternal Russia. However, we do not do it on our own, but only after an approval from above. The head of IISEPS Professor Aleh Manajeu asserts that there is no solid basis yet in the society for shaping constant geopolitical orientations.

It is worth to examine changes in the public opinion through the perspective of recent meetings of a group of Belarusian journalists with representatives of the Polish political class which were organized by the Center for International Relations in Warsaw (CSM). The main message that was articulated by almost all Polish interlocutors – the success of cooperation in the framework of the Eastern Partnership depends on the desire of Belarusians themselves. Eugeniusz Smolar, patriarch of the Polish resistance and expert of the European Commission in matters of the Eastern policy, said directly – the European Union would not tow anyone against his own will. The desire of rapprochement must be expressed by both sides. On the Belarusian side, efforts of opposition alone are not sufficient because, in Smolar’s opinion, it has no substantial influence on the situation, does not voice aspirations of the great part of population and, thus, it cannot be regarded as a

strategic partner. And a partner is needed because it is the only way to attain substantial changes in relations between Belarus and the European community.

After the failed policy of isolation which, inter alia, called for a partnership work with opposition circles namely, the Polish (and, in fact, not only Polish) diplomacy looks perplexed. In the opinion of Michał Kacewicz, observer from Newsweek, a quest for new foreign policy instruments in respect of Belarus is now under way. The issue of partner is probably the most delicate one in this context. Relations with representatives of the authorities are almost morally unacceptable for Polish government circles because after years of confrontation a dialogue on equal terms with Belarusian officials looks absurdly, especially if one takes into account the continued pressure on Angelika Borys' supporters. However, it is the results of September poll that demonstrate once again the great degree of influence of the authorities on the geopolitical orientation of population. The stalemate is observed, and it means that unconventional decisions are needed, independently of how they will look from the point of view of the European standards and law.

The foregoing does not mean at all that Polish politicians reject the possibility of further cooperation with opposition. Politics are being done by the active part of population which partly belongs to opposition, and the State has a tremendous influence, primarily, on the passive part of the electorate. This is why the cooperation with opposition elite will go on, at least to persuade them into more pragmatic activities. However, Polish diplomats are more interested by the alignment of forces in government circles; they look for the Belarusian Gorbachevs and Yeltsins in order to assure themselves that changes, at least evolutionary, are possible. Such persons may become future partners.

In the meantime, it turns out that the Belarusian nation itself, the "source of power" as the Constitution provides it, is the most solid and reliable partner for the European Union and the United States. Brussels gets signals from Belarus that this very nation expressed its interest in Europe. Such signals must be caught and a quick reaction must be demonstrated, because it may turn out that it is the only propitious moment in the long-term perspective for a pivotal change in situation, even if these signals are a result of manipulation in the State mass media. The cooperation with such partner may be based on close contacts only, and the contact with common Belarusians may take place only when they, dwellers of villages and small towns, people with different views and professional qualifications, will be able to pass without any obstacles through the "Schengen Wall" that estranged the Belarusians from Europe. The issue of visa fees and procedures becomes a decisive one for the Polish and European diplomacy, because the positive decision may not only allow diplomats to save face, but also to determine the fate of the "Belarusian question" for Europe, not to mention Poland, for which the absorption of Belarus by Russia is the worst-case scenario.

Nasze trudne Kresy

Doświadczenie historyczne narodu to ciekawa rzecz. Bez niego nie da się zbudować tożsamości narodowej, uświadomić sobie swego miejsca i przeznaczenia w czasie i przestrzeni. Ale jednocześnie to doświadczenie może stać się źródłem wielu fobii, które potrafią istotnie ograniczyć narodowi możliwości dalszego jego rozwoju. Białorusini pod tym względem nie stanowią wyjątku od reguły.

Strach jest właściwy istocie ludzkiej, a więc i wspólnotom, w które ludzie się łączą. Strach przed utratą gromadzonych przez długie lata dóbr, bądź strach przed pozbawieniem własnej tożsamości przez obcych tworzą w świadomości społecznej całe spektrum upiorów, z których wiele (jak przysłowiowe szkielety w szafie) trwa właśnie w doświadczeniu historycznym, ponieważ pamięć o pewnych lękach przekazywana jest z pokolenia na pokolenie.

Pewne fobie charakterystyczne są jedynie dla niektórych grup społecznych, inne dotyczą wszystkich jego warstw. Jednym z naszych stałych narodowych upiorów jest tak zwana „kwestia polska”. Na polonofobię chorują nie tylko lojalni wobec władzy „moskwocentryczni słowianofile prowschodni”, lecz także pewna część niezależnego społeczeństwa. Nawet ci, którzy należą do kręgu nastawionych proeuropejsko zwolenników białoruskości i od czasu do czasu korzystają z pomocy polskich fundacji. Walka o niepodległą europejską Białoruś w dziwny sposób nie przeszkadza im od czasu do czasu przypominać sobie i swoim sprzymierzeńcom o „polskim spisku”. Niedoświadczony człowiek, który odwiedzi jedno z wielu forów internetowych, może nawet odnieść wrażenie, że widmo marszałka Piłsudskiego unosi się gdzieś w pobliżu.

Nie jesteśmy ani pierwszymi, ani ostatnimi, których sąsiedzi wystawiają na próby. Podczas lektury niektórych internetowych komentarzy przypomina mi się słynny saper Wodziczka z kultowej powieści Jaroslava Haszka z jego złotą myślą: „W ogóle się nie znasz, bracie, na Madziarach! Ile razy ci to mówiłem?! Z nimi należy uważać.” Na terenie monarchii austro-węgierskiej taki stosunek do Węgrów był charakterystyczny zarówno dla nacjonalistów-młodoczechów, jak i dla tych, którzy każdego dnia rano chętnie czytali „suczkę” – jak potocznie nazywano największą oficjalną gazetę imperium. Między innymi ta właśnie fobia znikła po stworzeniu przez Czechów własnego państwa. W odróżnieniu od polonofobii, która (także po 1991 roku) wciąż zaśmiewa umysły naszych obywateli.

Czy naprawdę elity polityczne i zwykli obywatele Polski snują podstępne plany odzyskania swoich byłych „Kresów wschodnich” nawet po akcesji do zjednoczonej Europy? Podczas niedawnego spotkania białoruskich dziennikarzy – zwycięzców konkursu „Polska 89 – Białoruś 91: nierównoległe zmiany”, zorganizowa-

nego przez warszawskie Centrum Stosunków Międzynarodowych (CSM) – takie pytanie, z wyczuwalną nutką ironii, padało nie raz. I także nie jeden raz padała odpowiedź: Sytuacja wygląda inaczej, niż my widzimy to zza wschodniej granicy. Sentymenty sentymentami, ale to tylko gadanie: większość Polaków – zwykłych obywateli, polityków czy biznesmenów – jest świadomie zorientowana na Zachód, a nie na Wschód.

Pewną rolę gra tu także brak doświadczenia historycznego młodszego pokolenia, do którego kraj będzie należał za 15-20 lat. Według Marka Ostrowskiego, jednego z dziennikarzy wpływowego polskiego tygodnika „Polityka”, gdyby zapytać na ulicach Warszawy czy prowincjonalnego Pacanowa o Białoruś i jej historyczne powiązania z Polską, to potrafiących odpowiedzieć na to pytanie młodych ludzi można by policzyć na palcach.

Według dziennikarzy „Polityki” wyjazdy Polaków na Zachód nabierają w ostatnich latach powszechnego wręcz charakteru. I chodzi nie tylko o emigrację do Wielkiej Brytanii, USA lub Irlandii. Polscy obywatele dosłownie okupują ogarnięte recesją regiony Niemiec, skąd do zachodniej części kraju wyjechało nawet 40 procent mieszkańców w wieku produkcyjnym. Po co zaprzętać sobie głowę „Kresami”, skoro w miasteczkach byłej NRD można kupić zadbane niemiecki domek z ogródkiem płacąc tyle co za kawalerkę we Wrocławiu czy Jeleniej Górze? A miejsce szczęśliwych nabywców niemieckich nieruchomości zajmują nieudacznicy ze „ściany wschodniej” – jak Polacy nazywają granicę z Ukrainą i Białorusią. Mieszkańcy Brześcia i Grodna nie mają nawet teoretycznych możliwości jakiegokolwiek migracji do Polski.

Oczywiście amputowane ręce i nogi bolą po tym, jak przestanie działać znieczulenie, ale z biegiem czasu ból słabnie i nadchodzi wreszcie moment, gdy człowiek zapomina o braku tej czy innej kończyny. Polaków ta strata już nie boli. Może poza radykałami z marginalnej Ligi Polskich Rodzin i słuchaczami ultrakonserwatywnego Radia Maryja. Gdyby więc nasz kraj maksymalnie uprościł Polakom handel i uzyskiwanie wiz, to żadnej „pełzającej ekspansji” na nasze zachodnie tereny by nie było. A zyskaliby na tym wszyscy. Budżety lokalne odczułyby przyływ pieniędzy z nostalgicznej i biznesowej turystyki, której na przeszkodzie stoi właśnie tryb wydawania wiz. Dla Polaka, który zapomniał już o tym, że wyjazd za granicę oznacza ubieganie się o wizę, nawet pojedyncza myśl o wizycie w białoruskiej ambasadzie skutecznie odbiera ochotę, aby wybrać się w nasze strony.

Każda kolejna wizyta w Polsce wzmacnia moje przekonanie, że polonofobia to choroba, na którą my Białorusini cierpimy całkiem bezsensownie, ponieważ tak naprawdę dawno już nie ma powodu by bać się groźnego pana z wąsami i w rogatywce. Kropkę nad „i” w naszych stosunkach z Polską postawiono już dawno. Stawiano ją w czasie całej naszej wspólnej historii. Czasem przez wzajemną nienawiść i przelewaną krew, czasem przez nieporozumienia i niechęć do wysłu-

chania siebie nawzajem. Być może ten okres był nie do uniknięcia. Każdy naród powstając, przeciwstawia siebie sąsiednim narodom zgodnie z formułą „my – to nie oni, oni – to nie my. Kim więc jesteśmy my?”. Białorusini wiedzą, że nie są Polakami i nigdy nimi nie będą. Dlaczego więc nadal cierpimy?

Doświadczenia przodków zapewniły Białorusinom dobrą szczepionkę na polonizację. Warto przyrzeć się temu, jak nastawieni są do tej kwestii nasi rodacy z Białostoczczyzny, którzy mają o wiele więcej powodów, aby bać się utraty własnej tożsamości. Ciekawa rzecz: podczas ostatniego spisu powszechnego w Polsce pewna organizacja społeczna zwróciła się z apelem do przedstawicieli mniejszości narodowych, aby deklarowali się w następujący sposób: „Jestem Ukraińcem – jestem Polakiem, jestem Białorusinem – jestem Polakiem, jestem żydem – jestem Polakiem itd.”. Wielu na to przystało, zaprotestowali jedynie Białorusini. Odpowiedź była prosta: „Już to przerabialiśmy”. Albowiem sformułowanie „gente Lituanus, natione polonus” jest Białorusinom znane jeszcze z czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Chyba mają rację ci, którzy mówią o roli fobii we wspieraniu istniejących w społeczeństwie instytucji i wartości. Rosyjski socjolog Gudkow twierdzi, że „strach w tym przypadku staje się jednym z objawów ogólniejszego mechanizmu identyfikacji negatywnej, świadectwem przekonania o tym, że normalne życie jedynie częściowo jest kontrolowane przez osobę, że może ono stać się o wiele gorsze, niż teraz”. Strach przed złudną, nieprzewidywalną Przyszłością budzi chęć popierania tego, kto potrafi uchronić od jej negatywnych następstw, czyli silnego państwa, imperatora, „ojca narodu” itd. Zatem istnienie białoruskiego modelu społecznego jest niemożliwe bez narodzin różnorodnych fobii. Zniknie strach – zniknie także potrzeba opieki państwa. Dlatego właśnie radziecka (i nie tylko) propaganda starała się utrzymywać lęki narodowe Białorusinów w odpowiednim natężeniu, aby wiedzieli, kto potrafi ich obronić przed ewentualnymi „krwiożerczymi zaborcami”.

Co do Polaków... My – to nie oni, oni – to nie my. Kropkę postawiono. Przewartościowanie stosunków jest nieuniknione. Musimy jednak być na nie przygotowani i nie zepsuć tego momentu bezsensownymi fobiami. Ponieważ im ich jest mniej, tym bardziej jesteśmy narodem.

Our Difficult Lands

The historical experience of a nation is an interesting thing. It is impossible to build the national identity and to comprehend your place and purpose in space and time without it. At the same time this experience may become a source of many phobias which can significantly limit nation's opportunities for further development. Belarusians are not an exception to the rule in this case.

Fear is proper to the human being, as well as to communities in which people unite. Fear to lose resources accumulated over long years or fear to be stripped of one's own identity by foreigners generates a number of ghosts in public mind, many of which, as this skeleton in the closet, hid in the same historical experience because memory about some threats is passed on from generation to generation.

Some phobias are proper to some groups of population only; others penetrate all strata of the society. One of our long-playing nationwide ghosts is the "Polish issue". Not only Moscow-oriented and loyal to the authorities Slavophiles-easterners suffer from polonophobia, but also some part of the independent society, even those who belong to Europe-oriented supporters of the Belarusian language and culture and periodically receive support from Polish sources. The struggle for the independent European Belarus in a remarkable way does not preclude them from reminding to themselves and their fellows from time to time about the "Polish intrigue". Inexperienced visitor of many Internet-forums may believe sometimes that the ghost of Marshal Piłsudski planes somewhere nearby.

We are neither the first ones nor the last ones to go through testing by our neighbors. When I read some comments on the Net I remembered the famous sapper Vodicka from the immortal novel by Hašek with his star sentence: "You do not know Magyars at all, bro, how many times I have told you this! You must keep your eyes open with them." Within the Austro-Hungarian Empire such attitude towards Hungarians was proper for nationalists-mladocechy as well as for those who every morning was reading with pleasure the "gip" – this is how the main official newspaper of the empire was called among the people. That phobia, i.e., disappeared after the Czechs created their own State, unlike polonophobia which continues to clutter up the brains of our citizens after 1991.

Do political elites and common citizens of Poland indeed nurture wicked designs of returning their former "kresy", even after having joined the united Europe? During the recent meeting of Belarusian journalists – winners of the contest "Poland 89 – Belarus 91: inequivalent changes" organized by the Warsaw Center for International Relations (CSM) this question – with some dose of irony – was asked on repeated occasions. And the answer was given repeatedly

as well: the situation differs from how we see it from the other side of the eastern border. Sentiments are sentiments, but they are nothing more than mere words: the majority of Poles – common men of the street, politicians, and businessmen – are knowingly oriented towards the West, and not the East.

A certain role is also played by historic ignorance of the young generation, the very generation that will possess the country in fifteen to twenty years. According to Marek Ostrowski, one of the editors of the influential Polish weekly *Polityka*, if one goes out to the streets of Warsaw or a provincial town like Pacanów and asks about Belarus and its historic connections with Poland, only a handful of young people will have a good grasp of it.

In the opinion of *Polityka*'s journalists, in the last years the movement of Poles to the West assumes a really popular character. It is not merely the migration to the Great Britain, the United States or Ireland. Polish citizens literally occupy depressive near-border German regions, some areas of which were abandoned in favor of the western part of the country by up to forty per cent of the working-age population. "Kresy" is nothing when in former GDR towns one can buy an accurate German house with flowers at the price of a one-room apartment in Wrocław or Zielona Góra. And places of fortunate owners of German real estate are taken by unlucky fellows from near the "eastern wall" – this is how the border with Ukraine and Belarus is called by Poles. Our Brest and Hrodna do not have even theoretical prospects for any migration from Poland.

Amputated legs and hands surely ache after anesthesia goes away but the pain passes off over time and finally a moment comes when the person forgets at one point the absence of one or another extremity. Poles do not feel the pain of that loss anymore, probably with exception of radicals from the marginal League of Polish Families or regular listeners of the ultraconservative *Radio Maryja*. This is why if our country simplifies the visa and trade regimes to the maximum extent no "creeping expansion" to our western regions would happen. But everybody would be with profit. Local budgets would be replenished due to nostalgic and business tourism which is impeded by the visa regime. For a Pole who forgot already that a travel abroad means getting a visa the only thought about a visit to the Belarusian Embassy is discouraging from traveling in our direction.

Every subsequent visit to Poland strengthen me in my conviction that the polonophobia is an illness from which we, Belarusians, suffer totally in vain because, in fact, long since we do not have to be afraid of a harsh mustached man in the quadrangular cap. All the T's were crossed long time ago in our relations with Poland. They were crossed during all our common history, sometimes by mutual blood and hatred, sometimes by miscommunication and unwillingness to listen to one another. Probably it was impossible to get round this period. Every nation, when it is being formed, opposes itself to the neighboring nation according to

the formula “we are not them, they are not us, so who are we?” Belarusians know that they are not Poles and will never become them. So what do we continue to suffer for?

The experience of ancestors inoculated Belarusians well against Polonization. It is worth to have a closer look at how our compatriots from Białystok region, who have many more reasons to fear the loss of their identity, feel about it. An interesting fact: during the last population census a civil organization appealed representatives of national minorities to get registered in the following way: “I am Ukrainian – I am Pole, I am Belarusian – I am Pole, I am Jewish – I am Pole, etc.” Many agreed, only Belarusians refused. Their answer was simple: “We’ve been there already”, because the formula “gente Lituani, natione poloni” is known to Belarusians since the times of King Stanisław Poniatowski.

Probably, right are those who speak about the role of phobias in sustaining institutes and values which are present in the society. The Russian sociologist Gudkov reaffirms that “fear in this case becomes one of the manifestations of a more general mechanism of the negative self-identification, an evidence of conviction in the idea that a normal life is only partly controlled by an individual, that it can be much worse than now”. Fear of a deceptive unpredictable Future provokes a desire to support the one who will secure you against its negative consequences – the mighty State, the emperor, the “father of nations”, etc. This is why resiliency of the Belarusian social model is impossible without existence of numerous phobias. When fear disappears, the need in the State patronage disappears as well. This is why the Soviet (and not only Soviet) propaganda tried to sustain historic fears of Belarusians on the adequate level, so that they knew who was able to protect them from potential “bloodthirsty invaders”.

As for Poles... We are not them, and they are not us. The T has been crossed. The reboot of relations is inevitable. We only have to be ready for it, and not to spoil the moment by awkward phobias, because less we have them, more we are a nation.

Białoruś-Polska: czy krzyżują się równoległe?

Mimo że Polska i Białoruś odzyskały niepodległość (Białoruś chociażby formalną) i pozbyły się komunizmu praktycznie jednocześnie, procesy rozwoju w obu krajach dzieliła niemalże otchłań. Otchłań ta wyznaczyła dalsze kierunki rozwoju Białorusi i Polski.

W polską rewolucję antykomunistyczną lat 1980-1989 w większym czy mniejszym stopniu była zaangażowana znaczna liczba obywateli. Członkami w "Solidarności" w najlepszych okresach było ponad jedna czwarta dorosłych mieszkańców Polski. Proces kształtowania się ruchu „Solidarności” był wynikiem samodzielnego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, w pewnym sensie Polska stanowiła wzór i dała napęd do rozpadu systemu komunistycznego.

W odróżnieniu od Polski rewolucyjne procesy na Białorusi były naprowadzone, powodowane kryzysowymi procesami, które odbywały się w ZSRR – państwie, którego częścią była Białoruś.

Niewątpliwie, białoruska opozycja, i przede wszystkim Białoruski Front Ludowy (BNF – Białoruski Narodny Front- red.), odegrały znaczącą rolę w zdobyciu niepodległości i upadku systemu komunistycznego na Białorusi, ale wydaje się, że rola ta ograniczała się do nadania formy procesom, niż do ich istoty. Gdyby komunizm nie runął w całym Związku Radzieckim, i przede wszystkim w Rosji, gdyby nie silny ruch niepodległościowy w republikach Nadbałtyckich i Kaukaskich ZSRR oraz na Ukrainie, wątpliwe, czy Białoruś samodzielnie zdobyłaby niepodległość i pozbyła się panowania partii komunistycznej.

Oto kilka argumentów popierającą tę teorię. Zdobycie niepodległości i upadek komunizmu odbyły się wreszcie w ZSRR – od Estonii po Turkmenistan, gdzie żadnej opozycji nie było. W białoruską rewolucję lat 1989-1991 (jeżeli można ją tak nazwać) było zaangażowanych znacznie mniej obywateli, niż przy podobnych wydarzeniach w Polsce, w krajach Nadbałtyckich i na Ukrainie. Frekwencja obywateli w procesach wyzwoleniczych warunkuje cały dalszy przebieg wydarzeń. Dojście do władzy w 1994 roku Aleksandra Łukaszenki, zbliżenie do Rosji (które, zresztą, rozpoczęło się jeszcze przed jego dojściem do władzy), powstanie quasi-radzieckiego systemu autorytarnego potwierdzają tezę, że niepodległość i upadek komunizmu spadły na Białorusinów dość niespodziewanie.

Warto zaznaczyć, że polska rewolucja antykomunistyczna miała cechy szczególne, których nie powtórzono w żadnym innym kraju Centralnej Europy i byłego ZSRR – chodzi o znaczący udział robotników w ruchu antykomunistycznym. Właśnie to wywołało na Białorusi dodatkowe sympatie do polskiej rewolucji,

może poza kręgiem intelektualistów. Zamieszki robotników w Mińsku i innych białoruskich miastach w kwietniu 1991 roku pokazały możliwość wyboru drogi rewolucyjnej podobnej do polskiej. Te wydarzenia, chociaż i wywarły pewien ogólny wpływ na procesy przemian na terenie ZSRR, na Białorusi stały się tylko odrębnym epizodem, który nie miał kontynuacji politycznej.

Mimo tego, że Białoruś znalazła się pod rządami autorytarnymi, należy zaznaczyć, że zaszło wiele pozytywnych zmian za równo w latach niepodległości (1991-1994-red.), jak i podczas rządów Łukaszenki. Przede wszystkim to powstawanie instytucji państwowych. Można się sprzeczać co do ich skuteczności, lecz warto przypomnieć sytuację z 1991 roku, gdy pojawiły się poważne wątpliwości, czy Białorusini potrafią je w ogóle stworzyć. Do tej pory białoruska gospodarka pozostaje bardzo uzależniona od rosyjskiej. Jednak przez ostatnie lata prawie że połowa eksportu białoruskiego zmienił kierunek i obecnie jest zorientowany na Zachód. Świadczy to o tym, że kształtowanie się instytucji państwowych odbyło się czy odbywa się bardzo powoli.

O wiele trudniej kształtuje się poczucie tożsamości narodowej i państwowej. Klasyyczny kulturowo-etniczny model Białorusina został uformowany w bardzo wąskim kręgu społecznym. W zdecydowanej większości kształtowanie się tożsamości narodowej odbywa się na podstawie doświadczeń z okresu quasi-państwowości Białoruskiej BSSR. Białoruś zachowała wierność, wspólnej z Rosyjską, socjalistycznej przeszłości. Mimo takiej bliskości nie czerpie wzorów z terazniejszej kapitalistycznej i oligarchicznej Rosji, a nawet się trochę wobec niej dystansuje.

Fundament utrwalany przez ostatnie pięćdziesiąt lat dziś wygląda dość niepewnie, szczególnie w polskim ujęciu. Polska tożsamość narodowa kształtowała się w zupełnie inny sposób. W białoruskim przypadku na razie ten fundament okazuje się dość trwały, pozwalając białoruskiemu społeczeństwu przeciwstawiać się wyzwaniom, które stawiają przed nim niełatwe relacje z Rosją.

Moim zdaniem warto zwrócić uwagę na ciekawe podobieństwo Białorusi i Polski. Te dwa kraje miały w postkomunistycznym okresie "chłopskich carów" – Lecha Wałęsę i Aleksandra Łukaszenkę – liderów, którzy nie pochodzili z inteligencji ani z nomenklatury komunistycznej, lecz byli przedstawicielami najniższych warstw społecznych.

Polska, jako jeden z największych krajów regionu, kraj o trwałej i ciekawej kulturze, z dostatecznie rozwiniętą gospodarką, związany z sąsiadami wspólną historią, w naturalny sposób dąży do liderstwa w regionie, aspiruje do roli adwokata i opiekuna swoich poradzieckich sąsiadów. Ponad to Białorusini pozytywnie oceniają rozwój gospodarczy Polski w porównaniu do Białorusi. Świadczą o tym na przykład dane sondaży Niezależnego Instytutu Badań Społeczno-Ekonomicznych i Politycznych.

Tabela 1. Dynamika odpowiedzi na pytanie "Jak, Państwa zdaniem, żyją ludzie w krajach sąsiedzkich?", %

Wariant odpowiedzi	Lepiej niż na Białorusi				Tak samo jak na Białorusi				Gorzej niż na Białorusi			
	03'05	04'06	08'06	06'09	03'05	04'06	08'06	06'09	03'05	04'06	08'06	06'09
W Polsce	63.1	50.8	46.2	59.7	15.2	26.0	22.5	21.1	2.9	11.4	14.9	6.3
Na Łotwie	47.6	39.7	34.1	38.7	19.1	26.3	23.3	25.5	6.4	18.0	21.9	16.8
W Litwie	45.7	36.8	33.1	39.5	20.8	27.3	25.0	26.6	6.2	20.0	21.9	14.7
W Rosji	28.9	24.6	21.2	39.6	40.4	40.7	44.6	38.2	15.9	28.1	23.6	15.0
Na Ukrainie	11.2	10.9	8.4	16.5	30.9	26.0	29.3	25.8	41.6	56.1	50.6	50.4

Jak widać, Polska dominuje w pozytywnych ocenach. Warto dodać, że Polacy są narodem etnicznie i kulturowo bardzo bliskim Białorusinom, ustępują jedynie Rosjanom i znajdują się na mniej więcej tym samym poziomie, jak Ukraińcy (zob. <http://www.iiseps.org/4-06-5.html>)

Ale wygląda na to, że możliwości polskiego wpływu na Białoruś mają naturalne ograniczenia, które chyba nie zawsze są uświadamiane w Polsce. Jedną z przyczyn kryje się w tym, że mimo bliskości, Białorusini i Polacy – to bardzo odrębne typologicznie narody. Wg badaczy białoruskiego Jurja Szańcowa, to, co jest białoruskie narodowe, nie jest manifestowane, lecz przejawia się. Natomiast to, co jest polskie narodowe, jest wyraźnie określone, a czasem nawet demonstracyjnie manifestowane.

Dwa narody różnią się także nastawieniem wobec Rosji. Mówiąc najprościej, dla Polaków Rosja, Rosjanie są cywilizacyjnie cudzy, dla Białorusinów zaś – swoi. To ostatnie nie wyklucza konfliktów, ale ich charakter nie jest międzycywilizacyjny. Warunkuje to także inny, odrębny od polskiego, narodowy geopolityczny obraz świata. Nawet dla części obywateli białoruskich, nastawionej proeuropejski, Polska nie jest wzorem ani nauczycielem europejskości.

Tabela 2. Podział odpowiedzi na pytanie "Gdyby Białoruś została członkiem UE, na jakie grupy krajów miałyby się orientować?" % (maj 2006)

Wariant odpowiedzi	%
Na "dawnych" kontynentalnych członków UE – Niemcy, Francję, Hiszpanię i in.	41.4
Na nowych członków UE – Polskę, Litwę, Czechy, Węgry, Słowację i in.	12.9
Na Wielką Brytanię	5.1

W dziwny sposób Białorusinom jest z dalekimi kulturowo Niemcami, niż z kulturowo bliskimi Polakami. Można wysunąć niebezpieczną hipotezę, że nawet w perspektywie, pod warunkiem zmiany sytuacji politycznej w Białorusi i w razie dokonania zdecydowanego wyboru europejskiego Białoruś nie zostanie jeszcze jednym krajem "nowej" Europy, lecz forpocztą "starej" Europy na wschodzie kontynentu.

Powyższe dotyczy nastrojów i intencji społeczeństwa białoruskiego w ogóle, i temu wcale nie zaprzecza obecność w społeczeństwie białoruskim grup, zdecydowanie zorientowanych na Polskę, zainspirowanych właśnie polskim doświad-

czeniu. Ale te grupy są zbyt małe, mają dość ograniczone możliwości poszerzenia swego wpływu, i nie tylko z powodu represywnego charakteru państwa białoruskiego, lecz także z powodu odrębności ich kodu kulturowego od kodu większości.

Wygląda na to, że Polska mogłaby poszerzyć swój wpływ w Białorusi nie jako adwokata europejski, lecz jak ojczyzna "Solidarności" z jej ideałami równości i sprawiedliwości.

Belarus-Poland: Will the Parallels Intersect?

Although Poland and Belarus obtained independence and got rid of Communism historically almost at the same time, an entire abyss could be seen between the processes, taking place in the countries. It was this abyss that determined further paths of development of Belarus and Poland.

A large part of Polish citizens was engaged in the Polish Anti-Communist revolution of 1980 – 1989 this way or another. Nearly 25% of adult population of Poland participated in the “Solidarity” TU activities in its better times. The Polish process resulted from self-development of Polish society. Actually, Poland was a good example and a generator of the global Communist system collapse.

Unlike in Poland, the revolutionary processes in Belarus were mainly caused and induced by the processes and the crisis situation in the USSR at that time.

Undoubtedly, the Belarusian political opposition in general and the Belarusian Popular Front in particular played an immense role in gaining independence and ruining the Communist system in Belarus. However, it looks like this role was generally related to the processes. However it had nothing to do with their gist. Belarus could hardly obtain its independence and get rid of the domineering Communist party without the prior general collapse of Communism in the USSR (firstly, in Russia) as well as without a strong pro-independence movement in the Baltic and Caucasian Soviet republics as well as in Ukraine.

Several telling arguments can be presented in support of this point of view. All former Soviet republics obtained independence in the final run and all of them got rid of Communism. These processes took place even in Turkmenistan, where no opposition could be found at all then. Much less people were engaged in the Belarusian revolution of 1989 – 1991 (if it could be named like that) in comparison with similar events in Poland, the Baltic States, and Ukraine.

Actually, it was the degree of participation of nations in their self-liberation that pre-conditioned the further course of events. The independence and collapse of Communism came to the Belarusian people like a bolt from the blue. The thesis is proved true by Lukashenka’s coming into power in 1994, dangerous integration games with Russia that could be seen even before Lukashenka’s presidency, as well as the appearance of a quazi-Soviet authoritarian system in the country.

It should be noted that the Polish anti-Communist revolution had certain peculiar features that couldn’t be noticed in any other Central European or former Soviet state. Among other, the unprecedented number of workers took active part in the anti-Communist movement in Poland. By the way, this participation of

non-intellectuals won additional sympathy for the Polish revolution in Belarus. The workers' manifestations in Miensk and other Belarusian cities in April 1991 determined a possibility of similar revolutionary actions in Belarus. However, the workers' upheavals didn't lead to any political consequences in Belarus.

Despite the downfall to the authoritarian pit that might have been inevitable, there should be noted a number of positive events that took place in Belarus during the years of independence and even during the period of time under Lukashenka's rule.

Firstly, the institutes of an independent state were established. It is possible to argue as for their efficiency indeed. Still, we should recollect the situation of 1991, when it wasn't quite clear if the Belarusians would be able to create them at all. Although the Belarusian economy is still quite dependent on the Russian vector, re-direction of nearly 50% of Belarusian export to the West proves true that the institutions of the independent Belarusian state have been gradually established or being established in this field as well.

The process of forming the national and state identity has been much more complicated in Belarus though. The classical cultural and ethnical national model has been accepted by a comparatively small circle of people. The national identity of the overwhelming majority of Belarusian citizens is grounded on the experience of quasi-statehood of Belarusian Soviet Socialist Republic. Paradoxically, it is also based on the notion of distancing from the present-day capitalist and oligarchic Russia. The Belarusian model has kept fidelity to the common Socialist past instead.

This basement seems to be quite vague. It looks especially unsteady from the Polish point of view, as the national identity in Poland was formed in a completely different way. However, this fundament appears to be quite solid for the Belarusian society to counteract to the challenges of complicated relations with Russia.

In my opinion, an interesting resemblance of Belarus and Poland should be emphasized. It is worth mentioning that only Belarus and Poland had "folk tsars" – Lech Walesa and Alaksandr Lukashenka in the post-Communist period. These leaders were connected neither with the intellectual circles, nor with the Communist elite. They represented the lowest social layers.

Being one of the largest countries in the region with strong and attractive culture, rather high level of economic development and having very close historical links with neighbours, Poland has been tending to gain leadership in the region as well as to become an advocate and tutor for its post-Soviet neighbours.

It should be emphasized that the Belarusian people assess quite positively the economic achievements of Poland in comparison with Belarus and other neighboring states. It can be clearly seen from the results of surveys, carried out by the Independent Institute of Socio-Economic and Political Research.

Table 1. Evolution of replies on the question: “What is the standard of living in the neighboring states”, %

Versions of replies	Better than in Belarus				Like in Belarus				Worse than in Belarus			
	03'05	04'06	08'06	06'09	03'05	04'06	08'06	06'09	03'05	04'06	08'06	06'09
In Poland	63.1	50.8	46.2	59.7	15.2	26.0	22.5	21.1	2.9	11.4	14.9	6.3
In Latvia	47.6	39.7	34.1	38.7	19.1	26.3	23.3	25.5	6.4	18.0	21.9	16.8
In Lithuania	45.7	36.8	33.1	39.5	20.8	27.3	25.0	26.6	6.2	20.0	21.9	14.7
In Russia	28.9	24.6	21.2	39.6	40.4	40.7	44.6	38.2	15.9	28.1	23.6	15.0
In Ukraine	11.2	10.9	8.4	16.5	30.9	26.0	29.3	25.8	41.6	56.1	50.6	50.4

Moreover, it should be added that the Poles are quite close ethnically and culturally to the Belarusians. Being second to the Russians, the Poles are holding nearly the same position with the Ukrainians. (Rf.: <http://www.iiseps.org/4-06-5.html>).

However, it appears that possibilities of the Polish influence on Belarus have natural restrictions that the Poles disregard sometimes. Actually, despite the evident close relations between the Belarusians and the Poles, these two nations are absolutely different as far as the typology is concerned. According to the Belarusian researcher Yury Shautsou, the Belarusian national identity shows itself instead of manifesting itself. Just on the contrary, the Polish national identity is clearly and over-demonstratively outlined.

These two peoples differ as for their attitude towards Russia. Simply saying, Russia and the Russian people are alien to the Poles and close to the Belarusians as far as the civilizational aspect is concerned. It causes the existence of the Belarusian national geopolitical map of the world that differs considerably from the Polish one. Even the pro-European part of Belarusian population does not treat Poland as a good example and a tutor on the European identity. Certainly, there are some minor groups that support the Polish background. However, they appear to be quite limited and lacking positive perspective of development because of the difference of their cultural code with the cultural code of the majority in Belarus.

Table 2. Division of replies to the question: “What group of countries should Belarus take its cue from, should it become an EU member state?”, % (May 2006)

Варыянт адказу	%
The “old” continental EU member-states – Germany, France, Spain and other	41.4
The “new” EU member-states – Poland, Lithuania, the Czech Republic, Hungary, Slovakia and other	12.9
The United Kingdom	5.1

Surprisingly, the Belarusians feel more comfortably with the distant Germans than with the culturally close Poles. Actually, a well-grounded hypothesis can be advanced that as soon as the political situation changes in Belarus and its people make a decisive pro-European choice, the country will not join the “new” Europe group of Eastern and Central European states. Paradoxically, it may become an outpost of the “old” continental Europe in the east.

Apparently, Poland could broaden more successfully its influence in Belarus as the motherland of “Solidarity” with its ideals of equality and justice instead of playing the role of the EU advocate in the country.

Jak Polska czuje się w Unii Europejskiej?

Czego obawiano się najbardziej przed przystąpieniem i co z tego wyszło?

Bardzo się obawiano, że otwarcie rynku, zniesienie granicy celnej doprowadzi do klęski polskiego rolnictwa, że kraj zaleje tania żywność zachodnioeuropejska, że Niemcy wykupią ziemię i polskiemu rolnictwu nastąpi koniec. I owe przestrogi miały wyraźny wymiar polityczny. Jeden z liderów Partii Rolniczej Jarosław Kamiński opowiedział, jak wiele straciła wówczas partia, stojąc za dołączeniem do Unii, idąc przeciwko ogólnym nastrojom swego elektoratu.

Być może, Polacy nawet zgodziliby się na takie ofiary, ponieważ dla nich dołączenie do Unii Europejskiej było wyborem cywilizacyjnym, kosztowniejszym, niż pieniądź. W końcu przecież nie cała Polska mieszka na wsi.

Ale zamiast ofiary wypadła nagroda – dość rzadkie zjawisko w historii polskiej.

Kto w końcu wygrał na przystąpieniu do Unii najbardziej – to właśnie polscy rolnicy. Ich dochody się nie zmniejszyły, lecz wzrosły, przy tym połowę tych dochodów stanowią wypłaty z funduszy ogólnoeuropejskich.

Na przystąpieniu do Unii polskie rolnictwo wygrało i jako branża: jeżeli do roku 2004 saldo handlu produktami rolniczymi z krajami Unijnymi było dla Polski ujemne, po przystąpieniu stało się ono dodatnie. Mówiąc figuralnie, nie unia załapała Polskę żywnością, lecz Polska – Unię.

Dlaczego tak się stało? Jedno z wyjaśnień opiera się na tym, że rolnictwo – to najbardziej uregulowana branża gospodarki europejskiej, połowa całego wspólnego budżetu Unii idzie na jego wsparcie. Pod tym względem dobre wyniki rolnictwa tego lub owego kraju – to wynik nie tylko (a może nawet nie tyle) skuteczności pracy rolników, co wynik skuteczności pracy urzędników od rolnictwa w sprawie wyciągania z Brukseli dotacji rolniczych. W tym sensie polscy urzędnicy co najmniej pokazali siebie jako działających dość skutecznie.

Ale, rzecz jasna, nie tylko oni. Jednak rolnictwo polskie używa mniej chemii, produkty są smaczniejsze, przynajmniej, dla Polaków, więc wyparcia z rynku produktów krajowych nie nastąpiło.

Jeszcze jedna przestroga również miała polityczne podszycie. Jak opowiedział Redaktor gazety Polityka Marek Ostrowski, przed przystąpieniem do Unii była obawa, że po otwarciu granic Niemcy z terenów przygranicznych zaczną kupować nieruchomości w Polsce Zachodniej, że kapitał niemiecki weźmie ten region pod kontrolę. A ponieważ okoliczności tego, w jaki sposób Polska otrzymała swo-

je ziemie zachodnie, są ogólnie wiadome, wyobraźnia malowała nie najbardziej optymistyczne obrazy.

I co wyszło w końcu? Wręcz przeciwnie – ekspansja polska na wschód Niemiec. Chodzi o to, że ten region Niemiec jest dość depresyjny, i wielu ludzi, szczególnie młodzieży, dawno wyjechało stąd na zachód kraju. I teraz na ich miejsce przyjeżdżają Polacy. Dom w niemieckim mieście przy granicy z Polską kosztuje tyle samo, ile kawalerka w Sttecinie. Wskutek tego wielu Polaków, w tym młodzieży, mieszka w Niemczech i jeździ do pracy do Polski.

Epizody te świadczą o tym, że Unia Europejska jest, jak się okazuje, nie taka straszna, że wiele strachów i zabobonów okazuje się całkiem marne, i że kraj, przystępujący do Unii, dostaje całkiem nieoczekiwane bonifikaty.

Ale gdyby popatrzeć ogólnie – czy to były jednostkowe osiągnięcia czy tendencja ogólna, jaki jest wyznik?

Co dało Polsce członkostwo w Unii Europejskiej?

Na makro poziomie bonifikaty od integracji europejskiej okazują się także dość przekonujące. Pracownik Rządowego Komitetu Integracji Europejskiej Ignacy Niemczycki zapoznał białoruskich dziennikarzy z pewnymi liczbami.

Tempo wzrostu PKB w Polsce i średnio w krajach UE

	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008
Polska	1.4	3.9	5.3	3.6	6.2	6.6	4.5
UE	1.2	1.2	2.3	1.8	2.9	2.7	0.7

Jak widać, ekonomia polska wykazuje dobrą dynamikę, tempo jej wzrostu po przystąpieniu do Unii nie spadły, ekonomia polska rozwija się prędzej, niż Unia Europejska ogólnie.

Liczba w ostatniej kolumnie, a także dane z roku 2009 świadczą o nadzwyczajnym zjawisku – od kryzysu powszechnego Polska poniosła chyba nie najmniej ze wszystkich krajów Unii strat, lecz jej ekonomia utrzymuje się lepiej, niż ekonomie krajów Europy Zachodniej i niż takich krajów jak Litwa i Łotwa.

Zdaniem ekspertów polskich, ekonomia polska była mniej zorientowana na eksport, lecz bardziej na popyt krajowy. Gdyż możliwości eksportu w całym świecie gwałtownie zmalały, Polska przeżyła mniejszy wstrząs, niż zorientowane na eksport wschodnioeuropejskie “olbrzymy”.

Od 2003 do 2008 roku dwa razy (z 20% do 10%) w Polsce zmalało bezrobocie. Przy czym chodzi o ludzi, którzy znaleźli pracę właśnie w kraju. Wielu Polaków – około dwóch milionów – pracuje za granicą, głównie w Wielkiej Brytanii, Niemczech i Irlandii. Jest to z jednej strony zjawisko nie koniecznie niedobre, zaś z innej, biorąc pod uwagę ogólną liczbę ludności, ta skala jest do porównania z białoruską emigracją za pracę.

Oglądając się na Brukselę

To, że wiele polskich strachów przed przystąpieniem do Unii nie potwierdziło się oraz szybki Rost dobrostanu znalazło odzwierciedlenie w zmianie nastawienia Polaków do członkowstwa w Unii Europejskiej, zarejestrowanego w sondażach socjologicznych.

Nastawienie społeczeństwa do członkowstwa Polski w Unii Europejskiej

	2004	2007	2008
Za	49%	80%	73%
Przeciw	30%	10%	10%

Gdyż w roku przystąpienia Polski do Unii za nim była jedynie względna, chociaż i przekonująca większość, obecnie członkowstwo kraju w Unii ocenia pozytywnie większość absolutna i przeważająca. Większa, zresztą, niż w Unii średnio – we wszystkich 27 krajach członkowskich ze swego członkowstwa w Unii jest zadowolonych 60% mieszkańców.

Pięcioletnie członkowstwo Polski w Unii zmienia nie tylko polską ekonomię, lecz również politykę, a dokładniej, filozofię polityczną Polaków. Słuchając swoich poskich rozmówców, cały czas zwracałem uwagę na dziwny a nawet nieco komiczny kontrast pomiędzy Polską a Białorusią. Mówiąc o jakiegokolwiek kwestii polityki zagranicznej, moi rozmówcy koniecznie wspominali Brukselę. Przy czym na Brukselę nie jako jakieś centrum, skąd wypływają wytyczne, lecz jak na placówkę, z którą należy uzgodnić ważne decyzję. Chodzi o to, że obecnie Bruksela jest jednocześnie i Warszawą, ale nie tylko Warszawą.

Przy tym, jak przyznawali się moi rozmówcy szczerze, polskie zainteresowanie, polski horyzont polityki zagranicznej – to jednak w gruncie rzeczy Europa. Co do globalnej polityki, tu Polska patrzy na świat w dużym stopniu niemieckimi i francuskimi, a również amerykańskimi oczyma.

Nie do porównania z “wielodomową” Białorusią – Rosja, Wenezuela, Chiny, Indie, Sudan, Libia, Włochy, Litwa, Azerbejdżan – państwem o globalnym myśleniu i globalnej polityce. Taki sobie Związek Radziecki w miniaturze. Albo w karykaturze.

Co jest lepsze – odpowiedź zależy, chyba, od gustu. Jakie takie korzyści zyskuje Białoruś na skakaniu jej niepowstrzymanego lidera po całej ziemskiej kuli i na jego błyskotliwym blefie w polityce zagranicznej – to pytanie kontrowersyjne. Ale rozmowy z polskimi kolegami dają wyobrażenie o kulturze konsensusu w sprawie podejmowania decyzji w Unii Europejskiej.

Na przykład, obecnie dyplomacja polska dość ciasno pracuje z krajami Maghrebu – Algierią, Marokiem, Tunezją. Dlaczego i po co? Dlatego że właśnie na nie skierowana jest francuska inicjatywa współpracy regionalnej. I żeby otrzymać zgodę Paryża na polską inicjatywę Partnerstwa Wschodniego, należy dogodzić Francji w Afryce Północnej.

Na tym, zresztą, częściowo polega tłumaczenie tego, dlaczego Europa tak entuzjastycznie poparła nową politykę względem Białorusi – jeżeli mechanizm opracowania polityki jest tak skomplikowany i wymaga wielkiej ilości «wymiany interesów», wyraźna polityka, zakładająca zdecydowanie i gotowość poświęcenia interesów ekonomicznych wygląda wprost mało wiarygodna.

Ale niespodzianki bywają nie tylko miłe.

How Does Poland Feel in the European Union?

What Were Poles Afraid of before Joining It and What Happened?

There was a big fear that the opening of the market and the abolishment of the customs border would lead the Polish agriculture to a disaster, the country would be inundated with cheap Western European products, Germans would buy up the land and there would be the end of the Polish farming. And these apprehensions had a distinctively political dimension. One of the leaders of the Peasants' Party Jarosław Kamiński told us how much his party lost at that time when it defended the accession to the European Union going against the general attitude of its electorate.

It might be that Poles would have been ready to make this sacrifice because the accession to the European Union was a civilization choice for them which was worth more than money. Finally, all Poland is not rural.

But instead of the sacrifice they got a prize – quite a rare event in the Polish history.

It is Polish farmers who eventually gained the most from the accession to the European Union. Their revenues have not decreased but increased, besides, a half of these revenues comes from payments from all-European funds.

The Polish agriculture as an industry has also gained from the European Union: if prior to 2004 the trade balance in the agricultural products with the EU countries was negative for Poland, after the accession it became positive. Figuratively speaking, it was not the European Union who inundated Poland with foods, but Poland inundated the Union.

How did it happen? Well, one of the explanations is that the agriculture is the most regulated industry of the European economy; a half of the common budget of the European Union goes to support it. In this sense the good performance of the agriculture of one or another country is not only (and, probably, not so much) the result of farmers' productivity but the productivity of its functionaries in extorting agricultural subsidies from Brussels. Well, in this sense Polish officials showed themselves rather productive, as a minimum.

But, naturally, not they alone. After all, the Polish agriculture uses less chemical products, food products taste better, at least, for Poles, so there was no out-squeezing of domestic products from the market.

Another apprehension was of political nature also. As editor of *Polityka* weekly Marek Ostrowski told us, prior to the accession to the European Union some people feared that when borders would become open, Germans from the bor-

der zone would begin buying up real estate in the western Poland, and the German capital would take the region under control. And since the circumstances in which Poland obtained its western lands are known to everyone, the imagination pictured rather unlovely scenes.

And what finally happened? Something quite opposite – the Polish expansion to the east of Germany. The thing is that this region of Germany is rather a depressive one; many people, especially young ones, left it long since for the western regions of the country. And now Poles are coming to their places. A house in a German town near the border with Poland costs the same amount of money as a one-room apartment in Szczecin. As a result, many Poles, including youth, live in Germany and go to work in Poland.

These episodes show that the European Union is, so to speak, not very frightful, that many fears and superstitions turn out to be totally vain, that a country which joins the European Union gets totally unexpected bonuses.

But if we look in general– were they isolated breakthroughs or an overall trend, what is the general outcome?

What the Membership in the European Union Gave to Poland?

Bonuses from the European integration look very convincing at the macro level as well. Ignacij Niemczycki, official at the government committee for the European integration, briefed Belarusian journalists on some figures.

GDP growth rate in Poland and in EU countries at average

	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008
Poland	1.4	3.9	5.3	3.6	6.2	6.6	4.5
European Union	1.2	1.2	2.3	1.8	2.9	2.7	0.7

As we see, the Polish economy shows good dynamics, its growth rate after the accession to the European Union has not decreased, and the Polish economy develops faster than the European Union on the average.

The value in the last column as well as data for 2009 speak about a unique phenomenon – Poland suffered from the crisis probably the least of all EU countries; its economy feels better than the economies of the Western European countries as well as of such countries as Lithuania and Latvia.

According to Polish experts, the Polish economy was oriented less to exports and more to the internal consumption. When export opportunities dramatically decreased in the whole world, Poland was rocked less than the export-oriented Eastern European “dragons”.

From 2003 to 2008 the unemployment in Poland decreased twofold (from 20% to 10%). Besides, it concerns people who have and have found jobs in Poland. Many people – about two million – work abroad, mainly in the Great Britain,

Germany, and Ireland. On one hand, this phenomenon is not necessarily bad, and on the other had, taking into account the size of population, this rate is commensurate with the Belarusian labor emigration.

Looking at Brussels

The fact that many Polish fears related to the accession to the European Union did not come true, and the rapid growth in prosperity found their reflection in the transformation of Poles' attitude towards the membership in the European Union recorded in sociological polls.

Attitude of the society towards the membership of Poland in the European Union

	2004	2007	2008
In favor	49%	80%	73%
Against	30%	10%	10%

If in the year of Poland's accession to the Union only the relative, even if convincing, majority was in favor of it, now the absolute and overwhelming majority positively assess the country's membership in the Union. More, in fact, than in the European Union on the average – for all twenty-seven countries sixty per cent of population are satisfied with their membership in the Union.

The five-year long membership of Poland in the European Union changes not only the Polish economy but politics as well, or rather, the political philosophy of Poles. Listening to my Polish interlocutors, I always paid attention to a strange and somewhat even comic contrast between Poland and Belarus. Speaking about almost any issue of the foreign policy, my interlocutors indispensably mentioned Brussels. Moreover, Brussels is mentioned not as a certain center which dispatches orders, but as a site where important decisions need to be coordinated. The point is that now Brussels is Warsaw as well, but not Warsaw only.

However, as interlocutors admitted honestly, the Polish interest and the Polish horizon of the foreign policy lay mostly in Europe. As for global politics, Poland looks at the world to a great extent by German and French, and also American eyes.

Not like “multi-vector” Belarus – Russia, Venezuela, China, India, the Sudan, Libya, Italy, Lithuania, Azerbaijan, the State of global thinking and global politics. A kind of the Soviet Union in miniature. Or in caricature.

What is better – the answer is, probably, a matter of taste. What are the advantages that Belarus gets from the races of its fidgety leader across the globe and from his brilliant foreign policy bluff is a matter of argument. But conversations with Polish colleagues shed light on the consensus culture of decision-taking in the European Union.

For example, now the Polish diplomacy works rather closely with the Maghreb countries – Algeria, Morocco, and Tunisia. Why and what for? Because the

French initiative of the regional cooperation is directed exactly on these countries. And to obtain the agreement of Paris on the Polish initiative of the Eastern Partnership they have to oblige France in Northern Africa.

In fact, it partially explains why Europe supported the new policy towards Belarus with so much enthusiasm – when the mechanism of policy formulation is so complicated and demands a great deal of “exchange of interests”, a clear-cut policy which embraces determination and willingness to sacrifice their economic interests looks simply improbable.

But surprises are not always pleasant.

Białoruscy eurorealiści

Białoruska dyskusja o szczęśliwej przyszłości kraju, o potrzebie której tak dużo mówili lokalni demokraci, właśnie się rozpoczęła. Wywołali ją jednak nie dzierżący w rękach władzę, a eurooptymiści należący do różnych struktur. Twierdzą, że w Europie czekają na powrót Białorusi. W tym celu proponują narzędzie w postaci programu „Partnerstwo wschodnie”. Nagły wzrost zainteresowania eurooptymistów suwerenną Białorusią dziwnym trafem zbiegł się z sensacyjnie szczerymi wypowiedziami niektórych eurosceptyków.

„Unia Europejska przekształciła się w strukturę niedemokratyczną, którą można porównać do reżimów komunistycznych Europy Wschodniej, odmawiających wolności wyboru”. Z tak ostrym oświadczeniem wystąpił w Parlamencie Europejskim Prezydent Czech Václav Klaus. On także porównał UE do byłego ZSRR. Od stycznia 2009 roku Czechy są państwem pełniącym prezydencję w Unii Europejskiej. Według Klause, podobieństwo pomiędzy UE i ZSRR polega na tym, że kraje UE, jak kiedyś republiki ZSRR, przekazują część swoich uprawnień do organów unijnych i uznają bezpośrednie zastosowanie prawa unijnego w obrębie własnych jurysdykcji.

Ciekawostką jest, że na podobne tematy od czasu do czasu chętnie rozmawiają również twórcy stworzonego dla bon sens Państwa Sojuszniczego [Związku Białorusi i Rosji- red.]. Tym nie mniej, obie jego części przeżywają dziś ciężkie skutki światowego kryzysu ekonomicznego. I nie zawsze pomiędzy oficjalnymi Mińskiem a Moskwą panuje zgoda. Na przykład, w sprawie wprowadzenia wspólnej waluty.

Analitycy twierdzą, że teraz, kiedy wewnątrz Unii Europejskiej rosną niepokoje związane z walką z kryzysem, wielu ludzi sądzi, że UE grozi nowe niebezpieczeństwo rozpadu. Pokazowa odmowa rządu czeskiego wprowadzenia euro była w dużej mierze podyktowana obawą oficjalnej Pragi o to, że gospodarka Czech będzie sterowana urzędnikami z Komisji Europejskiej.

Powszechnie wiadomo, że w ostrych sporach pomiędzy eurooptymistami i eurosceptykami coraz częściej zaczynają pojawiać się ci, którzy nazywają siebie eurorealistami. Do nich zalicza siebie i były prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski, który kilka lat temu podjął się zebrania grupy „mędrców”, od polityki europejskiej. Wyrazili oni gotowość pomocy wyjścia dzisiejszej Białorusi ze stanu samoizolacji w polityce zagranicznej.

O Lordzie Bellu nie było wówczas mowy. A propozycje „mędrców” zostały przez oficjalny Mińsk odrzucone. Niebagatelną rolę odegrał skład grupy „mędrców”. Wśród nich byli były szef MSZ Litwy Antanas Valionis i Ukrainy Borys Tarasiuk. Litewskiemu dyplomacie strona białoruska odmówiła kiedyś zgody na

sprawowanie funkcji Ambasadora. Ukraiński dyplomata również nie pochlebiał białoruskiemu reżimowi w swoich wypowiedziach. Skład „ekipy ratunkowej” na czele z eurorealistą Aleksandrem Kwaśniewskim nie mógł więc wzbudzić zaufania w białoruskim rządzie. Szczególnie po tym, jak Kwaśniewski publicznie uczestniczył w Pomarańczowej Rewolucji na Ukrainie. Mówi się, że właśnie wtedy Prezydent Polski zdołał „obudzić” Javiera Solanę i brukselskich komisarzy, którzy o mały włos przegapiliby ukraińską rewolucję. Co było, to było. Dziś co prawda oficjalnemu Mińskowi przeszła alergię na „pomarańczowych” i próbuje zaktywizować relacje dwustronne. W tym także w ramach programu UE „Partnerstwo Wschodnie”. I teraz już widać, że Javier Solana próbuje przebudzić innych i zmienić nastawienie wobec Białorusi.

Były szef MSZ Ukrainy, a obecnie poseł Naszej Ukrainy-Samoobrony Narodowej Borys Tarasiuk uważa, że wizyta Komisarza Unii Europejskiej ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Javiera Solany w Mińsku oznacza zasadniczą zmianę polityki UE względem Białorusi. A ściślej mówiąc zdejmuje izolację Białorusi. Na antenie radia „Swoboda” powiedział: „Wizyta Javiera Solany w Mińsku oznacza zasadniczą zmianę nastawienia Unii Europejskiej wobec Białorusi”.

Tarasiuk uważa, że Unia Europejska postępuje dokładnie tak, jak wcześniej proponowała Ukraina. „Nasza międzynarodowa grupa robocza ds. Białorusi, której przewodniczy polski prezydent Aleksander Kwaśniewski, opracowała rekomendacje dla USA i UE, które sugerują, że polityka izolacji Białorusi nie przyniosła oczekiwanych skutków” – powiedział były szef MSZ Ukrainy – „Jestem przekonany, że izolacja Białorusi wyrządziła więcej szkody narodowi białoruskiemu i białoruskiej demokracji, niż reżimowi Łukaszenki... Osobiście gorąco popieram zmianę nastawienia UE wobec Białorusi. Sądzę, że te działania przyniosą pozytywny skutek, jeżeli za nimi ma stać demokratyzacja Białorusi”. Ale właśnie na to „jeżeli” zwracają uwagę eurorealiści na Białorusi, z którymi zagraniczni eurooptymiści rozmawiać nie chcą. Postanowiono po raz kolejny przypomnieć im o realiach białoruskich.

Oświadczenie Sekretarza Generalnego Rady Unii Europejskiej Javiera Solany o tym, że Europa nie nawiąże stosunków z dyktatorską Białorusią – to kart-blanche, dany reżimowi Łukaszenki i kontynuacja represji przeciwko opozycji. Taki komunikat na konferencji prasowej w Mińsku wydali: były przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi Stanisław Szuszkiewicz, lider kampanii obywatelskiej „Europejska Białoruś”, były Zastępca Ministra Spraw Zagranicznych Białorusi Andrej Sannikau, były więzień polityczny Alaksandar Kazulin, były więzień polityczny, były Minister ds. Kontaktów Gospodarczych z Zagranicą Michał Marynicz i lider Partii BNF Lawon Barszczeuski.

Akurat w dniu konferencji prasowej białoruskich euro realistów, rosyjska prorządowa agencja informacyjna RIA «Nowosti» rozpowszechniła informację

o tym, że Białoruś została włączona do programu UE „Partnerstwo Wschodnie”. Trochę wcześniej podano, powołując się na „anonimowe źródła w Brukseli”, że odwołano sankcje UE wobec Białorusi. Widocznie ktoś próbuje działać skuteczniej niż Lord Bell.

Jak zauważył Andrej Sannikau, w programie „Partnerstwo Wschodnie” chodzi o równe potraktowanie kwestii politycznych i gospodarczych. Jest to poszerzenie współpracy na gruncie jednakowych reform. „Jakie mogą istnieć jednakowe reformy w demokratycznej zjednoczonej Europie i dyktatorskiej Białorusi?” – zapytał Sannikau obecnych na konferencji prasowej.

Należy przyznać, że białoruskim eurorealistom przeciwstawiają się nie tylko eurooptymiści, lecz również cyniczni pragmatycy, preferujący realpolitik. Czym może się skończyć zainicjowana przez Europejczyków dyskusja na temat Białorusi, jak i dyskusja o jej losach w kraju? Powinno to wyjaśnić się już w bieżącym roku kryzysu gospodarczego, który, według prognoz, ma uderzyć całą swą mocą.

Belarusian Euro-realists

A domestic discussion as for the bright future of Belarus, continuously promoted by the local democrats, must have begun. Surprisingly, it was initiated neither by the high and mighty nor by others. It was stirred up by the behavior of “alien” Euro-optimists from different structures.

They assure everyone that they are waiting for Belarus in Europe and propose a tool of “European Partnership” to meet the goal. A fit of interest to a sovereign Belarus on the part of Euro-optimists concurred quite strangely with revelations of some Euro-sceptics.

“The EU has turned into a non-democratic structure. It can be compared with the Communist regimes of Eastern Europe that banned the freedom of choice,” noted Vaclav Klaus, President of Czech Republic in his speech at the European Parliament. Moreover, he compared the EU with the former Soviet Union. As is well known, the Czech Republic has presided in the European Union since January 2009. According to Mr. Klaus, similar to the Soviet Republics, the EU member-states delegate a part of their authority to the union bodies and acknowledge the direct action of supranational legislation within the corresponding jurisdiction.

It is quite interesting that the builders of the rather obscure for bon sense “Union State of Belarus and Russia” are keen to discuss similar topics from time to time. However, it should be taken into account that both parts of the “Union” are struggling with severe consequences of the global economic crisis. Therefore, it is not always the case that the Belarusian government and the Kremlin reach consent in their relations. Thus, e.g. the issue of introducing a common currency remains to be a moot point.

As for the European Union, the observers note that certain disagreements as for the ways of fighting against the global crisis are growing in the EU. Consequently, quite a few experts predict an eventual split in the EU structure.

A demonstrative refusal of the Czech government to introduce Euro in the country was generally caused by fears of official Prague that the national economy would be managed by the EC officials from Brussels.

The so-called “Euro-realists” have started appearing more often in hot arguments between Euro-optimists and Euro-sceptics. The group of “Euro-realists” is led by a former President of Poland Aleksandr Kvasnieuski, who decided to gather a group of “highbrows” in the field of EU policies, ready to help the present-day Belarus to overcome the current state of foreign policy self-isolation.

Nobody knew Lord Bell in Belarus then. However, the “highbrows” suggestions were rejected by the Belarusian regime at that time. Among other, this

negative reaction was caused by the presence of concrete undesirable personalities in the group. It should be mentioned that the “group of sages” included Ananas Valioni, Ex-head of Lithuanian Foreign Office and Borys Tarasiuk, Ex-head of Ukrainian Ministry of Foreign Affairs. Actually, once the Belarusian official side rejected to issue an ambassador’s agreement to the Lithuanian diplomat. The Ukrainian diplomat wasn’t beating about the bush, while talking about the Belarusian regime in power either.

Thus, the “rescue rangers’ group” with the “Euro-realist” Aleksandr Kwasniewski at the head couldn’t enjoy the Belarusian officials’ confidence anyway. Especially since Aleksandr Kwasniewski used to play a significant role during the Orange revolution in Ukraine.

They say, it was the President of Poland, who managed to “wake up” Javier Solana and the EU commissioners in Brussels, who nearly overslept the Ukrainian revolution.

It was like it was. However, having cured “orange” allergy, the Belarusian governmental officials are making attempts to stir up bilateral relations with Ukraine. Among other, the EU “Eastern Partnership” program is used to meet the goal. Presently, Javier Solana is waking up everyone else in relations to Belarus in his turn.

Thus, Borys Tarasiuk, a former Head of Ukrainian Foreign Office and a present MP from the “Nasha Ukraina – Narodnaya Samooborona” parliamentary group believes that J. Salana’s visit to Minsk means a fundamental change of EU policies in relation to Belarus. (Presently, J. Salana is holding the position of EU High Representative for CFSP). Simply saying, it lifts isolation of Belarus. In particular, B. Tarasiuk noted as follows in his interview to RFE/RL: “J.Solana’s visit to Minsk manifests a change of conceptual approaches in the EU in relation to Belarus”

According to B. Tarasiuk, the current EU position is a follow-up of the Ukrainian position. “Out international working group on Belarus, lead by a former President of Poland Aleksandr Kwasniewski elaborated a range of recommendations for the USA and the EU, grounded on the assumption that the isolation policy in relation to Belarus... caused more harm to the Belarusian people and the Belarusian democracy than to Lukashenka’s regime.” B. Tarasiuk hailed the change of EU approaches in relation to Belarus. “I think it is a positive shift, provided it leads to democratization of Belarus.” “Euro-realists’ inside Belarus keep drawing general attention to this ‘provided’ all the time. Unfortunately, the ‘Euro-optimists’ from abroad feel reluctant to talk to them. Then, the Belarusian political elite decided to remind the European colleagues about the Belarusian realities once again.

J. Salana’s statement about the absence of pre-conditions for setting relations with the dictatorial Belarus is a carte-blanc to Lukashenka’s regime for carrying on repressions against the opposition. This idea was clearly articulated by Stani-

slau Shushkievich, ex-Chairman of Supreme Soviet of Belarus, Andrei Sannikau, a leader of “European Belarus” campaign and a former Deputy Minister of Foreign Affairs, Alaksandr Kazulin, a former political prisoner and a former rector of Belarusian State University, Mikhail Marynich, a former minister of External Economic Relations of Belarus as well as Lavon Barshcheuski, a former leader of BPF Party (till September 2009) during their common press-conference.

Hard to say, if it was by coincidence that on the day of the press conference, held by Belarusian Euro-realists, the Russian governmental RIA “Novosti” distributed disinformation about inclusion of Belarus in the EU-initiated “Eastern Partnership” program. Also, some anonymous information sources from Brussels had distributed false information about lifting the EU sanctions in relation to Belarus a bit before. It looks like some forces are making attempt to work more diligently than the memorable Lord Bell.

Andrei Sannikau noted during the press-conference that the “Eastern Partnership” program presumed equal approach to the political and economic issues. Actually, it stipulated development of cooperation on the grounds of common reforms. “What common reforms do the democratic united Europe and the dictatorial Belarus may have?” A. Sannikau wondered at the press-conference.

Thus, it has to be stated that the Belarusian Euro-realists are opposed both by Euro-optimists and cynical pragmatics, advocating “realpolitik”. Most probably, it will be possible to see the results of the discussion on Belarus, initiated by European politicians, by the end of the year 2009, as soon as the global economic crisis is expected by different experts and analysts to overflow the country in full by then.

Realpolitik po polsku

Prezydent Białorusi we wrześniu spotkał się w Wilnie z prezydentem Litwy. Stało się to ewenementem w regionie i wywołało nie małą lokalną sensację. Po pewnym czasie media w mediach zaczęły pojawiać się informacje, że kolejnym celem białoruskiego lidera będzie Warszawa. W jaki sposób obecne relacje polsko-białoruskie i ich realne perspektywy mogą pomóc pojawieniu się Łukaszenki w Polsce i kontynuowaniu dialogu Białorusi z Unią Europejską?

Po ukazaniu się artykułu o Białorusi, na którego wspólne napisanie zdecydowali się głowy Ministerstw Spraw Zagranicznej Litwy i Włoch, powstało wrażenie, że równie dobrze ich współautorem, mógłby być i ich polski kolega. On także bardzo popiera „wciąganie” Łukaszenki do Europy, biorąc pod uwagę względy pragmatyczne.

Pragmatyzm lub realpolitik (jak jeszcze nazywa się taką postawę) w dużym stopniu pomaga w prowadzeniu interesu państwowego. W jakim stopniu względy biznesowe mogą się pokrywać z interesami narodowymi tego lub innego państwa, wyznającego wartości europejskie – to już pytanie dyskusyjne. Potwierdziło to jeszcze raz Forum Białorusko-Litewskie, które odbyło się we wrześniu w Wilnie z uczestnictwem Łukaszenki.

Nie obeszło się bez dyskusji na ten temat i podczas Warszawskich Spotkań w Pałacu Prezydenckim, Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Sejmie i w Pozarządowym Centrum Stosunków Międzynarodowych. Dla mnie jaśniejsza stała się postawa MSZ i rządu Polski w sprawie obecnej polityki wschodniej, a w szczególności Białorusi. Moim zdaniem, stała się ona bardzo podobna do znanej pozycji MSZ Niemiec za czasów Franka-Waltera Steinmeiera.

Myślę, że wybory do Parlamentu, które odbyły się we Niemczech i po których odbędzie się zmiana kierownictwa MSZ, mają w pewnym stopniu skorygować politykę Berlina wobec Mińska. Druga strona nie spełniła jednak oczekiwań, związanych z awansami i kompromisami, które ostatnio towarzyszyły „tak zwanemu” dialogowi Unii Europejskiej z reżimem Łukaszenki. Musiał to przyznać w jednym z wywiadów Ambasador RFN na Białorusi Gebhardt Weiss, który był dużym entuzjastą tego dialogu. Wywiad zabrzmiało dość gorzko, a służba prasowa Ambasady musiała podać go do wiadomości.

Chodzi o to, że tekst wywiadu w pewnej „rzetelnej” prezydenckiej gazecie próbowano przeredagować, co wywołało protest Ambasadora. I dopiero tydzień po obchodach zjednoczenia Niemiec (na te okazję zaplanowano wydanie rozmowy) autorski tekst wywiadu jednak opublikowano. Również w związku z działaniami Mińska.

Nie sędzę, że teraz, gdy w Polsce wybuchła awantura polityczna, związana z niektórymi wpływowymi działaczami partii rządzącej, polski rząd przejmie pałeczkę w sztafecie „marszu entuzjastów” z Berlina biegnącej w kierunku reżimu rządzącego na Białorusi. Świadomie nie używam tu nazwy polskiej stolicy, gdzie nie wszyscy podzielają taką realpolitik Premiera Donalda Tuska i głowy MSZ Radosława Sikorskiego.

Kreatorzy takiej polityki wobec Łukaszenki mają jeszcze nadzieję na pojawienie się jakichś grup wewnątrz wpływowych urzędników władzy, którzy zaczną jak nie demokratyzować, to przynajmniej modernizować rządzący reżim. Taka Gorbaczowska pierestrojka na białoruską skalę. Nie jestem pewien, że zwolennicy takich hipotez zawsze posiadają jasną informację o białoruskich realiach. A przecież bez jakiegokolwiek prognoz nt. procesów, przebiegających wewnątrz klasy rządzącej w Białorusi, wydają się po prostu abstrakcyjne. I nieodpowiedzialne.

Redaktor Michał Kacewicz z polskiej gazety Newsweek uważa, że polska opinia publiczna znalazła się w impasie. Wiara w „kolorową rewolucję” na Białorusi okazała się naiwna. Wypowiadając się na temat polskiej inicjatywy „Partnerstwa Wschodniego”, to, jak sformułował swoje zdanie redaktor, jest to tylko mutacja myśli na temat interesów wschodnich.

Warto podkreślić, że w kręgach politycznych na Litwie, jak i w Polsce, nie wszyscy podzielają taką realpolitik rządu wobec rządzącego reżimu Łukaszenki. Ale jeżeli w litewskim Sejmie do poważnych oponentów i krytyków, zaliczyłbym, na przykład, Przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Audronyusa Ažubalisa, w Polskim Sejmie nie zaobserwowałem tak zdecydowanych krytyków.

W polskim Sejmie istnieje grupa parlamentarzystów do spraw kontaktów z Białorusią. Ale nie jest to grupa współpracująca między parlamentami. Tak po prostu siebie nazywają „przyjaciele Białorusi”, których interesuje perspektywa demokracji, wolności mediów i społeczeństwa obywatelskiego w kraju sąsiedzkim. W kraju, w którym istnieje powołany, nie zaś wybrany podczas wolnych wyborów, parlament, będący obecnie jedynie dodatkiem do administracji prezydenta. Dlatego w tej dziedzinie nie widać relacji możliwości współpracy białorusko-polskich. Warto tu podkreślić dużą rolę litewskich i polskich posłów, którzy przyczynili się do obecności sprawy białoruskiej w Parlamencie Europejskim. Ich krytyczna postawa potrafi czasem „wytrzeźwić” zarówno swoich, jak i innych polityków.

Pewnych różnic w ocenach i podejściach do polityki zagranicznej Polski, mających miejsce w strukturach rządowych kraju, nikt nie ukrywa. Na przykład, w Pałacu Prezydenckim. Jak powiedział jeden z rozmówców Eugeniusz Smolar – weteran „Solidarności”, były przewodniczący Centrum Stosunków Międzynarodowych (Warszawa), a obecnie ekspert Komisji Europejskiej ds. Polityki Wschodniej, polski prezydent słynie ze swojej zasadniczości, czasem bardzo

mocnej. Bardzo przekonująco przekazał nam ją minister, zajmujący się w Kancelarii Prezydenta sprawami międzynarodowymi, Mariusz Handzlik.

Prezydent polski konsekwentnie popiera politykę otwartych drzwi unijnych dla Ukrainy i Gruzji. Zasada solidarności – to ogromny sukces, nie mający precedensu w historii, może z wyjątkiem Hanzy. Lecz to był sojusz niemieckojęzycznych miast. Unia Europejska jest wielonarodowa.

Natomiast zapowiedziane „Partnerstwo Wschodnie” bez wolnych mediów i organizacji pozarządowych jest nie możliwe w realizacji. Również gdy utrzyma się sytuacja Związku Polaków na Białorusi na czele z Andżeliką Borys. Wiadomo, że Łukaszenka widzi programie jedynie zyski gospodarczo-handlowe. O tym gorąco i czasem nawet przekonująco mówił w Wilnie na otwarciu Forum Biznesowego.

Obecnie najwyższy szczebel kontaktów dwustronnych pomiędzy Warszawą i Mińskiem ogranicza się do spotkań głów rządów i MSZ. Nie odbywały się natomiast w stolicach. O ile zrozumiałem z rozmów, po zeszłorocznej wizycie Radosława Sikorskiego po białoruskiej stronie Puszczy Białowieskiej, teraz kolej na przyjazd jego białoruskiego kolegi Siarhieja Martynawa. Wygląda na to, że jest oczekiwanym gościem.

Być może, głowy MSZ obu państw ponownie spotkają się w Puszczy Białowieskiej, tym razem po polskiej stronie. Co do następnego spotkania premierów, to na razie Donald Tusk nie może przyjechać na Białoruś z bardzo konkretnych przyczyn. Według pewnych źródeł, ma w swoim paszporcie stempel zakazu wjazdu, postawiony przez białoruskich pograniczników zanim został premierem. Zatem spotkanie na białoruskiej ziemi premierów obydwu państw nie wydaje się możliwe z przyczyn formalnych. Natomiast czas na spotkanie prezydentów Polski i Białorusi jeszcze nie nadszedł. W ten sposób odpowiedział na pytanie o ewentualnej wizycie Łukaszenki w Polsce Minister w Kancelarii Prezydenta Mariusz Handzlik.

Podczas warszawskich spotkań poruszano i inny temat: czy tzw. „czynnik Łukaszenki” może zostać wykorzystany w ostrej walce opozycji z rządem w Polsce oraz w prezydenckiej kampanii wyborczej, która powinna się skończyć jesienią przyszłego roku?

Jak zapewniali prawie wszyscy polscy rozmówcy, nie widzą możliwości by czynnik ten mógłby zostać wykorzystany podczas kampanii prezydenckiej w Polsce. Jednocześnie niektórzy z nich ocenili skutki wizyty Łukaszenki w Wilna, które wpłynęły negatywnie na relacje polsko-litewskie. Podejmowanie Łukaszenki na szczeblu prezydenckim w jakiś sposób złamało istniejące partnerstwo strategiczne i solidarność głów dwu sąsiadujących z Białorusią państw. Czyli „czynnik Łukaszenki” jednak może niepokoić sąsiadów.

W Brukseli i innych stolicach europejskich obiecuje się, że uruchomienie projektów w ramach „Partnerstwa Wschodniego” ma realnie rozpocząć się w 2010

roku. Wiadomo, że proces ten nie będzie przebiegał w sposób bezproblemowy. Szczególnie jeżeli wśród uczestników „Partnerstwa Wschodniego” pojawia się państwo, wobec którego istnieją sankcje UE, od czasu do czasu zwieszane.

Traktat Lizboński po nabraniu mocy prawnej i po ustanowieniu stanowisk prezydenta i Ministra Spraw Zagranicznych Unii Europejskiej, od rządów krajów członkowskich wymagana będzie większa, niż obecnie zgodność w sprawach polityki zagranicznej. I duża odpowiedzialność tych, którzy nadal chcą „zaciągnąć” Łukaszenki do Europy. Przecież możliwe następstwa (dla wszystkich) takiej polityki trudno sobie wyobrazić.

Absolutnie nie wykluczałbym obecności „czynnika Łukaszenki” w polskich wewnętrznych bataliach politycznych. Szczególnie w przyszłym roku. Jeżeli ktoś z polityków polskich nie chce widzieć Łukaszenki, on sam potrafi przypomnieć o sobie w pewnych sytuacjach. Czy w sprawie Związku Polaków w Białorusi, czy z jakiegoś innego powodu, nieobojętnego dla polskiego społeczeństwa.

Niektórzy eksperci w Warszawie mówią, że Łukaszenka jednak może się pojawić z wizytą w Polsce. Ale już na zaproszenie nowego Prezydenta. Można przypomnieć sobie, że prezydent Kwaśniewski hołdował zasadzie, że zawsze lepiej jest rozmawiać, niż nie rozmawiać. Prezydent Kaczyński hołduje zasadzie, że lepiej jest rozmawiać, jeżeli się ma o czym.

Realpolitik Polish Style

When the leader of neighboring Belarus appeared in September in Vilnius and met the president of Lithuania, it became, after all, an event and a sensation of local significance. After awhile, in different mass media the speculations appeared that Warsaw might become the next objective for the Belarusian ruler. How the current relations between Belarus and Poland and their real prospects may contribute to Lukashenka's appearance in Poland and the continuation of the dialogue between Belarus and the European Union?

After the publication of the article about Belarus which was written jointly by the heads of foreign ministries of Lithuania and Italy there is a feeling that it may have been co-authored by their Polish colleague as well. He also advocates the "entanglement" of Lukashenka into Europe being guided by pragmatic considerations.

Naturally, to a large extent the pragmatism, or the realpolitik, as this line of behavior is also known, helps strongly to promote the domestic business. To what extent business interests may coincide with national interests of any given country which adhere to the European values is a matter for debate. It was confirmed once again by the Lithuanian-Belarusian forum held in September in Vilnius with Lukashenka's participation.

Meetings in the Presidential Palace, the Foreign Ministry, the Sejm, and the non-governmental Center for International Relations were not held without discussions on this subject. Positions of the Foreign Ministry and the Government of Poland in respect of the current Eastern policy and Belarus in particular are now clearer to me. In my opinion, it resembles now in large measure the well-known position of the German Foreign Ministry when it was headed by Frank-Walter Steinmeier.

I believe that the recent parliamentary elections in Germany which resulted in the forthcoming change of leadership of the Foreign Ministry should correct to some extent Berlin's policy towards Minsk. Advances and compromises of one party which accompanied for some past time the so-called dialogue between the European Union and Lukashenka's regime were never matched up to by the other party. German Ambassador to Belarus Gebhardt Weiss who was a great enthusiast of this dialogue had to recognize it recently in one of his interviews. This recognition with a bitter taste was made in his recent interview which the Embassy had to disseminate by its own means.

The matter is that one "respectable" presidential newspaper tried to amend the text of this interview, and it prompted the Ambassador to protest. And only

a week after the Day of Reunification of Germany, on the occasion of which this publication was conceived, the author's text of this interview was published after all. It is just a remark to illustrate Minsk's behavior.

I do not think that now, when a political scandal, associated with some renowned figures of the ruling party, broke out in Poland, the Polish government would afford to take up from Berlin the torch of the "enthusiasts' march" in respect of the ruling regime in Belarus. I deliberately do not use here the name of the Polish capital city where such realpolitik of Prime Minister Donald Tusk and Foreign Minister Radosław Sikorski is not shared by everyone.

Adepts of such policy towards Lukashenka still cherish a hope for emergence of some groups of influence within the ruling nomenklatura which will if not democratize but at least modernize the ruling regime. A kind of Gorbachev's perestroika Belarusian style. I am not certain that supporters of such hypotheses are always accurately informed about Belarusian realities. But without accurate information various assumptions about processes that go on within the ruling class in Belarus seem to be simply speculative. And irresponsible.

According to Michał Kacewicz, editor of Polish Newsweek, Polish public opinion came to a standstill. Popular belief in "color revolutions" turned out to be naïve in respect of Belarus. As for the Polish initiative of the Eastern Partnership, it is, in the editor's opinion, merely a mutation of ideas about Eastern interests.

It should be pointed out that in political circles both in Lithuania and Poland such realpolitik of governments with Lukashenka's ruling regime is not shared by everyone. If in the Lithuanian Seimas I would cite among its serious opponents and critics, for example, the head of the International Affairs' Commission Audronius Ažubalis, I have not noticed such outstanding critics in the Polish Sejm.

In the Polish Sejm there is a group of parliamentarians on relations with Belarus. But it is not a group of interparliamentary cooperation but simply "friends of Belarus", as they call themselves, who are concerned with prospects of democracy, freedom of media and civil society in the neighboring country where the parliament was appointed and not elected at free elections, and this parliament is now a mere appendix of the Presidential Administration. This is why no opportunities for cooperation are seen in this area of relations between Poland and Belarus. One should point out here the important role of Lithuanian and Polish MEPs in the presence of the Belarusian topic in the European Parliament. Their critical position is able to "sober" now and then both home and other politicians.

Some differences in assessments and approaches in the Polish foreign policy which happen to take place in the country's bodies of government are not concealed by anyone. For example, in the Presidential Palace. As one of our interlocutors, Eugeniusz Smolar, Solidarność's veteran, former president of the Center for International Relations (Warsaw), and now an expert of the European

Commission in matters of the Eastern policy, pointed out, the Polish president is renowned for his adherence to principles, now and then even very strong one. Mariusz Handzlik, minister for international relations in the President's office, retranslated in to us in a very persuasive manner.

The Polish president consistently supports the open-door policy towards Ukraine and Georgia as for their aspirations for EU membership. The principle of solidarity is an enormous success without precedent in history, probably, with only exception of Hanse. But it was a union of German-speaking towns. The European Union is multinational.

And the declared Eastern Partnership is impossible without free mass media and NGOs. And also if the situation with the Union of Poles in Belarus headed by Angelika Borys and unrecognized by the authorities remains unchanged. It is known that Lukashenka sees solely trade and economic advantages in such partnership. He spoke about it very passionately and at times convincingly at the opening ceremony of the business forum in Vilnius.

Today, the highest level of bilateral contacts between Warsaw and Minsk is limited by meetings between heads of governments and foreign ministries. Moreover, they did not take place in the capital cities of the two countries. As I understood from some conversations, after Radosław Sikorski was on a visit in Białowieża forest in Belarus in last September, it is now the turn of his Belarusian counterpart Siarhiej Martynau to come on a visit. It looks like he is expected.

It is possible that heads of foreign ministries of two countries will choose to meet again in the same forest but on its Polish side. As for the next meeting of prime ministers, Donald Tusk cannot come to Minsk for the time being due to some very specific reasons. According to some information, his passport is stamped with the prohibitive stamp of the Belarusian border guards, impressed there at the time when Tusk was not yet Prime Minister. So, a meeting of the prime ministers of two countries on the Belarusian territory does not seem possible yet for purely technical reasons of legal nature. And the time has not come yet for a meeting between presidents of Poland and Belarus. This answer Mariusz Handzlik, minister in the President's office, gave to the question about a possible visit of Lukashenka to Poland.

Another issue was debated during conversations in Warsaw: may "Lukashenka's factor" be used in the rough fighting between the opposition and the government which is now under way in Poland, as well as in the presidential campaign that should end in next autumn?

As practically all Polish interlocutors reassured, they are not inclined to see any role of this factor at the forthcoming presidential election in Poland. At the same time, some of them pointed at ramifications of Lukashenka's visit to Vilnius which influenced negatively relations between Poland and Lithuania. The recep-

tion of Lukashenka at the presidential level would have infringed in some way upon the existing strategic partnership and solidarity of the heads of two States which neighbor Belarus. That is, “Lukashenka’s factor” is still able to bother his neighbors.

They promise in Brussels and other European capitals that the launching of programs and projects in the framework of the Eastern Partnership should take place in practice in 2010. It is obvious that this process will not go without problems. Especially if among member states of the Eastern Partnership there will be a State under EU sanctions, even if they are suspended.

After the enactment of the Lisbon Treaty when posts of President and Minister for Foreign Affairs of the European Union are introduced, the governments of the EU member states will have to have more concurrence in the foreign policy than they have now. And more responsibility on the part of those who continue to hope for Lukashenka’s “entanglement” into Europe. After all, it is difficult to predict all possible ramifications of such policy for everybody.

I would not leave out completely the presence of “Lukashenka’s factor” in Polish political infightings. Especially in the next year. If some of Polish politicians completely ignore Lukashenka, he is able to remind about himself in some or other situations. Be it about the Union of Poles in Belarus or on any other topic which is not indifferent to the Polish society.

Some experts in Warsaw say that Lukashenka still may pay a visit to Poland. But already on the invitation of the new president. It may be recalled that President Kwaśniewski had a principle that it is always better to talk than not to talk. And President Kaczyński has a principle that it is better to talk when there is something to talk about.

Białoruś i Polska – uzasadnienie wyboru

Zwycięstwo “Solidarności” w wyborach w 1989 roku w Polsce i uchwalenie Deklaracji o Suwerenności Państwowej Białorusi jako statusu prawa konstytucyjnego dzięki staraniom BNF (Białoruski Front Ludowy – Biełaruski Narodny Frony- red.) w 1991 roku doprowadziły odpowiednio do zakończenia istnienia PRL i BSRR, a także do schyłku władzy komunistów w krajach sąsiedzkich. Ale dalej Białoruś i Polska poszły różnymi drogami...

Dzisiaj dość często można usłyszeć, że w końcu lat 80-ych – początku 90-ych Białoruś miała nawet lepszą pozycję, niż kraje Nadbałtyckie i Polska, ale tamte są dzisiaj w Unii Europejskiej. Niepodległa Białoruś dopiero zaczyna zastanawiać się nad możliwością zbliżenia się do Europy. Dlaczego stało się tak, że zatrzymałyśmy się w swoim rozwoju, i czy mogło być inaczej?

Jeżeli przypomnieć sobie wydarzenia ostatniego dwudziestolecia chyba można zgodzić się z tym, że wspomniane powyżej kraje jako przedstawiciele obozu socjalistycznego były wówczas w mniej więcej podobnej sytuacji gospodarczej. Ale przyglądając się stanowi społeczeństwa obywatelskiego, poziomowi świadomości narodowej, zrozumiałym jest, jak bardzo opóźniona była Białoruś, w żaden sposób nie przygotowana do przemian demokratycznych.

Przyczyny tkwią w naszej historii.

Jeszcze podczas istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Wielkie Księstwo Litewskie, którego większość mieszkańców to byli przodkowie dzisiejszych Białorusinów, stało się zależnym od Korony Polskiej, a język białoruski stracił status państwowego i zanikł zupełnie.

W czasie zaborów spolonizowane ziemie białoruskie trafiły do Imperium Rosyjskiego, zostały poddane rusyfikacji, która szczególnie nasiliła się po powstaniach lat 1830-31 i 1863-64.

Ponad to, Białorusini, w odróżnieniu od Polaków, utracili swą nazwę historyczną. Etonim “Białorusini”, wprowadzony przez władze rosyjskie w XIX w. w celu rusyfikacji, z biegiem czasu się zakorzenił i zastąpił historyczną własną nazwę Litwini.

W ten sposób do początku ubiegłego stulecia Białoruś, jak i Polska, nie miała państwowości, ale jednocześnie straciła coś ważniejszego. Chodzi i o własny język, który do dziś niektórzy nazywają chłopskim lub w ogóle odmawiają mu istnienia; i własną nazwę, której utrata doprowadziła do wszystkim znanej “tu-tejszości”.

Gdy Polska odzyskała swoją niepodległość w 1918 r., to ogłoszenie Białoruskiej Republiki Ludowej (BNR – Biełaruskaja Narodna Respublika- red.) 25 mar-

ca tegoż roku nie doprowadziło do odnowienia państwowości właśnie w związku z powyższymi przyczynami. Co prawda, ogłoszenie BRN uwarunkowało w zasadzie stworzenie BSRR, co prawdopodobnie, było szczytem możliwości dla Białorusinów w ówczesnych warunkach.

Jednak ustanowienie białoruskiej państwowości w składzie ZSRR stało się nieoczekiwaną tragedią: okres odrodzenia narodowego w latach 20-ych wraz z zaprzestaniem kontynuacji polityki białorutenizacji zamienił się w etniczne ludobójstwo, stał się okresem wymordowania elit narodu białoruskiego przez partie. W latach 30-ych organy radzieckiego reżimu totalitarnego wyniszczyły większość wybitnych przedstawicieli narodu białoruskiego, jego intelektualną potęgę i przywódców duchowych.

Ponad to, fale represji wywołały emigrację setek tysięcy Białorusinów – rolników, robotników, inteligencji. Woleli wspierać rozwój kultury i nauki krajów, w których zamieszkali, ponieważ nie mogli uznać moralnego istnienia władzy radzieckiej.

Obecnie poza granicami Białorusi mieszka około 3 milionów Białorusinów, wielu z nich jest powszechnie znana, ale niestety nie w Ojczyźnie.

Gdy w innych krajach podstawą tożsamości narodowej i okazem odrębności kulturowej stawały się organizacje kulturalno-oświatowe, naukowe i religijne, muzea i archiwa, wzniesione świątynie, na Białorusi wówczas trwał okres wyniszczenia religii, stałej polityki antybiałoruskiej, stworzenia rosyjskojęzycznej wspólnoty pod nazwą “jedyne go radzieckiego narodu”. Wskutek tego liczba ludności, mówiącej w języku białoruskim, poważnie zmalała, masowo zamykano białoruskie szkoły.

Przypomnijmy również, że jeszcze w 1921 roku dokonano podziału Białorusi pomiędzy Rosją Radziecką a Polską, a przy połączeniu ziem zachodnich i wschodnich Białorusini stracili dawną stolicę Wielkiego Księstwa Litewskiego, centrum białoruskiego odrodzenia narodowego początku XX wieku – Wilno, którego znaczenie dla kraju trudno przecenić. “Pozbawiwszy Białoruś Wilna, kierownicy państwa rosyjskiego pozostawili nas bez mocnego gruntu, faktycznie odcięli nas od cywilizacji zachodniej i wielowiekowych tradycji europejskich” – podkreślił profesor historii Zachar Szybieka.

Pod koniec II Wojny Światowej do Polski przyłączono Białostoczczyznę. Białoruś została, bodaj, jedynym z krajów-zwycięzców w tej wojnie, któremu nie zwiększyło, lecz zmniejszyło się terytorium. “Zdobywszy zwycięstwo, nie zdobyliśmy wolności” – powiedział po zakończeniu Drugiej Wojny Światowej Wasil Bykau.

I chociaż po porażce Trzeciej Rzeszy stworzono Polską Republikę Ludową, która dołączyła do obozu socjalistycznego na czele ze ZSRR, mocna wiara katolicka, wysoki poziom świadomości narodowej i to, że elity przetrwały wojnę, wyróżniało PRL na tle BSRR.

I kiedy pod koniec lat 80-ych przegrana systemu komunistycznego stała się jasna, na którego gruzach powstawały nowe niepodległe państwa (na przykład, Czechy, Słowacja, kraje Nadbałtyckie), Białoruś także nie została z boku, mimo narodowego nihilizmu urzędników i deputowanych.

Polskę na drogę demokracji wprowadziła "Solidarność" na czele z Lechem Wałęsą. Inicjatorem demokratycznych zmian w BSRR wystąpił założony w 1988 r. Białoruski Front Ludowy "Odrodzenie" (BNF-Adradżennie) na czele z Zenonem Paźniakiem. "Solidarność" po zwycięstwie w wyborach do parlamentu zdołała ukształtować rząd i wybrać na prezydenta swojego lidera Wałęsę, natomiast opozycja BNF liczyła jedynie 10% wszystkich Deputowanych do Rady Najwyższej BSRR i wskutek tego nie zdołała zmienić władzy w kraju.

I jednak w dużym stopniu dzięki staraniom Deputowanych BNF 27 lipca 1990 r. Rada Najwyższa uchwaliła Deklarację o Suwerenności Państwowej, 25 sierpnia 1991 r. Deklaracji nadano status prawa konstytucyjnego, zaś 19 września 1991r. uchwalono Ustawę o nazwie państwa, na mocy której została nadana nazwa Republiki Białoruś. Także wprowadzono nową symbolikę państwową. Były nimi historyczne symbole naszego państwa – biało-czerwono-biała flaga i herb "Pogoń".

Ale mimo tego wszystkiego na Białorusi nie zdołano przezwyciężyć inercji komunistycznego zarządzania państwem, co wkrótce doprowadziło do rezygnacji z demokratyzacji i reform rynkowych, do konserwacji starego systemu gospodarczego, izolacji międzynarodowej, zawieszenia białorutenizacji i straty symboli narodowych po Referendum 1995 r.

"Społeczeństwo jeszcze nie jest gotowe, żeby przynieść sukces białoruskiej demokracji narodowej" – tak powiedział o porażce Odrodzenia narodowego Wasil Bykau.

Istotą polityki państwowej w ciągu ostatnich 15 lat stała się marginalizacja białoruskiej przestrzeni kulturowej, języka białoruskiego, jego użytkowników i twórców, zaniechanie używania symboli narodowych i zaniedbanie wielu zabytków architektury.

W ten sposób, kiedy na Białorusi i w Polsce zmienił się ustrój, systemy polityczne, stanowisko geopolityczne, kiedy oba kraje otrzymały niepodległość państwową i możliwość, żeby samodzielnie realizować interesy państwowe na arenie międzynarodowej, Białoruś wypadła z tych tendencji społeczno-politycznych, które szerzyły się w Europie Wschodniej i wybrała inną drogę rozwojową. Najważniejszą cechą tej drogi stała się rezygnacja odnowy i wspierania świadomości narodowej.

Dlatego dziś, kiedy Białoruś reklamowano jako piękny i gościnny kraj na pograniczu kultur i światopoglądów, brak demokratycznych instytucji, pogarda do wszystkiego, co jest narodowe, tworzą ogromną pustkę, która grubą ścianą odcina Białoruś od Europy. Kiedy się patrzy na piękno Białorusi – to cieszy i budzi zachwyty, lecz kiedy nie słyszy się języka – zastanawia się nad istnieniem narodu.

I jeżeli Polska przez starszą generację nie była traktowana jako prawdziwa zagranica, dla mnie, gdy odwiedziłem ją na początku 21 wieku, wizyta ta była zapoznaniem się z Zachodem.

Lecz dla wielu Polaków, jak nie raz słaszałem, Białoruś nadal pozostaje państwem sztucznie stworzonym, którego zachodnia część – “Kresy Wschodnie” – jedynie wskutek zbiegu nieszczęśliwych okoliczności historycznych znalazła się poza granicami Polski.

Mimo zewnętrznego podobieństwa sytuacji politycznej i gospodarczej Białorusi i Polski w końcu lat 80-ych – początku 90-ych, nierówność zmian społecznych w tych państwach różni się tym, że proces kształtowania się narodu na Białorusi przebiega z dużym opóźnieniem i dotychczas nie jest zakończony.

Aby Białoruś naprawdę dołączyła się do ogólnoeuropejskiej przestrzeni, należy przede wszystkim spełnić warunek, wypowiedziany niedawno na Zjeździe Białorusinów świata przez Ambasadora Szwecji Stefanem Erikssonem: “Nim zaczniesz traktować siebie jak Europejczyka, najpierw musisz stać się Białorusinem”.

Dlatego właśnie białoruska droga do Europy, od której zależy los naszego narodu, jest drogą odnowienia świadomości narodowej, drogą powrócenia do historycznej spuścizny, drogą zachowania i poszerzenia strefy użycia języka, drogą rozwojowi i popularyzacji kultury narodowej.

Belarus and Poland: Conditions of Choice

When in 1989 “Solidarnosc” won the elections in Poland, and in 1991 the BPF managed to give the Declaration of State Sovereignty the constitutional law status, this meant that the Polish People’s Republic and the Belarusian Soviet Socialist Republic existed no more. These events also led to the fall of Communist governments in neighbouring states. But after this Belarus and Poland came to a parting of the ways...

Nowadays one can often hear that in the late 1980s and early 1990s Belarus was even more advantaged than the Baltic States and Poland. But today those countries are part of the European Union, while the independent Belarus is just starting to consider the prospect of harmonization with Europe. Why did we get stuck in the process of our development? And could it be any other way?

If we look 20 years back, we will see that the economic conditions in the above-mentioned socialist countries were almost equal. But if we consider the state of the civil society and the level of the national self-consciousness, we will understand that Belarus lagged catastrophically behind its neighbours and had not been yet prepared for democratic changes.

The reasons for that lie in our history.

In the Polish-Lithuanian Commonwealth times the Grand Duchy of Litva (peopled mostly by the ancestors of today’s Belarusians) became dependent of the Crown of the Polish Kingdom. As a result, the Belarusian language lost its official status and declined.

After the Polish-Lithuanian Commonwealth fall Belarusian lands, already Polonized, became part of the Russian Empire, which led to their Russification. This process intensified after the suppression of the uprisings of 1830–31 and 1863–64.

What is more, Belarusians, unlike Poles, lost their historical name. In the early 19th century Russian authorities introduced the ethnicon “Belarusians”, with the view of the same Russification purposes. This name gradually took root and forced out the original name “Litvins”.

Thus, until the beginning of the 20th century, Belarus, as well as Poland, had been devoid of statehood. But the loss of Belarus was much more essential. We lost our language, which is still largely regarded as common or even denied existence. We also lost our name, which resulted in the inability of many Belarusians to define their national identity.

These very reasons prevented the revival of Belarusian statehood in 1918, when on March, 25, the Belarusian National Republic was proclaimed. Mean-

while, in the same year Poland managed to regain independence. However, the Belarusian National Republic proclamation made for the establishment of the Belarusian Soviet Socialist Republic, which was then probably the only possible trend of events.

These events turned out to be a terrible tragedy though. The period of the national revival and Belarusization in the early 1920s was followed by a real ethnic genocide. During the 1930s the intellectual and spiritual elite of the Belarusian nation was literally exterminated by the punitive authorities of the totalitarian regime.

Furthermore, those repressions resulted in mass emigration. Hundreds of thousands of Belarusian peasants, workers and intellectuals, who could not tolerate the severity of the Soviet rule, preferred to contribute to the cultural and scientific development of other countries where they found refuge.

Today about 3 million Belarusians live abroad. Many of them are world-famous, but few people seem to have ever heard their names here, in their homeland.

Educational, cultural, scientific and religious institutions created by emigrants; museums, archives and churches built by them – all that became the spiritual foundation for preserving the national identity in the foreign lands. At the same period of time Belarus experienced theomachy, steady anti-Belarusization and the establishment of Russian-speaking community – the so-called united Soviet nation.

Let's also mention the fact that as early as in 1921 Belarus was divided between Soviet Russia and Poland. When the east and the west Belarusian lands were later re-united, Belarusians lost Vilnia. The importance of this ancient capital of the Grand Duchy of Litva, which became the cradle of the national revival in the early 20th century, cannot be overestimated. "Having deprived Belarus of Vilnia, Russian authorities also deprived us of a mighty historical stronghold. As a matter of fact, they cut us off the Western civilization and the centuries-old European traditions", points out Zakhar Shybieka, Doctor of History.

At the end of the Great Patriotic War the Bielastok territories became part of Poland. Belarus was probably the only victor-country which lost in size after this war. "We have gained victory, but we have not gained freedom". With these words Vasil Bykau describes the end of the World War II.

The Polish People's Republic, established after the Third Reich defeat, joined the socialist camp headed by the USSR. However, there was something that differed it greatly from BSSR, and this were the firm Catholic faith, the high level of national self-consciousness and the presence of national elite.

In the late 1980s the inevitable collapse of the communist system was obvious. It gave way to the establishment of new independent countries (e.g. Czech Republic, Slovakia, Baltic states). Notwithstanding the national nihilism of its officials, Belarus also took part in new processes.

Poland owes its democracy to “Solidarnosc” headed by Lech Walensa. The democratic changes in BSSR were initiated by the Belarusian People’s Front “Revival” (1988) headed by Zianon Pazniak. Having won the parliamentary elections, “Solidarnosc” managed to form the government and gain presidency for its leader Walensa. At the same time the BPF members made up only 10% of all the deputies of the Supreme Soviet of BSSR, that is why they failed to access to power.

Yet, it is largely the efforts of the BPF members that led to the adoption of the Declaration of State Sovereignty on July 27, 1990. On August 25, 1991, the Declaration was given the constitutional law status, and on September 19, 1991, the law defining the name of the republic was passed. According to this law, its name from then on was the Republic of Belarus. The historical symbols of our state, the white-red-white flag and the “Pahonia” coat of arms, became official national symbols.

For all that, Belarusian authorities failed to overcome the inertia of communist rule. Soon it led to giving up democratization, Belarusization and market reforms, conservation of the old economic system, international isolation, and the loss of the national symbols after the referendum in 1995.

“The society is not yet prepared to ensure success to Belarusian national democracy”, said Vasil Bykau about the national revival defeat.

The state policy of the recent 15 years has resulted in marginalization of the Belarusian culture and language, their bearers and creators, in neglect of national symbols and numerous architectural monuments.

Thus, while both in Poland and in Belarus the political systems had changed, while both countries had gained sovereignty and could act independently on the international scene due to the change in their geopolitical status, Belarus chose the alternative way of development, being hence left out of the social and political trends in Eastern Europe. This way is noted first of all for its refusal to revive and strengthen the national self-consciousness.

Although today Belarus is promoted as a beautiful and hospitable country, there is still a blind wall separating Belarus from Europe. And this wall is made of the absent democratic institutes and disregard of all national features. You can admire the beauty of Belarus, but if you do not hear its language, it makes you wonder whether the Belarusian nation still exists.

While our parents and grandparents did not think of Poland as a real foreign country, for me it was the discovery of the West, when I came there in the beginning of the 21st century.

I heard that many Poles still consider Belarus an artificially created country, with its western part, the so-called “kresy”, being left out of Poland for some unfortunate historical reasons.

Thus, despite the seeming resemblance between the economic and political situation in Belarus and Poland in the late 1980s and early 1990s, the fact, that the

nation creation process in Belarus has been greatly retarded and is not finished yet, accounts for the inequality of social changes in these countries.

And if we really want Belarus to become part of the European community, we need first of all to meet the condition voiced by Stephan Ericsson, the Ambassador of Sweden, during the recent Convention of Belarusians of the world: "Before you start feeling European, you should start feeling Belarusian".

Belarusian way to Europe is crucial for our nation. That is why on this way we should revive the national self-consciousness, come back to our historical heritage, preserve and expand the use of language, develop and popularize original culture.

Znów na rozdrożu, albo dlaczego Polska woła Białoruś do Europy?

Część 1

Między Wschodem i Zachodem, Północą a Południem Białoruś w ciągu stuleci znajdowała się na styku kultur i światopoglądów, w szczególnych warunkach wielonarodowych kontaktów na skrzyżowaniu cywilizacji Zachodniej i Wschodniej. Dzisiejsze realia to potwierdzają: po ponad 10 latach polityki izolacji Europa zaprasza Białoruś do współpracy, dążąc do tego, aby wyciągnąć ją ze strefy wpływu Rosji.

Niedawno Warszawskie Centrum Stosunków Międzynarodowych zorganizowało tygodniową wizytę studyjną dla dziennikarzy białoruskich, którzy zwyciężyli w konkursie poświęconym procesom zmian ostatniego dwudziestolecia w Polsce i na Białorusi. W ciągu tygodnia odbył się szereg spotkań z polskimi ekspertami, politykami i dziennikarzami. Jednym z głównych tematów stała się nowa polityka zjednoczonej Europy wobec Białorusi. Spotkania były tym bardziej ciekawe, gdyż właśnie Polska jest jednym z inicjatorów programu „Partnerstwo Wschodnie”, przy pomocy którego Unia Europejska planuje normalizować stosunki z Białorusią. I właśnie „Partnerstwo Wschodnie” jest dziś kierunkiem priorytetowym Polski w polityce zjednoczonej Europy.

Przypomnę, że program ten, opracowany przez Unię Europejską z inicjatywy Polski i Szwecji, został zainicjowany w maju 2009 roku w Pradze. Jego główne założenie to, że społeczeństwo obywatelskie jest głównym czynnikiem sukcesu demokratycznych i rynkowych reform, ponadto przewiduje ściślejszą współpracę gospodarczą i polityczną Unii w z sześcioma krajami Europy Wschodniej – Azerbejdżanem, Armenią, Białorusią, Gruzją, Mołdawią i Ukrainą.

Dla Białorusi udział w „Partnerstwie Wschodnim” przewiduje liberalizację prawa wyborczego i stosunków handlowych z UE, uproszczenie trybu wizowego, uczestnictwo w programach bezpieczeństwa energetycznego, reformę administracyjną i ochronę środowiska. Podsumowując „Partnerstwo Wschodnie” otwiera dla naszego kraju drzwi do Europy, które przez długi czas pozostawały zamknięte.

Niektórzy analitycy już nazywają „Partnerstwo Wschodnie” przełomem, wydarzeniem historycznym a nawet początkiem powrotu Białorusi do cywilizacji europejskiej, do której od zawsze należy. Niewątpliwie „Partnerstwo Wschodnie” to dopiero początek nowej polityki, której formy i metody dopiero się opracowuje. W związku z tym powstaje pytanie: czego oczekuje Europa od Białorusi i jak widzi dalsze budowanie stosunków z naszym krajem?

Po wielu rozmowach z polskimi analitykami, działaczami społecznymi i dziennikarzami próbowałem podsumować, stworzyć ogólną wizję, która by w pełni charakteryzowała nowy zakręt w polityce UE o nazwie „Partnerstwo Wschodnie”.

Powtórze się, że ten projekt jest dopiero początkiem nowego, również długiego etapu polityki europejskiej, który dopiero powinien wypełnić się konkretną treścią. Unia Europejska, mająca zamiar długiej współpracy z Białorusią, jeszcze nie do końca określiła formy i metody swojej nowej polityki. Ponad to, nie warto zapominać o tym, że w UE istnieje 27 centarlnych ośrodków podejmujących decyzje, z których wiele nie jest zainteresowana poszerzeniem stosunków z Białorusią, oddając pierwszeństwo innym projektom.

Pierwszym ekspertem, z którym spotkałem się w Warszawie był pan Jarosław Kalinowski, Poseł ds. Białorusi w Parlamencie Europejskim. Pan Kalinowski podkreślił, że dzisiaj, mimo różnicy w poglądach na standardy demokratyczne w Białorusi i Polsce, nasze kraje muszą współpracować. I Polska nie powinna izolować się od Białorusi, lecz stopniowo, powoli przybliżyć wschodnią sąsiadkę do siebie, na przykład poprzez stosunki handlowe i gospodarcze. Jest to jak but, wciśnięty w drzwi, które należy otworzyć: choć na razie się nie otwierają, jednak już nie są zamknięte.

Oczywiście, Polska chce pomóc także białoruskiemu społeczeństwu, żadnemu demokratycznych przemian, chce rozwijać społeczeństwo obywatelskie. By zmienić sytuację na Białorusi, musi zmienić się przede wszystkim społeczeństwo. Za ważne czynniki, mogące wywrzeć wpływ na opinie publiczną, Zachód uznaje uproszczenie trybu wizowego i współpracę w dziedzinie kultury. Jednocześnie Polska i inne kraje UE rozumieją, że Białorusini muszą sami decydować o swoim losie.

Natomiast dziennikarz tygodnika “Newsweek” Michał Kacewicz spodziewa się, że nowe pokolenie białoruskiej elity będzie kierować swoje działania w kierunku Europy i w przyszłości zdoła rządzić krajem po nowemu. A Polska, która wcześniej była murem między Białorusią i Europą, obecnie chce zostać mostem pomiędzy nimi. Nie będzie to łatwe: Polska na razie nie ma większego wpływu w Unii Europejskiej, która, z kolei, nie ma jednolitej polityki wobec Białorusi. Więc proces wprowadzenia Białorusi do strefy wpływu UE będzie raczej bardzo długi i powolny, ponieważ zjednoczona Europa to duża i niejednorodna struktura.

Ponadto polscy dyplomaci nie mają na razie opracowanego planu działania wobec Białorusi, bo trudno od razu okazać braterskie uczucia wobec oficjalnego Mińska! Niewątpliwie, na jakiegokolwiek kroki białoruskiej władzy będzie reakcja: na przykład, Polaków bardzo niepokoi problem nieuznania przez oficjalne władze Związku Polaków na czele z Anżeliką Borys. Co do uproszczenia trybu wi-

zowego, tu ważnym aspektem jest faktyczny brak granicy pomiędzy Białorusią i Rosją.

Pan Kacewicz wypowiedział ciekawe zdanie: jeżeli będzie nawiązana współpraca jedynie handlowa i gospodarcza między Zachodem a Białorusią i nie zajdą demokratyczne zmiany w społeczeństwie białoruskim, może to doprowadzić do ery nowej izolacji i wyobcowania mentalnego: mając kontakt w sferze handlu i gospodarki, Europejczycy mogą odrzucić pomysł, że Białoruś należy czy może należeć do Europy.

Dziennikarz powiedział, że Europa jest rozczarowana możliwościami białoruskiej opozycji. Teraz, po ponad dziesięciu latach bezwynikowej polityki ignorowania oficjalnych władz państwa, Europejczyków nurtuje pytanie: "Jeżeli zmarnowaliśmy tyle lat, stawiając na politykę izolacji, co mamy robić z Białorusią? Co robić, jeżeli cały czas wspieramy opozycję, lecz to nic nie daje?"

Ekspert Komisji Europejskiej ds. Polityki Wschodniej, pan Eugeniusz Smolar także powiedział, że dziś UE po prostu nie może nie uznawać oficjalnego Mińska i ignorować go, ponieważ to on realnie rządzi na Białorusi. Oczywiście, kontynuowana będzie także współpraca z białoruskimi organizacjami pozarządowymi, skierowana na demokratyczne zmiany w białoruskim społeczeństwie.

Jeżeli zasadnicza polityka izolacji doznała porażki, teraz na jej miejsce przyjdzie polityka pragmatyczna, skierowana na zachowanie stabilności w tym regionie i otrzymanie pewnych zysków ze współpracy ekonomicznej. Realia globalnego rynku są takie, że Białoruś nie może istnieć jako izolowana wyspa, a jej rząd będzie musiał albo ofiarować niepodległość, albo, ryzykownie dla władzy, rozpocząć proces demokratyzacji. Gdy rząd Białorusi nie zechce współpracować z UE, w białoruskim społeczeństwie z biegiem czasu pojawią się grupy ludzi, które będą wiązać swoją przyszłość właśnie z Europą.

W związku z tym pan Smolar zaakcentował, że nowa polityka UE wobec Białorusi to stopniowe odwołanie sankcji w zamian za ustępstwa białoruskiej władzy, ale nie droga rewolucji.

Wreszcie, analityk z wpływowego polskiego tygodnika "Polityka" Marek Ostrowski stwierdził, że Polska, chcąc rozwijać się według modelu zachodniego i porządkując swoje relacje z mocnym sąsiadem na zachodzie (Niemcami), powinna zwrócić się na wschód. Oczywiście, w idealnym rozwiązaniu dla Polaków byłoby widzieć mocnego sąsiada, który, jak lokomotywa, pchnęłaby Polskę w kierunku pozytywnych zmian. Tym nie mniej, jaka by nie była dzisiejsza Białoruś z punktu widzenia Polaków, zdaniem P. Ostrowskiego, nie pozostaje nic, jak stosunki dobrosąsiedzkie i współpraca transgraniczna z tym krajem.

O innych zdaniach na temat polityki „Partnerstwa Wschodniego” i o tym, jaką korzyść Polsce przyniosło przystąpienie od UE będzie kontynuacja w drugiej części materiału.

Część 2

Polska stała się jednym z inicjatorów programu "Partnerstwo Wschodnie", który przewiduje wciągnięcie Białorusi, podobnie jak Azerbejdżanu, Armenii, Gruzji, Mołdawii i Ukrainy do ogólnoeuropejskiej strategii rozwoju, przede wszystkim przez współpracę handlowo-ekonomiczną. Jak widzą ten proces polscy analitycy, działacze społeczni, dziennikarze? Co dała UE Polsce i co ona może dać Białorusi?

Niedawno grupa białoruskich dziennikarzy odwiedziła Polskę z wizytą, podczas której na powyższe pytania odpowiadali polscy analitycy, działacze społeczni, dziennikarze.

Pan Ignacy Niemczycki, specjalista Departamentu Strategii i Analiz Komitetu Integracji Europejskiej powiedział, że przyczyną zwrócenia się Polski w stronę wschodniej granicy jest to że obecnie przebiega tu granica UE. Z kolei zjednoczona Europa musi poszerzać swój wpływ w kierunku wschodnim (drogą prowadzenia polityki dobrosąsiedzkiej), żeby zneutralizować wpływ Rosji. Oczywiście, też słabość opozycji białoruskiej zmusiła Europę do poszukiwania możliwości współpracy z oficjalnym Mińskiem. W początkowym etapie tej współpracy głównym kierunkiem jest właśnie współpraca handlowo-ekonomiczna, która w dalszej perspektywie powinna doprowadzić do demokratyzacji państwa. Jednocześnie społeczeństwo białoruskie powinno być aktywne, ponieważ Europa może jedynie zaproponować Białorusi pewne możliwości.

Podobne zdanie wyraził też Kierownik Fundacji byłego Prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego Ireneusz Bil.

Zachód doszedł do wniosku, że jeżeli na Białorusi nie da się wywołać rewolucyjnych zmian drogą współpracy z opozycją, trzeba iść drogą ewolucyjną: młode pokolenie władzy białoruskiej jest bardziej zorientowane na Europę. Oznacza to, że może ono w przyszłości zmienić geopolityczny kierunek kraju.

"Jesteśmy przekonani, że demokracji nie da się narzucić z góry, powinna sama dojrzeć w społeczeństwie" – zaakcentował P. Bil. Teraz Zachód ma zamiar wykorzystać nowe instrumenty w stosunkach z Białorusią i w ten sposób chce dać jej nowe możliwości do demokratycznych zmian. Głównym zadaniem UE jest wyciągnięcie Białorusi ze strefy wpływu Rosji. Tym nie mniej, na razie sami Polacy nie są pewni skuteczności nowej polityki wobec Białorusi, ponieważ Unia Europejska to dość duża i niejednorodna struktura, wielu z krajów której oddają pierwszeństwo innym projektom.

O drodze ewolucyjnej współpracy pomiędzy UE i Białorusią mówił także przedstawiciel polskiego MSZ, którego zdaniem priorytetem Europy jest wspieranie niepodległości Białorusi i stabilności w tym regionie, a dopiero następnie dokonanie zmian demokratycznych.

Europejczycy prze ostatnie dziesięciolecie zdążyli się przekonać, że polityka izolacji to najgorszy wariant, tak samo zły, jak i inkorporacja Białorusi do Rosji. Myślenie, że Partnerstwo Wschodnie jest skierowane przeciwko Rosji jest błędne, ponieważ przyszłość tego kraju również jest związana z Europą.

Fakt, że na rozwój stosunków z Białorusią w ramach “Partnerstwa Wschodniego” UE wydała stosunkowo nieduże pieniądze, oznacza, że Europa jest zainteresowana tym projektem i gotowa do rozszerzenia współpracy pod warunkiem pojawienia się tendencji do demokratycznych transformacji na Białorusi. Przy tym nikt na Zachodzie już nie ma złudzeń co do możliwości szybkich demokratycznych zmian na Białorusi.

“Po co Polacy całują kobiecie rękę? No bo trzeba przecież od czegoś zaczynać” – ten dowcip polityk opowiedział, żeby pokazać, że “Partnerstwo Wschodnie” to również początek nowego etapu w polityce ogólnoeuropejskiej.

Natomiast poseł Sejmu Polskiego i członek komisji ds. Białorusi opowiedział, że w Sejmie RP jest tak zwana “grupa przyjaciół Białorusi” (około 30 posłów), którzy dużo pracują dla Białorusi i chcieliby widzieć ten kraj w całkiem innej sytuacji ekonomicznej, kulturowej i politycznej. Jednocześnie przyznał, że należy dużo i ciężko pracować w tym kierunku: “W białoruskiej sprawie nie ma prostych decyzji. Głównym partnerem Europy w relacjach z tym krajem jest przede wszystkim młodzież i inteligencja, pokolenie, które może zmienić Białoruś”.

Ważną uwagę w naszych rozmowach poświęcono także temu, co dało Polsce członkostwo w Unii Europejskiej i co może dać Białorusi współpraca ze zjednoczoną Europą.

Pan Jarosław Kalinowski, Poseł ds. Białorusi w Parlamencie Europejskim, powiedział, że nie potwierdziły się duże wątpliwości i obawy, że przystąpienie do UE doprowadzi do katastrofy gospodarczej. Stało się wręcz odwrotnie – Polska otrzymała mocne wsparcie w rolnictwie, ochronie środowiska i w zachowaniu tradycji i kultury. Przy tym wielkim plusem jest to, że Europa popiera właśnie europejski model rozwoju kraju, udzielając dużych dotacji na odpowiednie zmiany w Polsce.

Na przykład, pan Juliusz Głuski, rzecznik prasowy stowarzyszenia EURO2012, przygotowującego Piłkarskie Mistrzostwa Europejskie, opowiedział, że Polska, szykując się do przyjęcia razem z Ukrainą Euro 2012, otrzymała mocny bodziec do rozwoju odpowiedniej infrastruktury: wybudowania nowych boisk, baz sportowych dla treningów, hoteli, dróg, rekonstrukcji lotnisk itd. “Po prostu powinniśmy szybko się rozwijać i Euro 2012 to właśnie bat nad nami, ponieważ nie możemy dopuścić się wstydu przed całym światem” – skomentował.

Przedstawiciel Polskiej Izby Turystycznej P. Dariusz Wojtał pokazał zmiany w polskiej gospodarce na przykładzie turystyki. Ciekawie, że po przystąpieniu Polski do UE największy impuls do rozwoju otrzymała właśnie turystyka, ponieważ granice stały się otwarte i Polska wyszła na rynek zachodnich operatorów

turystycznych. Jeżeli więc w 2004 r., na przykład, Egipt odwiedziło jedynie 150 tys. Polaków, to w 2008 r. – 600 tys. Oczywiście, do rozwoju turystyki przyczyniły się także duże inwestycje z UE. Obecnie turystyka przynosi 1/3 dochodów do polskiego budżetu – więcej nawet, niż energetyka. Rzecz jasna, rozwija się infrastruktura, która teraz powinna odpowiadać najwyższym wymaganiom. I w ogóle, dziś Polacy dużą wagę przywiązują do tego, jak sprzedawać i jak zrobić Polskę ciekawszą dla turystów.

Natomiast pan Ignacy Niemczycki nazwał cały szereg pozytywnych zmian w Polsce po przystąpieniu do UE:

- wzrost PKB, ponieważ Polska otrzymuje duże inwestycje z UE;
- obniżenie bezrobocia (2003-20%, 2008-10%) kosztem stworzenia nowych miejsc pracy oraz migracji siły roboczej do krajów UE;
- rozwój turystyki (otwarte granice);
- rozwój systemu ochrony środowiska, który ma odpowiadać standardom europejskim;
- unifikacja prawodawstwa normatywnego;
- zmiany mentalne – dziś Polacy w znacznie większym stopniu postrzegają się Europejczykami, niż przed przystąpieniem do Unii Europejskiej.

Bardzo pozytywnie o przystąpieniu Polski do UE wypowiedział się również Doradca Prezydenta RP ds. Współpracy Międzynarodowej Mariusz Handzlik, który również gruntownie określił europejską perspektywę Białorusi.

Pan Handzlik powiedział, że zmiany, których dokonano w Polsce w ciągu ostatnich 20 lat, a szczególnie te po przystąpieniu do UE, przerosły wszystkie oczekiwania i świadczą o tym, że decyzje, podjęte w 1989 r., były właściwe. Za największe osiągnięcie Polacy uznają to, że są wolni i mają możliwość wyboru, że trzymają swój los we własnych rękach.

“Unia Europejska to najlepszy eksperyment w historii świata, unikatowa struktura państwowa, dająca duże korzyści zarówno swoim obywatelom, jak i państwom członkowskim. Ale Europa nigdy nie będzie wolna, dopóki nie będzie solidarna, dopóki nie będą w niej kraje, dziś objęte programem „Partnerstwo Wschodnie”. Nie możemy być do końca szczęśliwi, dopóki nasi wschodni sąsiedzi żyją w gorszych warunkach” - oświadczył polski polityk.

W ogóle Partnerstwo Wschodnie, zdaniem ministra Handzlika, powinno zbliżać powyższe państwa z UE, być mostem pomiędzy zjednoczoną Europą i tymi państwami:

“Partnerstwo Wschodnie – to duża szansa na zbliżenie się do Europy. Jednocześnie rozumiemy, że proces ten nie jest szybki, ponieważ nawet Polska potrzebowała 15 lat, żeby przystąpić do UE. Dzisiaj chcemy współpracować i mogą Państwo liczyć na naszą solidarność i pomoc. Tym nie mniej, wszystko zależy od woli białoruskiego społeczeństwa”.

Od Białorusi natomiast Europa oczekuje kroków do przodu: liberalizacji prawa wyborczego, zakończenia ograniczania wolności mediów i organizacji pozarządowych, liberalizacji rynku i reform ekonomicznych. Aby rozpocząć zблиżenie z UE, Białoruś powinna przede wszystkim przystąpić do Światowej Organizacji Handlu. Także bardzo ważnym czynnikiem jest nieuznanie przez Białoruś niepodległości Abchazji i Osetii Południowej. Dla Polski natomiast bardzo ważne jest to, żeby władze białoruskie zakończyły prześladowanie Związku Polaków na Białorusi na czele z Anżeliką Borys.

Pod koniec doradca Lecha Kaczyńskiego wypowiedział zdanie, że tak potężna struktura, jak UE, powinna się rozwijać. Oznacza to, że będą kontynuowane polityczne konsultacje z Republiką Białoruś: „Stosując zasady solidarności i demokracji, chcemy dzielić się z naszymi sąsiadami wszystkim najlepszym, co mamy w Polsce. Partnerstwo Wschodnie to przede wszystkim narzędzie, za pomocą którego rozmawiamy z wymienionymi krajami. Integracja Białorusi do UE i NATO jest nieunikniona, ponieważ nie ma przyszłej Europy bez takich państw, jak Białoruś, jak te, które powstały po rozpadzie ZSRR”.

Podsumujmy więc wszystko, co zostało powiedziane.

Podstawowe cele programu “Partnerstwo Wschodnie”:

- zaangażować społeczeństwa obywatelskie krajów Partnerstwa Wschodniego do strefy UE (w tym organizacje pozarządowe, przedstawiciele biznesu i władz samorządowych) w celu maksymalnego przybliżenia tych krajów do Unii Europejskiej;
- integracja w różnych dziedzinach działalności (przede wszystkim stworzenie jedynej przestrzeni ekonomicznej);
- uproszczenie trybu wizowego;
- współpraca w sektorze bezpieczeństwa energetycznego i rozwoju infrastruktury energetycznej.

Co może dać Białorusi Partnerstwo Wschodnie i dalsza współpraca z UE:

- uproszczone odwiedzanie krajów unijnych przez obywateli białoruskich;
- rozszerzoną współpracę transgraniczną, pomagającą skuteczniejszemu współdziałaniu dla rozwoju ekonomicznego, ochrony środowiska;
- wsparcie białoruskiej gospodarki, pomoc w rozwoju przedsiębiorczości i przygotowanie białoruskich przedsiębiorstw do wyjścia na rynek europejski;
- poparcie programów rozwoju ekonomicznego i społecznego Białorusi poprzez europejską pomoc finansową;
- polepszenie systemu ochrony zdrowia i edukacji;
- skuteczniejsze zarządzanie krajowe i samorządowe;
- reformę systemu prawnego i sądowego w celu zapewnienia równych praw dla wszystkich obywateli;

- lepsze możliwości ekonomiczne dla Białorusi i polepszone warunki życia dla jej obywateli poprzez rozwój i modernizację systemu transportu i energetyki;
- polepszenie stanu środowiska: jakości wody, utylizacji odpadów i pomoc w walce z następstwami katastrofy czarnobylskiej;
- bliższy dialog i ciaśniejsza współpraca z Europą we wszystkich innych branżach.

Innymi słowy, drzwi do Unii Europejskiej nie są zamknięte i jedynie od nas zależy, czy będziemy chcieli wejść do domu jedynej Europy. Zyskają na tym wszyscy.

At the Crossroads Again or Why Does Poland Call Belarus into Europe?

Part I

Situated between the East and the West, the North and the South, for centuries long Belarus was at the junction of cultures and creeds, in unique conditions of multinational contacts at the crossroads of the Eastern and Western civilizations. And today's realities confirm it: after more than ten years of the isolation policy Europe invites Belarus to work together, seeking to pull it out of Russia's sphere of influence.

Recently the Warsaw Center for International Relations organized a week-long information and educational visit for the Belarusian journalists who won the competition dedicated to comparing changes which occurred in Poland and Belarus during the last twenty years. Over the week several meetings were held with Polish experts, politicians and journalists, and one of their main topics was a discussion on prospects of the new policy of the unified Europe towards Belarus. The meetings were all the more interested because Poland is one of the authors of the Eastern Partnership program through which the European Union plans to improve relations with Belarus. And it is the Eastern partnership which is the priority area for Poland in today's policy of the unified Europe.

I will remind that this program developed by the European Union at the initiative of Poland and Sweden and approved in May 2009 in Prague declares that the civil society is a key factor for success of democratic and market-oriented reforms and provides for closer cooperation between the European Union and six Eastern European countries – Azerbaijan, Armenia, Belarus, Georgia, Moldova, and Ukraine – in the economic and political spheres.

To Belarus, its participation in the Eastern Partnership means liberalization of the electoral legislation and trade relations with the European Union, simplification of the visa regime, and participation in programs on energy security, administrative reforms, and environmental protection. Thus, the Eastern Partnership opens to our country the door to Europe which remained closed for a long time.

Already some analysts call the Eastern Partnership a turning point, a historic event and even a beginning of Belarus' comeback to the mainstream of the European civilization which it historically belongs to. That said, it is beyond dispute that the Eastern Partnership is an outset of a new policy whose forms and methods are still being defined. This brings up the question: what does Europe expect from Belarus and how does it envisage building relations with our country further on?

After numerous conversations with Polish analysts, community leaders and journalists I tried to create a general picture which would describe rather integrally the new turning point in the EU policy known as the Eastern Partnership.

But I will reiterate before everything else that this project is only a start of a new and probably long-term stage of the European policy which is still to be filled with concrete substance. The European Union which intends to work with Belarus in the long term has not decided yet on the forms and methods of its new policy. Also, one should not forget that the European Union has twenty-seven centers of decision-making many of which are not very interested in developing relations with Belarus giving priority to other projects.

The first expert who we met in Warsaw was Mr. Jarosław Kalinowski, delegate on Belarus' matters in the European Parliament. Mr. Kalinowski pointed out that today, despite differences of views on democratic standards in Belarus and Poland, our countries must cooperate. And Poland should not isolate itself from Belarus but should bring its eastern neighbor closer to itself gradually and through small steps, for example, through trade and economic relations. It resembles a boot put in the door that we must open: we will not be able to open it yet, but we will not let it be closed.

Certainly, Poland also wants to help the Belarusian civil society which desires democratic changes; it wants to develop the civil society because in order to change the situation in Belarus the society itself has to change. The West sees the simplification of the visa regime and the cultural cooperation as important aspects which can influence the public opinion. At the same time, Poland and other EU countries understand that the Belarusians have to decide their own destiny.

And Michał Kacewicz, journalist of Newsweek weekly, hopes that the new generation of the Belarusian elite will orient itself to Europe and will be able to govern the country in a new way in the future. And Poland which was earlier a wall between Belarus and Europe wants to become a bridge between them today. But it will not be easy. Poland has no big influence yet in the European Union, and the latter, in its turn, has no consolidated policy towards Belarus. This is why the process of entanglement of Belarus to the European Union's sphere of influence will be, most likely, a very slow one because the unified Europe is a big and heterogeneous structure.

Also, Polish diplomats have no elaborate plan of actions yet in respect of Belarus – it is difficult to fraternize with official Minsk right away! Certainly, any steps forward of the Belarusian authorities will be welcomed: so, Poles are very concerned over the issue of unrecognition by the official authorities of the Union of Poles headed by Angelika Borys. As for the simplification of the visa regime, an important aspect here is the de facto absence of the border between Belarus and Russia.

Also Mr. Kacewicz expressed an interesting opinion that if the trade and economic cooperation alone was established between the West and Belarus in absence of democratic transformations in the Belarusian society it might lead to an era of new isolation and mental alienation: *having a contact in the sphere of economy and trade, the Europeans may discard the thought that Belarus belongs or may belong to Europe.*

The journalist pointed out that *Europe was disappointed in possibilities of the Belarusian opposition* and now, after more than ten years of unsuccessful policy of ignoring the official authorities of the country, the Europeans faced a question: "If we lost so many years in vain, betting on the isolation policy, what should we do with Belarus then? What to do when we support opposition all the time but it gives no result?"

Mr. Eugeniusz Smoła, expert of the European Commission in the matters of the Eastern policy also pointed out that today the European Union simply could not fail to recognize and ignore official Minsk because the latter governed *de facto* in Belarus. Certainly, cooperation with Belarusian NGOs directed at promoting democratic transformations in the Belarusian society will also be continued.

If the principled isolation policy collapsed its place is taken now by the pragmatic policy directed at preserving stability in this region and obtaining certain dividends from the economic cooperation. Realities of the global market are such that Belarus could not exist as an isolated island and its government will have either to sacrifice the independence or to begin the process of democratization which is hazardous for the authorities. If the government of Belarus begins to cooperate with the European Union groups of people will emerge in the Belarusian society which will link their future with Europe.

In this connection, Mr. Smoła stressed that the new EU policy towards Belarus was a gradual lifting of sanctions in exchange for concessions of the Belarusian authorities but not the way of revolution.

Finally, Marek Ostrowski, observer of the influential Polish weekly *Polityka*, expressed an opinion that Poland, seeking to develop on the Western pattern and having arranged its relations with the powerful neighbor in the west (Germany), had to turn to the east. Certainly, Poles would ideally like to see a powerful neighbor there as well which would push Poland towards positive changes. Anyway, independent of how today's Belarus looks from the point of view of Poles, they have no other options, according to Mr. Ostrowski, but to promote neighborliness and cross-border cooperation with this country.

In the second part of the article you may read about other opinions on the policy of the Eastern Partnership and how Poland benefited from its accession to the European Union.

Part II

Poland became one of the authors of the Eastern Partnership program which provides for the entanglement of Belarus as well as Azerbaijan, Armenia, Georgia, Moldova and Ukraine into the pan-European context of development primarily through the trade and economic cooperation. How do Polish analysts, community leaders and journalists see this process? What did the European Union give to Poland and what can it give to Belarus?

Recently a group of Belarusian journalists made a trip to Poland during which Polish politicians, journalists and analysts answered these questions.

Mr. Ignacy Niemczycki, expert of the department of strategic analysis of the Committee for the European Integration, believes that the reason why Poland turns attention to its eastern borders is that they became the EU border now. The unified Europe, in its turn, should expand its influence in the eastern direction (through the neighborhood policy) in order to neutralize Russia's influence. Certainly, the weakness of the Belarusian opposition has also made Europe look for ways of having working relationship with official Minsk. And the trade and economic cooperation which in the longer term should lead to the country's democratization is seen as the main vector of this working relationship at its initial stage. However, the Belarusian society must be active because Europe can only offer certain opportunities to Belarus.

A similar opinion was expressed by Ireneusz Bil, head of the Foundation of the former Polish president Alaksander Kwaśniewski.

The West came to the conclusion that if it was impossible to bring about revolutionary changes through cooperation with opposition one must go by the evolutionary path: the younger generation of the Belarusian authorities is more oriented to Europe, and it means that in the long term it may change the geopolitical vector of the country.

"We are convinced that democracy cannot be imposed from above, it should ripen on its own in the society", Mr. Bil stressed. Now the West wants to use new instruments in its relations with Belarus and, by doing so, to provide it with new opportunities for democratic changes. The main task of the European Union is to pull Belarus out of Russia's sphere of influence. Anyway, Poles themselves are not yet sure of efficiency of the new policy towards Belarus, because the European Union is rather a big and heterogeneous structure, many member countries of which prefer other projects.

A representative of the Polish Foreign Ministry also spoke about the evolutionary path of cooperation between the European Union and Belarus. According to him, the priority of Europe is to promote the independence of Belarus and stability in the region, and democratic changes come after.

In the past decade the Europeans had time to realize that the policy of isolation was the worst scenario on a par with the incorporation of Belarus into Russia. At the same time, one should not think that the Eastern Partnership is directed against Russia as the future of this country is linked to Europe as well.

And the fact that the European Union allocated comparatively inconsiderable money for the development of relations with Belarus in the framework of the Eastern Partnership means that Europe is interested in this project and ready to expand cooperation provided that there are trends of democratic transformations in Belarus. However, nobody in the West has illusions about feasibility of relatively quick democratic transformation in Belarus.

“Why do Poles kiss hands of a woman? Because one has to start with something”, the politician told this joke to show that the Eastern Partnership is also a beginning of a new stage in the pan-European policy.

And a deputy of the Polish Sejm and member of the commission on Belarus told that in the Polish Sejm there is a so called “group of friends of Belarus” (around thirty parliamentarians) which works a lot on the Belarusian issue and would like to see this country in a totally different economic, cultural and political situation. However, the parliamentarian recognized that one had to work a lot and hard in this direction: “There are no simple decisions in the Belarusian issue. The key partner of Europe in relations with this country is primarily young people and intelligentsia, the generation that may change Belarus”.

A lot of attention in our discussions was given to the question what Poland got from its membership in the European Union and what Belarus may get from cooperation with the unified Europe.

So, Mr. Jarosław Kalinowski, delegate for Belarus' matters in the European Parliament, pointed out that big doubts and fear that the accession to the European Union would lead to an economic disaster did not come true. The opposite happened – Poland got a powerful support in spheres of agriculture, environment protection and preservation of cultural traditions. Moreover, the big advantage is that Europe supports namely the European pattern of the country's development by allocating large subsidies for relevant changes in Poland.

For example, Mr. Juliusz Głuski, press secretary of the EURO-2012 association, which prepares the European soccer championship, told that Poland which was getting ready to receive Euro-2012 together with Ukraine, had got a very powerful impetus to the development of the appropriate infrastructure: construction of new stadiums, training grounds, roads, reconstruction of airports, etc. “We simply must develop rapidly, and Euro-2012 is a sort of whip over us, because we should not bring shame on ourselves in front of everybody”, he stressed.

Mr. Dariusz Wojtal, representative of the Polish Chamber for Tourism, described changes in the Polish economy by the example of the tourist industry. It is

interesting that after the Polish accession to the European Union it was the tourism that had the greatest impetus for development, because borders became open and Poland entered the market of Western tour operators. Thus, if in 2004 Egypt, for example, was visited by only 150,000 Poles, in 2008 it was visited by 600,000. Certainly, big investments from the European Union have also contributed to the development of tourism. And today the tourism brings about one third of revenues of the Polish budget – even more than the energy sector does. Naturally, infrastructure is also developing, and now it has to meet the highest requirements. And in general, today Poles attach great importance to how to sell and how to make Poland an attractive destination for tourists.

And Mr. Ignacy Niemczycki identified quite a number of positive changes in Poland after its accession to the European Union:

- GDP growth, because Poland receives big investments from the European Union;
- reduction of unemployment (2003 – 20%, 2008 – 10%) owing to the creation of new jobs and the migration of workforce to EU countries;
- development of tourism (open borders);
- development of system of environmental protection which has to meet the European standards;
- harmonization of legislation;
- changes in mentality – today Poles perceive themselves Europeans to a much greater degree than they did before the accession to the European Union.

A very positive opinion on Poland's accession to the European Union was also expressed by Mariusz Handzlik, adviser of the President of Poland in matters of international relations, who also described very thoroughly the European prospects of Belarus.

Mr. Handzlik said that changes which had taken place in Poland during the last twenty years and especially after its accession to the European Union had surpassed all expectations and attested that decisions which had been taken in 1989 were correct. What Poles see as the best is that they have freedom and possibility to choose and hold their destiny in their own hands.

“The European Union is the best experiment in the world's history, the unique State entity which benefits its citizens as well as the EU member States a lot. But Europe will never be free until it does not express solidarity towards others, and until it does not include countries which now belong to the Eastern Partnership program. We cannot be fully happy until our eastern neighbors are in worse conditions”, the Polish diplomat pointed out.

Actually, the Eastern Partnership, according to Mr. Handzlik, should draw the above mentioned countries and the European Union together, and be a bridge between the unified Europe and these countries:

“The Eastern Partnership is a great chance for rapprochement with Europe. At the same time, we understand that it is not a swift-flowing process because even for Poland it took fifteen years to join the European Union. Today we want cooperation, and you may count on our solidarity and assistance. Nevertheless, everything depends on the will of the Belarusian society”.

And Europe expects some steps to meet from Belarus, and namely: liberalization of the electoral legislation, cessation of restriction of the freedom of the mass media and NGOs, market liberalization and economic reforms. In order to begin the rapprochement with the European Union Belarus should first of all join the World Trade Organization. Another very important aspect is unrecognizing of independence of Abkhazia and South Ossetia by Belarus. It is also very important for Poland that the Belarusian authorities stop persecuting the Union of Poles in Belarus headed by Angelika Borys.

At the end, the advisor of Lech Kaczyński suggested that such a powerful structure as the European Union should expand, and it means that political consultations with Belarus would continue: “We use principles of solidarity and democracy, and we want to share all the best Poland has with our neighbors. The Eastern Partnership is in the first place an instrument that helps us to talk to these countries. Integration of Belarus into the European Union and NATO is unavoidable, because there is no future Europe without such States as Belarus, and as those which emerged after the collapse of the Soviet Union”.

Let us summarize what was said above.

The main objectives of the Eastern Partnership program are:

- to engage civil societies of the Eastern Partnership countries in the EU sphere (including NGOs, representatives of business, and local authorities) in order to bring these countries to the European Union to a maximum extent;
- integration in different aspects of activities (in the first place, the creation of a common economic space);
- simplification of the visa regime;
- cooperation in the field of energy security and development of energy infrastructure.

What the Eastern Partnership and further cooperation with the European Union may give to Belarus:

- simplified travel of the Belarusian citizens to the EU countries;
- extended cross-border cooperation which contributes to a greater interaction in the economic development and environmental protection;
- backing up of the Belarusian economy, assistance in developing free enterprise and preparation of Belarusian enterprises to their accession to the European market;

- support of programs of the economic and social development of Belarus through the European financial assistance;
- improvement of systems of health protection and education;
- more efficient State and local governance;
- reform of the legal and judicial system in order to secure equal rights for all citizens;
- better economic opportunities for Belarus and improved living conditions for its citizens through the development and modernization of transport and energy systems;
- improvement of the environment: quality of water, waste disposal and support in overcoming the aftermath of the Chernobyl disaster;
- closer dialogue and cooperation with Europe in all other areas.

Thus, the door to the European Union is not shut, and it depends only on us whether we want to enter the house of the unified Europe. Everybody will gain from it.

Jak pewnego razu prawie wziąłem udział w interwencji

Pewnego sierpniowego dnia 29 lat temu nagle poczułem się w skórze (a dokładniej w „butach z kirzy”) niemalże okupanta. Plotkowano, że nasza zmobilizowana nagle dywizja rusza na Polskę.

Czy było to prawdą? To wojskowa tajemnica. Najprawdopodobniej ćwiczyliśmy tylko „na wszelki wypadek” (ponieważ strajki dopiero zaczynały wybuchać w sąsiednim kraju). Ale słowa o „międzynarodowej pomocy” traktowano poważnie. O protestach w Polsce wówczas dużo mówiły „wrogie głosy”. Mieliśmy ukrytą w koszarach krótkofalówkę typu „Selena” i właśnie z niej usłyszeliśmy o Wałęsie i innych liderach opozycji.

Przygoda skończyła się, kiedy niedaleko polskiej granicy pędzącą w obłokach spalin kolumnę nagle zawrócono. Resztę manewrów spędziliśmy całkiem wygodnie. Przeważnie popijając tanie wino „Smak moreli” w krzakach niedaleko strzelnicy i podśpiewując dla zabawy, że „Armia Czerwona jest najsilniejsza”.

Później przeczytałem, że plany interwencji w latach 1980–81 naprawdę istniały. Rolę generała Jaruzelskiego oceniano różnie. Jedni twierdzą, że to właśnie on zaapelował do Kremla o wprowadzenie wojsk, ale dziady z Biura Politycznego sparzyły się już na Afganistanie i bały zachodnich sankcji. Natomiast ceny ropy wówczas spadały. Inni zaś sądzą, że to właśnie Jaruzelski, wprowadzając stan wojenny, uratował kraj przed scenariuszem znanym z Węgier z roku 1956 czy Czechosławcji z roku 1968.

Tak czy owak, jestem wdzięczny losowi za to, że mnie to wszystko ominęło. Kiedyś wujek Konstanty, były czołgista, opowiadał jak rzucono ich w 1956 roku na Budapeszt. I mimo że on osobiście nikogo nie zabił i nie miażdżył gąsienicami, to ciężkie wspomnienie tego, jak patrzyli na radzieckich żołnierzy Węgrzy, pozostało w nim na całe życie.

Od tamtych manewrów z 1980 zacząłem pilnie śledzić wydarzenia w Polsce. Tak samo jak cała choćby trochę rozpolitykowana część białoruskiego społeczeństwa starała się mieć trochę bliższy rzeczywistości obraz polskiej sytuacji niż ten prezentowany w artykułach w „Prawdzie”. Na wszelkiego rodzaju „jedynych dniach politycznych” gawiedź „karmiono” także odpowiednią propagandą: Oto rzekomo kontrrewolucja podniosła głowę i zagrożone są zdobycze socjalistyczne! Prawda, niektórzy mówcy z komitetów rejonowych dodawali nieoficjalnie: „Przecież tam u nich władzy radzieckiej i prawdziwego (jak w ZSRR) socjalizmu nie było nigdy. Zawsze oglądali się na zachód i pragnęli kapitalizmu!

Muszę teraz przyznać, że ci propagandyści na swój sposób mieli rację.

Ważna rzecz: w okresie PRL nie udało się Polakom odebrać zamilowania do własności prywatnej. Wieś to wciąż były przede wszystkim gospodarstwa jednoosobowe. Sporo było prywatnych sklepów itd. Białorusinom natomiast zafundowano powszechne zaszczepianie kołchozów, utrzymania wszystkiego przez państwo. Cała filozofia: pracować szybko, by skończyć robotę i mieć z głowy.

Ponadto wielu ludzi było wdzięcznych władzy radzieckiej za to, że przeniesiono ich spod słomianych dachów do miejskich mieszkań z ciepłą toaletą i gorącym prysznicem. Z takich wczorajszych wieśniaków, wstydzących się „wiejskiej” gwary, narodził się powojenny Mińsk. Na tym podłożu mentalnym, użyźnianym przez rządowe media, wyrosła potem nieufność plebsu wobec narodowego ruchu demokratycznego. Gdyby dać im władzę, będą nas tylko dręczyć egzaminami z białoruskości!

Oczywiście, zaraz mi ktoś przypomni o wspaniałych czasach, kiedy to pod opozycyjnymi sztandarami wychodziło na ulice kilkadziesiąt tysięcy osób. Zgadza się, ale po pierwsze swoje wpływy opozycja utraciła dość szybko, a po drugie nawet w szczytowym momencie tego wpływu zagrożenie dla reżimu nie sięgało tego poziomu, by reżim naprawdę się przestraszył i wyraził zgodę na jakiś okrągły stół (Zabaw z 2000 roku w „dialog sił społeczno-politycznych” nie liczę). W Polsce natomiast okrągły stół wynikał z rzeczywistego rozkładu sił (i bezsprzecznego, moralnego zwycięstwa opozycji).

Oczywiście białoruska opozycja popełniła wiele błędów, ale w zasadzie chyba nigdy nie mogła po prostu przeskoczyć własnej poprzeczki.

Dramat Białorusi polega na tym, że system komunistyczny dość skutecznie zrealizował tu eksperyment, mający na celu stworzenie „homo sovieticus”.

Niepodległość zatem nie do wszystkich jeszcze dotarła (nie tylko w 1991 roku, lecz nawet teraz), nie mówiąc już o powszechnej walce. I na Łukaszenkę w 1994 zagłosował przede wszystkim elektorat zsovietyzowany, ogarnięty nostalgią do wspaniałej przeszłości. Kultową kielbasę za 2.20 kojarzono właśnie z radzieckim okresem stagnacji. Dokonano historycznej zmiany. Nie całkowitej, a nawet iluzorycznej, a rozwój kraju zatrzymano na półtorej dekady.

Polscy robotnicy także walczyli o kielbasę za przystępną cenę. Przypomnę, w lecie 1980 roku katalizatorem protestów stało się właśnie podniesienie cen mięsa w fabrycznych stołówkach.

Lecz fenomen „Solidarności” polega nie na „kielbasianych sloganach”. Hasłem było słowo „wolność”.

Zresztą, dobrobyt i suto zastawiony stół – te same święte „wino i chleb”, jeśli już jesteśmy przy tej kwestii – milionom Polaków w czasach „Solidarności” kojarzyły się nie z koszarowym rajem a’la Sowiety, lecz przeciwnie z dystansowaniem się od nich. Z prywatną inicjatywą i prawdziwą niepodległością narodu. Znów to podkreślę – z wolnością.

Białorusini, choć wówczas też byli zaintrygowani odwagą Wałęsy oraz jego sprzymierzeńców i rozmachem polskiej opozycji, to przeważnie postrzegali ten fenomen jako „szaleństwo śmiałków”, nie zakładając nawet, że „Solidarność” ma szansę na zwycięstwo. I tym bardziej nie myśleli o podobnym scenariuszu dla Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Olbrzym, jakim było imperium komunistyczne, wydawał się nie do pokonania.

Generalnie białoruskie społeczeństwo (proszę wyjątkowych miłośników tamtej epoki, by nie wyskakiwali z protestami; nikogo ani niczego nie zapomniano) drzemało nawet wtedy, kiedy zaczął pękać w szwach cały „obóz socjalistyczny”. Nieprzypadkowo postępowi publicyści nazywali wtedy najłagodniejszą republiką radziecką „nieprzebudowaną Wandę”.

Zdaniem politologa Siarhieja Nikaluka na Białorusi nie ma tradycji zbiorowego protestu. Ale coś można sobie przypomnieć. Przede wszystkim niespodziewany dla wszystkich wybuch społeczny w kwietniu 1991. Wówczas w stolicy „Wandei” około stu tysięcy niezadowolonych proletariuszy wyszło na plac Lenina.

Pamiętam, jak robotnicy przecinali tory tramwajowe w Mińsku. W Orszy wstrzymano nawet ruch pociągów. Dziś wytrenowani żołnierze resortu siłowego natychmiast zgęlbiliby buntownikom karki. Wtedy, (za komuny zauważmy) takie go aparatu represji, jaki stworzono teraz, nie było.

Ale tamten bunt był żywiołowy i właśnie „kiefbasiany”. Oburzenie wywołała „pawłowska” (od nazwiska ówczesnego radzieckiego premiera) podwyżka cen, kiedy to cena obiadu w stołówce fabrycznej zamiast tradycyjnego rubla sięgnęła niemalże dwóch. W tym można się doszukać oczywistej analogii do polskich wydarzeń z lata 1980 roku.

Ale później było już inaczej. Zabrakło ideowego rdzenia. Panowała spontaniczność, więc zamieszki szybko neutralizowano, zanurzwszy je w bagnie drobnotkowych negocjacji i paliatywnych decyzji. Potem pewne siły polityczne usiłowały dowieść, że to one kierowały tym proletariackim zrywem, jednak oczywiste jest, że widocznego wpływu nie osiągnęły.

Jeszcze jeden wybuch społeczny – strajk pracowników metra w 1995 roku. Ale ten lokalny, impulsywny zryw skazany był na porażkę. Zabrakło jakiegoś odźwięku, szerokiego poparcia. Nie mówiąc już o powstaniu mocnej struktury w typie polskiej „Solidarności”. Przypomnijmy, że idea „Solidarności” zdołała połączyć prawie 9,5 miliona osób. Jedną trzecią Polaków!

W tym kontekście należy zaznaczyć rolę zaangażowanej części polskiej inteligencji, która na początku lat 80. zdołała nawiązać ścisły kontakt z robotnikami.

Na polską sytuację złożyły się dwa czynniki. Po pierwsze, brak akceptacji dla systemu komunistycznego jako takiego – jako niezdolnego do zapewnienia stabilności, praworządności i wolności. Po drugie, potraktowanie imperium KPZR jako więzienia narodów, i to nie tylko narodów ZSRR, ale całego obozu socjali-

stycznego. Z tych założeń wychodziła nie tylko elitarna grupka intelektualistów, lecz przede wszystkich wielu Polaków.

Oczywiście, można dodać także inne ważne czynniki – przede wszystkim trzeba wspomnieć o roli Kościoła i przypomnieć słynne słowa Jana Pawła II „Nie lękajcie się!” i zastanowić się nad szerokim wsparciem Zachodu, ale to są już odrębne, szerokie kwestie.

Faktem jest, że istniało mocne podłoże dla ruchu masowego. Polacy przez wieki walczyli o niepodległość i mieli w tej materii dobre wzorce. Dla nich Moskwa od zawsze kojarzyła się z imperialistycznym zagrożeniem.

Owszem, nasi przodkowie również brali udział w powstaniach przeciw dwugłowemu orłowi. Ale później tego ducha i tę pamięć historyczną bezlitośnie wyrugowali różnego rodzaju satrapowie.

Cóż rzec: u nas i dziś duża część społeczeństwa, jak pokazują niezależne badania socjologiczne, gotowa jest do stworzenia jakiegokolwiek unii z Rosją. Co więcej, w perspektywie nowych wyborów prezydenckich przywódca opozycyjnej partii komunistycznej wysuwa propozycję wspólnej waluty ze wschodnim sąsiadem (czyli rubla z dwugłowym orłem). I chyba spodziewa się przyjaznego oddźwięku.

Zresztą, takie wolty polityczne nie budzą już apokaliptycznych uczuć. Te same badania pokazują, że niezależne myślenie trochę się u nas wzmacnia, podobnie jest z sympatiami proeuropejskimi. Są już one równorzędne z prorosyjskimi, jeśli nawet nie przeważają. Zresztą, na razie w większości najważniejszych dla narodu kwestii – w kwestii historycznych wyborów – panuje raczej nie konsensus, lecz niezgoda. Niezgoda zamiast solidarności. I tym bardziej nie ma żadnej przesłanki do powstania struktury podobnej do legendarnej „Solidarności”.

Oczywiste jest, że białoruska droga do zmian jest bardziej zawila i pełna przeciwności, niż dawny triumf polskiego ruchu antykomunistycznego. Zauważmy zresztą, że błyskawiczne zwycięstwo nad starym reżimem nie rozwiązało problemów narodu polskiego w cudowny sposób. I to jest inny, ciekawy temat.

Nie warto idealizować mechanizmów. Kultura polityczna w społeczeństwie kształtuje się powoli, krok po kroku. Gospodarka rynkowa nie gwarantuje rajskiego życia. Na Białorusi istnieją specyficzne, delikatne problemy (język, tożsamość kulturowa itd.), których nie rozwiąże z marszu i odgórnie żaden, nawet najbardziej postępowy, rząd.

Ale ruchy tektoniczne u nas też są nieuniknione.

Kryzys gospodarczy stawia wyzwania, którym nie potrafi podołać mitologiczny „model białoruski”. I czy nie w tym tkwi główny paradoks, iż właśnie przywiązanie do chorej na „wielkopaństwo” Rosji z jednej strony i bezkompromisowe jedynowładztwo Łukaszenki z drugiej strony stworzyły tę piorunującą mieszankę, która dzisiaj niszczy doszczętnie „projekt zjednoczenia”. I powoli stawia Białoruś w jakościowo innej sytuacji geopolitycznej.

W Polsce przemian dokonano pod naciskiem mas, u nas dojrzewają one pod naciskiem zewnętrznych „sił wyższych”, mimo ogólnej niechęci.

Inwazja ze wschodu to prawie nierealne zagrożenie dla współczesnej Białorusi, w odróżnieniu od Polski z lat 1980–1981. Za to całkiem prawdopodobna jest przeprowadzona dyskretnie ekspansja gospodarcza.

Czyli dekoracje i aktorzy są całkiem inne, intryga mniej wyrazista, ale dramatyzm momentu historycznego nie jest chyba w naszym przypadku znacznie mniejszy, niż był w latach 80. w przypadku Polaków.

How I Almost Became an Invader

Twenty-nine years ago on a wonderful August day I suddenly found myself in shoes (more exactly, in tarpaulin boots) of someone who was a step away from becoming an occupant. A rumor has gone around that our alarmed division would go to Poland.

Was it so or not, it has remained under the veil of the military secret. Most probably, maneuvers were practiced just to be on the safe side (because the fire of strikes was just beginning to flare up in the neighboring country). But the version of “international assistance” was perceived in the complete earnest. “Enemy voices” were talking a lot about unrest in Poland. We secretly kept a SW receiver “Selena” in our barrack, and just then we heard about Wałęsa and other leaders of the strike movement.

...The intrigue ended up when not far away from the Polish border the convoy which was enwrapped in fumes suddenly turned back. The remaining part of the training we spent very comfortably. We mostly consumed the fruit wine “Apricot Aroma” in bushes near the firing range and song mockingly “The Red Army is The Strongest One”.

Later I read that in 1980 – 81 plans of intervention really existed. The role of General Jaruzelski is interpreted in different ways. Some argue that he urged the Kremlin to bring in troops but old men in the Politburo had already singed their feathers in Afghanistan and were afraid of Western sanctions while oil prices were falling. Others believe that it was Jaruzelski who saved the country from Hungary-86 and Czechoslovakia-68 scenarios by having imposed the martial law.

Anyway, I bless my stars that this cup passed from me. One day, my uncle Koscia, a former armor crewman, told me how they had been sent to Budapest in 1956. And while he personally did not kill anyone nor crushed anyone with tracks, the way Magyars were looking at Soviet soldiers left a hard gall in his mind for his entire life.

After that military training in 1980 I began to follow the events in Poland closely. And the entire relatively politicized part of the Belarusian society was seeking to get more adequate idea about the situation in the country than articles in “Pravda” gave to you. The common people were also indoctrinated with relative propaganda at universal days of political orientation: something like, the counterrevolution lifted its head, and the Socialist gains are under threat! It is true, some speakers from the Party’s district committees were adding on the informal basis: “but they never had the Soviet power and true (as in the USSR) socialism there, they were always looking at the West, at the capitalism!”

Now I arrive at conclusion that these propagandists were right in their own way.

An important moment: the authorities had no time to ruin the appetite of Poles for private property at the times of the Polish People's Republic. The rural area remained populated by individual farmers predominantly. There were a lot of private shops etc. And the Belarusians were massively inoculated with the kolkhoz and Soviet-style dependency vaccine. The entire philosophy: to work letting things slide and to grab all you can lay your hands on.

Also, many people were sincerely grateful to the Soviet regime because they had moved from homes under thatch to town apartments with warm WCs and hot shower. The after-war Minsk was practically made from such yesterday's countrymen who were ashamed of their "village" language. Mistrust of men of the street for the national democratic movement grew later on the same mental soil which was fertilized by the official media: something like, if you place them in authority they will drill you by exams in the Belarusian mentality!

I will certainly be reminded about the golden age when several tens of thousands of people rallied under opposition banners. Yes, but, firstly, influence was rather quickly lost, and secondly, at the height of this influence the threat to the regime never reached the degree to make it scared and to make it agree to a roundtable (games of 2000 in the "dialogue of socio-political forces" count for nothing). And in Poland the roundtable was a result of a de facto power balance (and of undeniable moral ascendancy of opposition).

Certainly, the Belarusian opposition has a great registry of mistakes, but in principle, it simply was not able to jump over its head.

The drama of Belarus is that the communist system was quite successful in setting up here an experiment in creation of a "homo sovietikus".

This is why independence was not even comprehended by everyone (not only in 1991 but up to date as well), let alone mass struggle. And it was primarily the sovietized mass of people who voted for Lukashenka in 1994, overtaken by nostalgia about the rosy past. The iconic sausage priced at 2.20 rubles was associated namely with the Soviet era of stagnation. A historic revanche took place. Not the total one, and more likely, the delusive one, but the country was slowed down for about fifteen years.

Polish workers also wanted to buy sausage at an accessible price. I will remind: in summer of 1980 protests were detonated just by the hike of price of meat in works canteens.

But Solidarność's phenomenon was not in the least in sausage slogans. The word "Freedom" was the password.

After all, prosperity and the abundant table – the same sacred bub and grub, if you want, – were not associated by millions of Poles of the Solidarność era with the

Soviet style barracks paradise, but on the contrary, with distancing from the Soviets, with private initiative and true national independence. And again, with freedom.

And although the Belarusians were then intrigued by Wałęsa's and his fellow coworkers' audacity and by the scope of the Polish movement, they mostly perceived this phenomenon as a "folly of the courageous", without conceding that Solidarność had any chances to win. And still less they projected a similar plot on the Byelorussian Soviet Socialist Republic. The colossus of the Communist empire seemed to be impregnable.

The Belarusian society in its majority (I would ask individual super-activists of that era not to upspring in protest: nobody has been forgotten, and nothing has been forgotten) dozed even when the entire "Socialist camp" went all to pieces. It was not in vain that progressive essay writers called the gentlest Soviet republic the anti-perestroika Vendee.

In political analyst Siarhiej Nikaluk's opinion, the Belarusians do not have traditions of a collective protest. After all, something may be recalled. And in the first place the social explosion of April 1991 which was expected by nobody. Then in the capital city of "Vendee" about one hundred thousand enraged proletarians went to Lenin Square.

I remember how workers congested tram tracks in Minsk. In Orsha even the train traffic was stopped. Now well-trained security forces would make rebels toe the line. Mind you that the repressive apparatus in the Communist times could not even closely match the one which exists now.

But that revolt was spontaneous and just the sausage one: people were outraged by Pavlov's (the Soviet prime minister at that time) price hike when a lunch in works canteen became worth almost two rubles instead of the traditional one ruble. Here is a clear parallel with the Polish plot of summer of 1980.

But then further on everything was different. There was no ideologic core, spontaneity dominated, and thus the unrest was quickly neutralized by sucking it in the quagmire of petty negotiations and palliative decisions. Later some political forces tried to say that they had been directing that proletarian demonstration; however, it is evident anyway that they had not attained any noticeable influence.

Another outburst was a strike of subway workers in 1995. But that local impulsive demarche was bound to be defeated. There were no repercussions, no broad solidarity, let alone a powerful structure similar to the Polish Solidarność. I will remind: the latter was able to unite up to nine and a half million people, one in three Poles!

In this context it is worth to stress the role of the active part of the Polish intelligentsia who managed to establish a close contact with workers in early 1980s.

Two factors overlapped in the Polish case. First, the rejection of the Communist system as it was – as unable to secure prosperity, rights and freedoms. Second,

the rejection of the CPSU's empire as a prison of nations, and also not only of nations of the USSR but of the entire Socialist camp. This position was taken not only by an upscale batch of intellectuals but by numerous Poles.

Certainly, one may add other important factors – in particular, to recall the role of the church and the catch phrase of John Paul II “Don't be afraid!”, to speculate about the massive Western support, but these are separate broad topics.

The fact is that they had a solid ground for mass movement. Poles fought for independence for generations and they had a good school at it. Moscow was always associated with an empire threat to them.

Yes, our forefathers took part in uprisings against the two-headed eagle. But later this spirit and this historic memory were mercilessly beaten by different kind of satraps.

But what can you say: an important part of our society, according to independent sociologists, is still ready to create a union with Russia in some form. Moreover: well in advance of the new presidential election the leader of opposition communists brings up the slogan of the single currency with the eastern neighbor (i.e., the ruble with the two-headed eagle). And certainly, he counts on a favorable resonance.

At the same time, such political pirouettes no longer arouse apocalyptic feelings. The sociology attests again that the perception of independence is slowly getting stronger in our country, as well as the pro-European attitudes. They are already now on a par with the pro-Russian ones, and even prevail. Besides, for the time being there is more like split than parity on the majority of the most important issues for the nation – issues of the historic choice. Split against solidarity. And moreover – no hint at a structure like the legendary *Solidarność*.

It is evident that the Belarusian way to changes is more tortuous and contradictory than the triumph of the Polish anticommunist movement of past times. At the same time, we will point out that the sweeping victory over the previous regime did not resolve the problems of the Polish nation miraculously. And this is a topic in its own right.

One should not idealize mechanisms. The political culture in the society is being established slowly, step by step. The market economy does not guarantee the Edenic life. And Belarus has its specific delicate problems (language, cultural identity and others) which any most progressive government cannot resolve at full speed or by issuing directives.

But tectonic movements are also inevitable in our country.

The economic crisis poses challenges which the “Belarusian model” surrounded by myths is unable to cope with. And one of the main paradoxes is that namely the tie-in to Russia suffering from great-power ambitions, on the one hand, and the uncompromising autocracy of Lukashenka, on the other hand, cre-

ated the explosive mixture which razes the “union project” and gradually moves Belarus in a totally different geopolitical situation.

In Poland they had changes under the pressure of masses, and in our country they brew under the pressure of the external force majeure, against one’s will.

An intervention from the east is practically an unrealistic threat for today’s Belarus in contrast to Poland of 1980 – 1981. But an economic expansion on the sly is probable.

So, decorations and actors are totally different, the intrigue is not so expressive, but the moment of historic drama is scarcely much less important for us than it was for the Poles in 1980s.

Polska 89 – Białoruś 91. Nierównoległe zmiany: reformy edukacji

Demokratyczna rewolucja z 1989 r. w Polsce, pierwsza tego rodzaju w Europie Wschodniej, stała się początkiem zmian we wszystkich sferach życia państwa polskiego. Zwycięstwo nad trzema dinozaurami radzieckiego modelu zarządzania państwem – monopolem politycznym jednej partii, utrzymywaniem władzy państwowej i majątku państwowego w jednych rękach wymagało zasadniczych zmian, zarówno trzeciego sektora – społecznego, jak i pierwszego – państwowego. Co do branży przedsiębiorców, to okazało się, że budować trzeba ją w ogóle od zera. To wszystko wymagało także nowej kadry: tak czy inaczej, ekipy nadal „decydowały o wszystkim”. Właśnie dlatego jedną z najważniejszych moim zdaniem reform stała się reforma edukacji.

Przy przeprowadzaniu w Polsce kompleksowej reformy całego systemu edukacyjnego wzięto pod uwagę to, że istniejący system edukacji nie może być dostosowany do tempa i zakresu cywilizacyjnych oraz zmian społecznych. Uwzględniono także brak równych szans w dostępie do edukacji na każdym jej poziomie i niski procent młodych ludzi otrzymujących szanse na edukację średnią i wyższą oraz nie odpowiadanie nauczania zawodowego szybkim zmianom potrzeb w gospodarce rynkowej.

Dziś, jak wiadomo, po ukończeniu polskiej uczelni wyższej absolwent dostaje dyplom odpowiadający międzynarodowym normom klasyfikacji edukacji (ISCED). Właśnie edukacja na poziomie europejskim kosztuje o wiele mniej niż nauczanie według analogicznych programów w innych krajach europejskich. Niektóre uczelnie, prowadzące nauczanie w języku angielskim, wydają nawet dwa dyplomy: polski i brytyjski. Polskie uniwersytety cieszą się popularnością wśród cudzoziemców. Obecnie Polska zajmuje siódme miejsce w powszechnym rankingu liczby turystów zagranicznych i, moim zdaniem, jest to także w dużym stopniu efekt reform rozpoczętych w roku 1989.

Od tego czasu w Polsce powstały liczne prywatne szkoły podstawowe i średnie – parafialne oraz „publiczne”, których działalność częściowo finansowana jest z pieniędzy ofiarodawców. Pojawiło się także kilka nowych prywatnych uczelni wyższych.

Ten proces szczególnie wzmógł się po roku 1991. Prywatne uczelnie wyższe stały się wtedy poważnymi konkurentami dla wyższych uczelni państwowych, w czym, faktycznie, także tkwiła główna przyczyna rozwoju edukacji i podniesienia jej jakości. Ponadto, popchnęło to miejskie uczelnie do nowej reformy – doprowadzenia instytucji edukacyjnych do standardu amerykańskiego „uniwersytetu-przedsiębiorstwa”.

Reforma kształcenia wyższego dotyczyła najrozmaitszych elementów tego procesu, takich jak organizacja wyższej edukacji, programy edukacyjne, zarządzanie uczelniami wyższymi czy badania naukowe. Ponadto, w realizacji zmian strukturalnych w szkolnictwie wyższym w Polsce zostały wykorzystane programy, które już wtedy stosowano w Unii Europejskiej. Przede wszystkim, były to programy Jean Monett, Tempus, Socrates, Erasmus i Leonardo.

Te wszystkie kroki na drodze do stworzenia systemu edukacji odpowiadającego standardom międzynarodowym we współczesnej Polsce pozwoliły krajowi dołączyć do Procesu Bolońskiego i stać się częścią zjednoczonej europejskiej przestrzeni edukacyjnej, po tym jak w 1999 roku ministrowie edukacji 29 państw europejskich podpisali tzw. Deklarację Bolońską.

Nie można powiedzieć, aby dla Polski proces tego dołączania przeszedł bezboleśnie. Jak i wiele innych krajów – uczestników Systemu Bolońskiego, Polska spotkała się z wieloma problemami, takimi jak konieczność uporządkowania kierunków nauczania, stworzenie drugiego stopnia edukacji, kwestie korelacji pomiędzy pierwszym i drugim stopniem (licencjatem i magisterium) i wiele innych. Jednak w końcu polskie uczelnie otrzymały dostęp do nowych możliwości współpracy międzynarodowej z innymi uniwersytetami europejskimi, możliwość wysyłania swoich studentów i wykładowców na pewien czas zagranicę w ramach tak zwanych programów mobilności oraz, co najważniejsze, możliwość wydawania dyplomów uznawanych w Europie.

Dwa lata później w Pradze do Systemu Bolońskiego dołączyły cztery nowe państwa. W roku 2003 na trzeciej konferencji w Berlinie do grona uczestników Procesu przystąpiło jeszcze siedem państw, w tym Rosja. Azerbejdżan, Armenia, Gruzja, Mołdowa i Ukraina przystąpiły do Systemu w 2005 roku. Ogółem obecnie do Systemu Bolońskiego dołączyło 46 krajów. Są to wszystkie państwa europejskie oprócz Białorusi.

W istocie, dyskusja o przystąpieniu Białorusinów do europejskich procesów edukacyjnych rozpoczęła się jeszcze w latach 90. Na przykład na Europejskim Uniwersytecie Humanistycznym jeszcze kilka lat przed Konferencją Bolońską do procesu nauczania wprowadzono niektóre zasady, które obecnie obowiązują na uniwersytetach w Europie.

Skorzystanie z doświadczeń EUH zaoferowano także innym uczelniom białoruskim. Jednak niemalże wszystkie zalecenia najważniejszych białoruskich filozofów i metodologów edukacji oraz propozycje sposobów na modernizację białoruskiego systemu edukacyjnego, pozwalające mu na „korespondowanie” z systemem europejskim, zostały uchylone przez rząd i Ministerstwo Edukacji już na starcie reformy edukacji na początku lat 90. Los EUH też jest powszechnie znany. Przemawiając do studentów Brzeskiego Uniwersytetu Państwowego 23 września 2004 roku prezydent Białorusi Alaksander Łukaszenka oświadczył, że

EUH kształcił nową elitę narodową, która miałaby prowadzić kraj na Zachód, a europejska przyszłość Białorusi przeczy w ten sposób planom prezydenta. W lipcu 2004 roku EUH pozbawiono licencji wydanej jeszcze w maju tego samego roku. Po wymuszonym zawieszeniu działalności byli pracownicy, wykładowcy i studenci EUH byli prześladowani przez białoruskie władze i służby bezpieczeństwa. Przy politycznym, organizacyjnym i finansowym wsparciu litewskiego rządu, Komisji Europejskiej, Rady Ministrów krajów Północnych, Fundacji MacArthurów, Korporacji Carnegie (Nowy Jork), Instytutu „Open Society”, Amerykańskiej Rady ds. Edukacji Międzynarodowej, Fundacji „Eurazja”, a także rządów Belgii, Niemiec, Finlandii, Irlandii, Luksemburgu, Norwegii, Szwecji i USA Uniwersytet mógł wznowić swoją działalność w Wilnie. Działa także teraz. Kształci licencjatów i magistrów oraz bierze udział w naukowym życiu regionu. Ale już na terenie Litwy i w imieniu prywatnego uniwersytetu litewskiego.

O możliwość dołączenia Białorusi do Procesu Bolońskiego dyskutowano już nie jeden raz, ale żadnej ostatecznej decyzji oficjalnej na poziomie państwowym nie podjęto. W różnych momentach na białoruskich uczelniach zakorzeniły się różne elementy europejskie – dziesięciopunktowe systemy ocen, system kredytowy, model „dwustopniowej” edukacji „licencjat – magister”, rankingi, egzaminy centralne jako jedyna forma egzaminu wstępnego na uczelni białoruskie a nawet dwunastoletni system edukacji szkolnej jako konieczny element zapewnienia dobrego przygotowania przyszłych studentów. Jednak, chociaż jest to dziwne, te wszystkie „zachodnie wynalazki” przyjmowano tylko dlatego, że mogły one istnieć w warunkach szkoły radzieckiej: „Przyjmujemy wszystko to, co było dobre w radzieckim systemie edukacji, a także – bardzo ostrożnie – niektóre elementy systemu europejskiego” – powiedział kiedyś Uładzimir Zdanowicz, poseł do Izby Reprezentantów. Istota białoruskiej edukacji wyższej w okresie od 1991 roku do dziś praktycznie się więc nie zmieniła. Wprowadzenie systemu kredytów i 10- albo nawet 100-stopniowego systemu ocen nie wystarczy, aby stać się uczelnią europejską. Jednym z najważniejszych warunków Procesu Bolońskiego jest demokratyzacja edukacji, która dotychczas jest niemożliwa na uczelniach białoruskich.

Jeszcze kilka lat temu włączenie się do Systemu Bolońskiego mogło być rozpatrywane przez rząd białoruski jako narzędzie polityczne lub jako sposób zapoczątkowania dialogu z Europą. Teraz jednak jest to już nieaktualne. Ale mimo to, Białoruś nie może, leżąc w środku Europy, nadal być od niej odizolowana. Dowodem na to jest chociażby to, że wśród absolwentów szkół białoruskich coraz popularniejsze są uczelnie europejskie, a w szczególności polskie. To znaczy, że za kilka lat w kraju powstanie odrębna grupa absolwentów uczelni europejskich, mających pojęcie o edukacji europejskiej, o jej mocnych i słabych stronach, rozumiejących mechanizmy jej działania. A to już wystarczy, żeby zakorzenić te mechanizmy także na Białorusi. Oczywiście pod warunkiem że Białorusi będzie to potrzebne.

Poland 89' – Belarus 91'. Inadequate Changes: Educational Reform

The democratic revolution of 1989 in Poland, the first of its kind in Eastern Europe, laid the foundation of transformations in all spheres of life of the Polish State. The victory over the three whales of the Soviet model of the State governance – political monopoly of one party, unitary nature of the State power and singleness of the State property – demanded the radical transformation of the third, public sector, as well as the first, State one; as for the entrepreneurship, it should have been built from scratch. All this required new human resources: one way or the other, they still were all-important. This is why the educational reform was among the most important ones, in my opinion.

When the comprehensive reform of the entire educational system was implemented, they took into consideration absence of adaptive capacities of the existing system of education to the progress rate and extent of civilization and social changes and of equal chances in accessibility of education at its every level, low percentage rate of young people who got secondary and higher education, as well as discrepancy between the professional education and rapid changes of requirements in the market economy.

Today, as we know, after graduating from a Polish university a student gets a diploma which meets the International Standard Classification of Education (ISCED). The education itself, again at the European level, costs out much less than education along similar programs but in other European countries. Some institutions where tuition is done in English even issue two diplomas: Polish and British. Polish universities are popular among foreigners as well: now Poland ranks No. 7 in the world rating for the number of foreign students – and it happened, in my opinion, also owing, in many respects, to reforms undertaken in 1989.

Since then in Poland numerous private primary and secondary schools emerged – parochial schools as well as “public” ones whose activities are partly financed by donations; several new private universities have also been established.

This process acquired special magnitude since 1991. Private universities became then serious competitors of the State ones, and it was actually the main reason of development of education and improvement of its quality. Also, it pushed municipal universities to implement a new reform – to bring educational institutions to the standard of an American “university-enterprise”.

Reforms of higher education reached the most diverse spheres of this process such as organization of higher education, scientific programs, management of

institutions of higher education, and scientific research. Besides, programs which were used in the European Union even at that time were put to use in the implementation of structural changes of higher education in Poland. These were primarily Jean Monett, Tempus, Socrates, Erasmus and Leonardo.

All these steps towards the international level education in the conditions of today's Poland allowed the country to join the Bologna Process and to become part of the single European educational space after ministers of education of twenty-nine European States signed the so-called Bologna Declaration.

That is not to say that the process of joining was an easy one for Poland: as numerous other participating countries of the Bologna Process Poland faced several problems such as need to streamline areas of education, creation of the second level of education, issues of correlation between the first and the second level (Bachelor's and Master's programs) and many others. However, as a result, Polish universities got new opportunities for international cooperation with other European universities, a possibility to send their students and professors abroad for a certain time in the framework of the so-called mobility programs but above all – to issue diplomas recognized in Europe.

Two years later in Prague four new countries joined the Bologna Process. In 2003 at the third conference in Berlin the community of participating countries of the Bologna Process was enlarged by seven more countries including Russia. Azerbaijan, Armenia, Georgia, Moldova and Ukraine joined in 2005. Altogether, to this date forty-six countries joined the Bologna Process – these are all European States except Belarus.

Actually, the discussion on inclusion of Belarusians to the European educational processes started already in 1990s. For example, some of the principles which universities in Europe adhere to were included in the academic practice of the European Humanities University already several years before the Bologna conference.

EHU's experience was used by other Belarusian universities as well. Nevertheless, practically all best practices and ideas of leading Belarusian philosophers and methodologists of education as well as proposals on peculiar modernization of the Belarusian educational system which would allow it to be coupled with the European system were rejected by the Government and the Ministry of Education already in early 1990s at the launch of the educational reform. The fate of EHU is also well known. Speaking before students at the Brest State University on September 23, 2004 President of the Republic of Belarus Alaksandar Lukashenka said that EHU was forming the new national elite which should lead the country to the West, and the European future of Belarus was, therefore, at variance with the president's plans. In July 2004 EHU was stripped of its license issued in May that year. After the involuntary cessation of activities former employees, profes-

sors and students of EHU experienced an attack of the Belarusian authorities and security officers. The university was able to resume its activities in Vilnius with political, organizational and financial assistance from the Lithuanian Government, the European Commission, the Nordic Council of Ministers, MacArthur Foundation, Carnegie Corporation (New York), the Open Society Institute, the American Councils for International Education, Eurasia Foundation, as well as governments of Belgium, Germany, Finland, Ireland, Luxembourg, Norway, Sweden, and the United States. It still continues its activities, forms bachelors and masters, takes parts in the scientific life of the region but now on the territory of Lithuania and on behalf of a private Lithuanian university.

Possibility of Belarus joining the Bologna Process was discussed on several occasions but no definite official decision on the State level was ever taken. In different times different European elements were introduced in Belarusian universities – ten-point evaluation system, systems of credits and the model of “two-level” education “Bachelor – Master”, ratings, centralized testing as a form of the unique entrance examination to be admitted to the Belarusian universities and even the twelve-year system of school education as a required element to ensure the quality formation of future students. However, surprisingly, all these “western novelties” were accepted only because they could exist in the conditions of the Soviet school (“We accept all the good which existed in the Soviet system of education as well as very judiciously – some elements of the European one”, Uladzimier Zdanovich, deputy of the Chamber of Representatives pointed out once), and thus the character of the Belarusian higher education did not practically change since 1991 up to date. To introduce the system of credits and the ten-point evaluation system is not sufficient to become a European institution: one of the main conditions of the Bologna Process is democratization of education which is still impossible in the Belarusian universities.

Just some years ago Belarus’ accession to the Bologna Process could be regarded by the Belarusian authorities as a political instrument, a way to start a dialogue with Europe. However, it is not of current interest now. But despite the foregoing, Belarus cannot remain in isolation being situated in the center of Europe. This is evidenced by the fact that European universities, in particular, the Polish ones, become more and more popular among graduates of Belarusian schools. And it means that several years later a respectable community of graduates of European universities, having notion about the European education, its weaknesses and strengths and understanding mechanisms of its functioning will exist in Belarus – and this is enough to enroot these mechanisms in Belarus as well. Of course, if Belarus needs it.

Perspektywy dla białoruskiej turystyki. Polskie doświadczenie

Dotąd, kiedy słyszałam o „perspektywach dla białoruskiej turystyki”, szczerze mówiąc, chciało mi się śmiać. Co by nie mówić, ani morza, ani gór wśród naszych brzoź się nie uświadczy. Co więcej, gdy obok są tacy sąsiedzi jak Polska, Litwa czy chociażby Ukraina – kto przyjedzie do nas? Po tak zwanych gospodarstwach agroturystycznych, na które spadła praktycznie cała misja rozwoju branży turystycznej, też nie spodziewałam zbyt wiele, dopóki nie wytłumaczono mi kiedyś doniośle, że gdy moje myśli krążą gdzieś daleko wokół grup turystów z Japonii, to Białorusini też muszą, choćby czasem, gdzie wypocząć.

A jeszcze trochę później dowiedziałam się, że w sąsiedniej Polsce, gdzie jest morze, góry i „gwiazdkowe” hotele, a aż dziesięć (!) miast, wpisanych zostało na listę dziedzictwa światowego UNESCO, jednym z czterech głównych kierunków rozwoju turystyki jest właśnie agroturystyka. I rozwija się ona nawet bardziej niż efektywnie. Turystyka zajmuje obecnie trzecie miejsce na liście najefektywniejszych finansowo branż w Polsce i przynosi państwu nawet więcej dochodów niż wydobywanie węgla.

Przed wszystkim dlatego, że to właśnie turystyka przeszła najwięcej zmian w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej pięć lat temu. Do tego, rzecz jasna, branża turystyczna jak żadna inna odczuła na sobie skutki wejścia Polski do strefy Schengen pod koniec 2007 roku – akurat przed Bożym Narodzeniem (oto prawdziwy prezent!).

Granica Unii Europejskiej faktycznie przeniosła się na wschodnią granicę Polski. Bez wątpienia, rola Polski jako państwa na skrzyżowaniu dróg i cywilizacji bardzo urosła na znaczeniu, a z nią wzrosła także odpowiedzialność za ochronę granic. Tym niemniej, Polska godnie radzi sobie z kontrolą nad migracją ludzi i transportem towarów oraz pozostaje otwarta dla gości z całego świata.

Nic dziwnego, że wraz z otwarciem granic najsłabsze polskie firmy turystyczne musiały wypaść z gry. Ale ci, którzy na rynku się utrzymali, zostali nagrodzeni – w rekordowym czasie nawiązali kontakty z zachodnimi firmami turystycznymi i wreszcie mieli dostęp do szerokiego rynku usług. Oczywiście, dużo należało zmienić, ale polscy przedsiębiorcy turystyczni szybko odnaleźli się w nowych dla siebie warunkach i zaczęli przyswajać doświadczenia swoich zachodnich kolegów, uważnie reagując na wszystkie uwagi z zachodniej Europy.

Tak narodziły się wąskie specjalizacje konkretnych firm, a faktycznie podział pracy i strefy wpływu na rynku. Podejście to może i kontrowersyjne, ale poszedł za tym natychmiastowy wzrost jakości usług. Niebagatelną rolę odegrały też spe-

cialne programy, mające na celu rozwój turystyki – w szczególności programy „Turyn-1” i „Turyn –2”. Po pierwsze, zapewniły potrzebne finansowanie, a po drugie w ich ramach, można powiedzieć, stworzono plan działań na rzecz rozwoju turystyki. Na przykład określono za jakie dziedziny należy wziąć się najpierw i co w ogóle należy zrobić.

Chociaż wydaje się to trochę dziwne, oczekiwania wiązano z... agroturystyką i turystyką „sentymentalną”, czyli właśnie tymi obszarami, które mogą zainteresować przede wszystkim mieszkańców Polski bądź polskich emigrantów (przypominę, że na turystyką „sentymentalną” stawiają także białoruskie firmy turystyczne). Chodzi o to, że choć w porównaniu z Białorusią Polska to turystyczny raj, to jednak z Grecją czy Szwajcarią mierzyć jej się trudno. Nawet nie dlatego, że jest tam wyższa jakość usług. Polacy akurat, jako prawdziwi maksymaliści, od razu przestawiają się na najwyższe standardy europejskie. Tym bardziej także nie dlatego, że podróż tam dla mieszkańców innych jest tańsza niż do Polski, bo raczej jest odwrotnie. Zatem dlaczego?

Chodzi o to, że mimo niezwykle szybkiego rozwoju, w tym turystyki, Polska nie jest jeszcze powszechnie znanym celem dla turystów (w porównaniu właśnie do Grecji czy Szwajcarii). Ale cóż zatem można mówić o Białorusi? Terra incognita, przyjaciele, terra incognita...

A powód jest wydaje się oczywisty: „Gdy nie ma pieniędzy, to nic nie ma”. Ale, po pierwsze, na agroturystykę, która, znów to powtórzę, ma wyciągnąć białoruską turystykę z niebytu, nie trzeba przecież wielkich pieniędzy. A po drugie, nawet gdyby spadły nagle na naszą sferę we wszystkich tego słowa znaczeniach białoruską głowę, wykorzystać je warto rozważyć. Według Dariusza Wojtały z Polskiej Izby Turystycznej, turystyka to po pierwsze wizerunek – „image”. I kiedy na spotkaniu z nim wspomniałam o agroturystyce na Białorusi, poradził, aby zaczynać nie od budowy domków, lecz od zakładania stron internetowych. Nie żartuję.

Polska turystyka w liczbach

Loty na trasie Paryż – Warszawa i Londyn – Warszawa trwają 2 godziny; lot na trasie Berlin – Warszawa trwa dwa razy krócej. W Polsce jest 1,5 miliona miejsc hotelowych, tysiące restauracji i setki miejsc wypoczynku. 94 % obszaru kraju pokryte jest zasięgiem sieci komórkowych. Polska zajmuje 8 miejsce w Europie pod względem liczby bankomatów i 7 miejsce na świecie pod względem liczby zagranicznych turystów.

Touristic Perspectives of Belarus. The Polish Experience

I couldn't help laughing, when I heard about "the perspectives of Belarusian tourism" before. I thought reasonably that no one would come to us, as, on the one hand, Belarus couldn't boast of having a sea or mountains and on the other hand having such competitive neighbours as Poland, Lithuania, and Ukraine, Belarus had no chances to win the market at all. Initially, I was quite sceptical as for the development of the so-called agro-tourism in Belarus as well. However, some smart people explained me one day that the Belarusians also had a need to relax at least once in a while.

Even a bit later I learnt that the neighbouring Poland with its Baltic Sea, the mountains, the "star" hotels and 10 (!) cities, included into the UNESCO list of global cultural heritage, noted agro-tourism among four mainstream direction of the national tourism development. I was quite surprised to learn that the agricultural tourist business was more than successfully developing in the country. (Presently, tourism is holding the third position in the list of the most profitable businesses in Poland, it brings even more money to the country than production of coal.)

The tourist branch in Poland faced the majority of positive transformations, as soon as Poland had entered the European Union and joined the Schengen zone a couple of years before.

In fact, the EU boundary moved to the eastern border of Poland. Consequently, the role of Poland as a country at the cross-roads of civilizations and cultures considerably increased.

Naturally, as soon as the European borders opened, weak tour operators in Poland had to "leave the game". At the same time the remaining players launched immediately close working contacts with tour operators in the West and broadened the local market of tourist services considerably.

There appeared narrow specialization of tourist agencies. The Polish state started special programs, aimed at the tourism development in the country, including "Turyn - 1" and "Turyn - 2" programs.

Firstly, these programs secured the necessary basic funding and facilitated creation of plans of actions on tourism development in the country.

Surprisingly, the Poles laid their hopes on the agro-tourism and 'nostalgia' tourism, i.e. on the tourist opportunities that could interest the Polish residents and the Polish emigrants. (It should be mentioned that some Belarusian tour operators make attempts to develop the 'nostalgia' tourism line in Belarus as well

nowadays.) The Polish businessmen understand pretty well that in spite of keeping to the highest global standards in the field of tourist services, Poland cannot compete successfully with such tourist meccas as Greece or Switzerland for objective reasons. Firstly, Poland is not a global tourist mecca anyway. Therefore, on the one hand, a lot has to be done in order to inform the global tourists about the uniqueness of Poland. On the other hand, some substitution directions in tourist business have to be developed.

The same goes well for Belarus. Firstly, a lot depends on the image of your country in the tourist branch. Therefore, a lot of pains have to be taken on informing the public about your tourist facilities (e.g. eco-mansions) before starting any serious business in the field indeed.

The Polish Tourism in Figures

It will take around two hours to get from Paris to Warsaw or from London to Warsaw by plane. A flight from Berlin to Warsaw will last for one hour only. Poland has 1.5 million beds in hotels, thousands of restaurants, hundreds of leisure establishments. Mobile phone operators cover 94% of Polish territory. Poland holds the 8th position in Europe as for the quantity of cash machines. Poland holds the 7th position in the world as for the number of foreign tourists, visiting the country.

Prawicowa Polska, lewicowa Białoruś

Na początku może odrobina wspomnień. Był rok 198... Nie pamiętam dokładnie, ale było to raczej w drugiej połowie osiemdziesiątych. Pamiętam, jak próbowaliśmy z ojcem za pomocą sowieckiego telewizora „Horyzont” „złować Polskę”, co rzeczywiście czasem się udawało na skutek bardzo precyzyjnego ukierunkowania anteny, umieszczonej na cztero- czy pięciometrowej żerdzi. W pewnym momencie ojciec woła do mnie: „Jest, jest!” To znaczy, mam kończyć gimnastykowanie się z ową żerdzią, bo „Polska” została złapana. Wbiegam do domu, widzę w telewizorze zaśnięzony, tym nie mniej jednak dający się rozpoznać obraz jakichś zamieszek ulicznych. „Palaki kamunistau haniając! Kamieniami!” – komentuje ojciec. Byłem zdumiony. Polacy ganiają komunistów? W moim dziecięcym umyśle Polska i Polacy kojarzyli się wyłącznie z Kościołem i Papieżem, podobnie jak Związek Radziecki kojarzony był z komunizmem i bezbożnością, a Niemcy – z faszyzmem i wojną. Zdumiony byłem z tego powodu, iż w Polsce – jak się okazuje – też są komuniści!

Od momentu tamtego mego „odkrycia” minęło ponad 20 lat. Od tego czasu w Polsce bardzo dużo się wydarzyło, a jednocześnie przekształceniom i zróżnicowaniu ulegał mój obraz Polski. To jednak, co w moim umyśle wytrzymało próbę czasu i zdaje się być jakoś aktualne dzisiaj, to obraz „ganiań komunistów”. Dwa-dziesiąt lat po upadku komunizmu w Polsce „walka z komunizmem” zdaje się być dominantą życia społeczno-politycznego w Polsce. W dalszej części artykułu spróbuję rozwinąć i skonkretyzować ową myśl.

1

Można wyróżnić kilka społeczno-kulturowych kontekstów „walki z komunizmem” w III Rzeczypospolitej.

1. Kontekst klerykalno-religijny. Chodzi tu o „religijną prawicę”, czyli prawicę, formującą się wokół idei „wierności Bogu, Kościołowi i Ojcu Świętemu”. Dyskurs tej prawicy jest przesiąknięty słownictwem religijnym, pełno jest tu odniesień do Pisma Św., bardzo częste jest powoływanie się na „Prawdę” (z dużej litery) jako podstawowe kryterium oceny życia politycznego, a sama rzeczywistość polityczna opisywana częstokroć w kategoriach historio-zbawczych: jako arena walki między Dobrem a Złem, Prawdy i Fałszu, Światła i Ciemności.

Paradygmatycznym przypadkiem prawicowo-religijnej „walki z komunizmem” jest książka „Na wirażu przemian” autorstwa ks. Mariana Szcześniego, doktora nauk humanistycznych, zaopatrzona aprobatą kurii biskupiej diecezji

Łeckiej. Już na początku książki pojawia się swoiste wyjaśnienie pojęć „prawica” i „lewica”: na Sądzie Ostatecznym – zauważa autor – kozły zostaną postawieni po *lewej* stronie, owcy zaś – po *prawej*. Nie mniej wymowny okazuje się fakt, iż w momencie ukrzyżowania dobry łotr wisiał po *prawej* stronie, zły łotr – po *lewej* stronie. Wniosek z tego niejako sam się prosi, jednak dla pewności autor zapisuje go majuskułą: „CAŁA MASA LEWICOWA IDZIE NA ZATRACENIE”¹. Nie ma przy tym jakiegokolwiek zróżnicowania pomiędzy „lewicą” (która jest pojęciem dość ogólnym i wieloznacznym) a „komuną”, lewica w *ogóle* to „masa damnata”, sięgającą swą genezą buntu Lucyfera oraz Adama i Ewy w raju². Natura lewicy jest satanistyczna, a to tłumaczy jej „uwodzicielski charakter” i niesamowitą zdolność maskowania się pod coś innego.

2. Kontekst świeckiej prawicy narodowej. Chodzi tu nie o prawicę „arelijną”, bo takowej w Polsce nie ma, lecz o taką, której dyskurs polityczny jest pozbawiony religijnego dramatyzmu, charakterystycznego dla poprzedniego typu prawicy. Dominują tu akcenty narodo-patriotyczne, jakkolwiek wartością chrześcijańskim jest przypisywane znaczenie nadrzędne, a Kościołowi katolickiemu przyznaje się szczególnie miejsce w przestrzeni społeczno-kulturowej. Dla tej prawicy charakterystyczny jest szczególny sentyment do II Rzeczypospolitej, potępienie jakichkolwiek – ideowych czy pragmatycznych – kompromisów z komunistami (ściślej rzecz biorąc PZPR), co wiąże się z pomysłem przekształcenia Polski w IV Rzeczypospolitą, która byłaby całkowicie wyzwolona od elementów epoki PRL-owskiej. Ta fala „radykalnego oczyszczenia” nie oszczędziła nawet Lecha Wałęsy, symbolu walki z komunizmem i katalizatora epokowych przemian. Kазus Wałęsy jest niezwykle pouczający, jako że w obliczu zbliżających się wyborów prezydenckich 1995 r. on zajął postawę radykalnego, bezkompromisowego antykomunisty, by później samemu się stać ofiarą tego radykalizmu. Jego prawdopodobny epizod z SB nie ma wielkiego znaczenia dla oceny całokształtu jego dokonań, bo, jak to trafnie ujął jeden działacz białoruskiej Polonii, „ostatecznie zwyciężył Lech nad Bolkiem”. Jednakże antykomunistyczny radykalizm domaga się uśmiercenia Wałęsy jako Symbolu, zrujnowania jego imienia, przekształcenia go w Bolka-kolaboranta. A właśnie Wałęsa w swoim czasie podsycał ten radykalizm.

3. Kontekst lewicowego rewizjonizmu. Komunizm jako ideologia i ustroj państwowy był przedmiotem krytyki również z pozycji „demokratycznej lewicy”. W okresie panowania komunizmu rewizjonizm miał szczególnie znaczenie, bo przede wszystkim dzięki niemu uwidaczniał się totalitarny charakter ustrojowego komunizmu. Szykanowanie i prześladowanie rewizjonistów dobitnie pokazywało, iż w takim ustroju nie ma miejsca nawet na *wewnętrzny* dialog, czyli dialog między przed-

¹ Marian Szczęsny, *Na wirażu przemian*, Warszawa 1996, s. 8-9.

² Tamże, s. 42.

stawicielami tych samych lub pokrewnych opcji ideowo-politycznych. To właśnie z łona lewicy wyszli tacy wybitni polscy antykomuniści jak Leszek Kołakowski czy Adam Michnik, a w ZSRR kluczową postacią w przewyżczeniu komunistycznego totalitaryzmu stał się pierwszy sekretarz KC KPZR Michaił Gorbaczow.

Gwoli zupełności należałoby też wymienić **(4) kontekst liberalno-demokratyczny**. Nie będę go szczegółowo charakteryzował, ograniczę się jeno do uwagi, iż w tym przypadku, podobnie jak w przypadku lewicowych rewizjonistów antykomunizm polegał bardziej na zdemontowaniu totalitarnych mechanizmów, niż na tropieniu rzeczywistych czy wymaginyowanych „kolaborantów” oraz „kryptomunistów”.

2

Walka z relikdami PRL-u, co jest naturalne dla wielu Polaków, nabiera trochę innego wydźwięku, gdy się spojrzy z „białoruskiej” perspektywy. W postsowieckiej Białorusi epoka autorytaryzmu, czyli okres panowania Łukaszenki, jest częstokroć przeciwstawiana – również przez polskie media – „epoce Szuszkiewicza” (1991–1994) jako epoce dekomunizacji, odrodzenia narodowego (w tym też odrodzenia polskiej kultury na Białorusi) oraz ekonomicznej liberalizacji. I słusznie, bo z grubsza rzecz biorąc, tak było. Interesujące tu jednak mogłoby być zestawienie Szuszkiewicza – bohatera białoruskiej dekomunizacji – z Aleksandrem Kwaśniewskim, którego zwycięstwa wyborcze były alarmowane przez prawicę jako „powrót komuny”. Szuszkiewicz w odrodzonej Białorusi był i jest szefem jednej z socjaldemokratycznych partii, a gdy chodzi o przeszłość, to był o wiele bardziej zanurzony w komunistyczną rzeczywistość, niż Kwaśniewski. Dlaczego więc wielki białoruski „dekomunizator” okazuje się być bardziej naznaczony komunizmem, niż wielki polski „re-komunizator”?

Oczywiście można postawić tezę, iż Białorusini są „skazani” – przez historię lub z powodu własnej winy – na tak daleko posuniętą „niewolę komunistyczną”, iż nawet niewielką ulgę postrzegają jak wielkie wyzwolenie. A być może warto spojrzeć trochę inaczej. Historia – lub, jak ktoś woli, nasze własne winy – nauczyła nas bardziej doceniać jakąkolwiek wolę wolności i nie pytać za bardzo, czy ta wola rodzi się po „prawej” czy po „lewej” stronie. Popierając sercem i duchem wolę Polaków do dekomunizacji kraju, jednocześnie żywię pewien krytycyzm co do tendencji tropienia „niedobitków” i nadużywania obrazu „komuchy w przebraniu”. Mimo iż nie żywię specjalnej sympatii do jakichkolwiek ideologii lewicowych, wydaje mi się, iż polska prawica nie docenia znaczenia umiarkowanej, demokratycznej lewicy w przestrzeni społecznej oraz nie docenia tego, iż lewicowi rewizjoniści też walczyli o obalenie komunistycznej dyktatury i też ryzykowali karierą, zdrowiem, a nieraz i życiem w obronie prawa człowieka do wolności i godnego życia.

Right-wing Poland – Left-wing Belarus

Some reminiscence is required at the beginning of my story. It was the year of 198... I don't remember precisely, but it happened rather in the second half of the 1980-ies. I remember how my father and I were trying to "pick up" Poland with the use of our "Horizon" TV-set, produced in the USSR. Sometimes, we succeeded, due to the highly precise positioning of our aerial, placed on a four- or even five-meter pole. "I've got it! I've got it!" my father started crying at certain moments of time. It meant that I could seize doing gymnastics with the pole, as "Poland" had been "picked up". Once I ran into the house and saw some street riots in the "snowy" TV screen. "The Poles are pursuing the Communists and beating them with stones!" my father commented upon the news break. It stunned me to see the Poles pursue the Communists, as Poland and the Poles were associated exclusively with the Roman Catholic Church and the Pope of Rome in my childhood. Just the same way the Soviet Union was associated with Communism and atheism and Germany was linked in my mind to fascism and war only. It was a real surprise for me to learn that the Communists existed in Poland as well! Twenty years have passed since the moment of that "discovery". A lot of things happened since then. Also, the image of Poland was gradually transforming and reshaping in my mind. However, the phenomenon of "pursuing the Communists" has survived in my imagination intact since then. Actually, in my opinion, it appears to be quite up-to-date in the present-day Poland as well. Sometimes, the "fight with Communism" still seems to be domineering in the current socio-political life of Poland.

1

It is possible to distinguish a range of socio-cultural contexts of the "war with Communism" in Rzeczpospolita III.

1. Clerical and Religious Context. The "religious right-wing branch" is meant here. It is led with the idea of "fidelity to God, the Roman Catholic Church and the Priest". The discourse of this "right-wing" branch is interlaced with the religious wording. Among other, it contains a lot of references to the Bible and the term of "Truth" as basic criteria for evaluation of political life. At the same time, the political realities are quite often presented in the expiatory categories, including a fight of Good and Evil, Truth and Lie, as well as Light and Darkness.

The right-wing paradigm of "fight against Communism" is presented in the book "At the Turn of Changes" by priest Dr. Marian Szczesny from Elk. Accord-

ing to his findings, the left-wing movement is Satanic in nature, as it can come disguised as anything else.

2. Secular National Right-wing Context. It is not the “atheistic” right-wing movement that is mentioned here, as none of the kind can be found in Poland nowadays. The case in point is a political group, lacking the religious dramatic nature and emphasizing the national patriotic rhetoric. However, the Christian values are highly prioritized by the group and the Roman Catholic church is treated by the group representatives as an outstanding phenomenon in the social and cultural space of Poland. The right-wing group shows special sentiments to Rzeczypospolita II and abhors any ideological or pragmatic compromises with the Communists, dreaming of Rzeczpospolita IV that would be completely liberated from the features, remaining from the Polish Popular Republic era. This wave of “radical refinement” didn’t spare even Lech Walesa, who used to be a symbol of fight with Communism and a catalyst of epochal transformations in Poland. Walesa’s case is highly edifying. On the eve of Presidential election 1995 he had taken a position of a radical and hard-edged anti-Communist. However, he fell a victim to this radicalism later on. The revealed verisimilar episode of his cooperation with the Polish special services (SB) during the Communist times didn’t exert much influence on the general appreciation of his political role in the history of democratic Poland. Still, the anti-Communist radical movement strived for doing away with Walesa’s symbolic image anyway. Paradoxically, it was Walesa, who used to stir up this radicalism in his time.

3. Context of Left-Wing Revisionism. Communism as ideology and regime was highly criticized by the “democratic left-wing movement” during the Socialist times. Revisionism was enormously important then, since it was this movement that exposed the entire totalitarian character of Communist regime. Large-scale prosecution of revisionists showed that even an *internal* dialogue between coherent political movements was completely impossible at that time. Such outstanding “left-wing” anti-Communists as Leszek Kolakowski and Adam Michnik represented the revisionist movement in Poland that hastened the time of democratic transformations in the country.

4. Liberal Democrat Context. Just like in case of “left-wing revisionists”, the liberal democrats’ anti-Communism was rather grounded on the necessity to demolish the totalitarian mechanisms that on the calls to prosecute the real and invented “collaborators” and “crypt-Communists”.

2

The fight against the Soviet rudiments is quite natural for quite a few Poles. However, it has somewhat different shades from the “Belarusian” perspective.

The authoritarian epoch under Lukashenka's rule is often opposed to the de-Communisation, economic liberalization, and national renaissance epoch under the Shushkievich's rule (1991 – 1994) in the post-Soviet Belarus. It is interesting to compare in this respect Stanislaw Shushkievich as a hero of Belarusian de-Communisation on the one hand and Aleksander Kwasniewski, whose victory at Presidential elections in Poland was treated by the "right-wing movement" as "a return of commune". Actually, S. Shushkievich used to be much more engaged in the Communist movement in the past in comparison with A. Kwasniewski. Therefore, it is not very clear, why the great Belarusian "de-Communist" is treated with more respect than the great Polish "re-Communist".

The history or as they say, the faults of our own have taught the Belarusians to value high each strive for freedom, regardless its "right-wing" or "left-wing" nature.

Having no special liking for any "left-wing" ideologies, I would like to note that the Polish "right-wing" movement quite evidently undermines the importance of moderate democratic "left-wing" movement in the Polish public life. Also, the Polish "right-wing" activists underestimate the role of "left-wing" movement in the process of overthrowing the Communist dictatorship, as the "left-wing" revisionists were similarly risking their careers, health and even lives, fighting for human rights for freedom and welfare in Poland at those hard times.

Ta wizowa bariera nie do pokonania...

Jestem pewien, że się nie pomylę, jeśli powiem, że cały obszar postradziecki jest już zmęczony izolacją od całego świata, której główną (choć nie jedyną) przyczyną jest bariera wizowa pomiędzy krajami Wspólnoty Niepodległych Państw a ogromną większością innych krajów. Już sama w sobie konieczność ubiegania się o pozwolenie na wjazd na obcy teren jest poniżająca, bez względu na to co bykolwiek mówił o ekonomicznym i politycznym uzasadnieniu istnienia wiz. Wraz z koniecznością uzyskania wizy pojawia się jeszcze jeden kłopot – loteria „dadzą czy nie dadzą” i konieczność zbierania mnóstwa odpowiednich dokumentów. Tym bardziej, że w procesie ubiegania się o wizę, uprawniającą do wjazdu na teren wielu krajów, uważa się oczywiste, że poza określoną listą koniecznych dokumentów, należy jeszcze przedłożyć wszelkie możliwe dowody na „nierozzerwalne związki” z Ojczyzną. Na przykład już przysłowiowe stały się grube teczki z potwierdzeniami prawa do mieszkania, samochodu, działki, itp. przedstawianych w ambasadzie USA.

Nie raz bywałem zagranicą i z ogromnym wstrętem wspominam procedurę ubiegania się o wizę. Już sam fakt, że muszę komuś udowadniać, iż jestem godny odwiedzania jego kraju, budzi we mnie oburzenie i rozpacz! Dlaczego jest tak, że stosunek do mnie, moich krewnych, przyjaciół, rodaków jest taki, jakbyśmy byli potencjalnie niebezpieczną bandą w liczbie populacji całego kraju? Co ja osobiście bądź obywatele Białorusi zrobiliśmy złego krajom strefy Schengen, że za wjazd do krajów do strefy należących mamy zapłacić 60 euro i zebrać mnóstwo dokumentów? Przecież każdy turysta w czasie kilku dni pobytu za granicą pozostawia tam kwotę o wiele większą niż kosztuje wiza, płacąc chociażby za hotel i wyżywienie! A jeżeli chodzi o to, że jesteśmy niebezpieczni, to co? Za 60 euro staniemy się mniej niebezpieczni? Gdyby chodziło tylko koszty... We wrześniu otrzymałem wizę do Polski w konsulacie w Moskwie. Pani, która odbierała dokumenty, strofowała mnie, za to że poukładałem papiery nie w tej kolejności, w jakiej wypisano je w gablocie przy wejściu do ambasady (ankieta – u góry, za nią zaświadczenie, drugie zaświadczenie itd.)! Wyobraźcie sobie! Co za kpina!?! Takie „numery” kojarzą mi się jedynie z radziecką szkołą, gdzie należało trzymać ręce „poprawnie” ułożone przed sobą na ławce. Zresztą, na stronie internetowej konsulatu były (wówczas) DWIE pomyłki: jedna dotyczyła czasu pracy „okienka” przyjmującego dokumenty – z tego powodu nie spóźniłem się jedynie przez przypadek, a druga – w spisie dokumentów, które trzeba złożyć w konsulacie nie wymieniono zaświadczenia z miejsca zatrudnienia. Kiedy wskazałem na te okoliczności, nie zauważyłem zawstydzenia i co więcej nie usłyszałem przeprosin. Jak ma się czuć normalny człowiek, który w ten sposób traci swój czas?

Te emocjonalne dygresje – to tylko doświadczenia jednej osoby. Ale przecież regularnie przez tę procedurę przechodzą setki tysięcy ludzi! Jestem głęboko przekonany, że to wszystko jest bezpośrednim odbiciem stosunków pomiędzy naszymi państwami.

Na pytania o przyczyny tej sytuacji, słyszę zwykle odpowiedzi w stylu: „Nie wszystko jest takie proste. To są wzajemne umowy pomiędzy państwami. Żeby je zmienić, trzeba by zmienić szereg powiązanych ze sobą umów, a to trudne ...”. Dość już tego! Jedyną przyczyną istnienia barier wizowych jest potrzeba manipulacji nią, umożliwiającą wykorzystywanie jej jako kolejnego instrumentu nacisku w stosunkach międzynarodowych.

Przyjrzyjmy się niedawnej retoryce dookoła sytuacji wizowej.

Unijna komisarz ds. polityki zagranicznej i relacji dobrosąsiedzkich Benita Ferrero-Waldner mówiła na temat obniżenia ceny wizy Schengen dla Białorusinów: „Wiemy, że nie potrafimy zrobić tego szybko. Głównym celem jest uproszczenie trybu wydawania wiz, ale, rzecz jasna, dopiero po tym, jak kraje poprawią parametry bezpieczeństwa”.

Tymczasowy przedstawiciel Komisji Europejskiej na Białorusi Jean-Eric Holzapfel: „Cena wizy Schengen dla Białorusinów może być obniżona do 35 euro jedynie w sytuacji, gdy Białoruś zostanie równoprawnym uczestnikiem europejskiej polityki dobrosąsiedzkiej”.

Ambasador Francji na Białorusi Mireille Musso: “Dopóki pomiędzy Białorusią i Unią Europejską nie zostanie podpisana umowa o współpracy i partnerstwie w ramach europejskiej polityki dobrosąsiedzkiej, cena i procedura uzyskania wizy Schengen dla Białorusinów się nie zmieni.”

Innymi słowy, zniesienie reżimu wizowego traktowane jest przez strony jak jakieś dobro, na które dopiero trzeba sobie zasłużyć!

Gdyby istniała wzajemna chęć prowadzenia otwartych stosunków partnerskich, wystarczyłby jeden dzień, aby rozwiązać tę kwestię w sposób zadawalający wszystkie strony. Cóż takiego dzieje się na szczeblu państwowym, że kwestia wiz dotychczas nie jest rozwiązana? Czyż przez kilka lat nic nie udało się zrobić? W pewnych sprawach wolę być zupełnym pragmatykiem i teraz ten pragmatyk odzywa się we mnie. Jeżeli coś ma miejsce, to służy to czymś interesom. To fakt. Ale czym interesom może służyć ta opieszałość wobec reżimu wizowego?

Na pewno nie obywatelom, którzy chętnie podróżowaliby bez zbędnych problemów. I na pewno nie biznesowi. Liczba wycieczek do sąsiadujących z Białorusią krajów spadła o co najmniej 40%. Nic w tym dziwnego. Według Olgi Wasilewskiej, koordynatorki projektu „Monitoring polityki wizowej krajów UE”, liczba wiz wydanych Białorusinom w ciągu ostatniego roku spadła o połowę, natomiast strasznie wydłużył się czas oczekiwania. Na przykład w przypadku Polski z 2 do 8 dni. Odpowiednio spadła aktywność turystyczna, co odbija się zarówno na kraju,

z którego turysta wyjeżdża, jak i na tym, który odwiedza. Każdy turysta to przecież hotel, zakupy, wyżywienie i towarzyszące podróży wydatki na rozrywkę. Te pieniądze nie trafiają już w takiej ilości do krajów strefy Schengen. I to oczywiście jeszcze nie koniec listy problemów.

Nie widzę sensownego uzasadnienia, aby jakikolwiek kraj wolał wybrać właśnie takie, obiektywnie niekorzystne rozwiązanie, hamujące rozwój relacji dwustronnych.

Oczywista jest niechęć władz Białorusi do podążania drogą jednoznacznego zbliżenia z Unią Europejską. Obecna polityka gospodarczego przetrwania kosztem lawirowania pomiędzy dwoma biegunami – Europą i Rosją, po prostu nie pozwala każdej ze stron akceptować Białorusi jako perspektywicznego partnera, ze wszystkimi skutkami z tego wynikającymi. „Ostrożność” przy podejmowaniu decyzji o współpracy, zabezpieczanie się różnymi umowami i groźbami zastosowania różnych sankcji – oto niepełna lista niezdrowych manipulacji, do stosowania których należy się uciekać, i które duszą w zarodku samą istotę pełnoprawnych relacji partnerskich.

Wizy zostaną zniesione wtedy, gdy wszystkie państwa osiągną nowy poziom świadomości i będą gotowe do partnerstwa nowego typu – bazującego na wzajemnym zaufaniu i odpowiedzialności.

Natomiast obecnie wizy to oczywiste odzwierciedlenie istniejącej opozycji i braku zaufania w relacjach między państwami. Bariera ochronna, uniemożliwiająca owocną współpracę i skuteczny rozwój. Przykre świadectwo obecnej sytuacji politycznej, strachu i niedowierzania oraz krótkowzrocznego poglądu na stosunki międzynarodowe w ogóle i politykę zagraniczną własnego kraju w szczególności.

This Insurmountable Visa Barrier...

It is safe to say that all post-Soviet space is incredibly tired of its isolation from the outer world, whose primary (in not the only) cause is the visa barrier between the CIS countries and the overwhelming majority of other countries. The need to obtain permission to enter the foreign territory is humiliating in itself, whoever would say whatever about the economic and political need in visas. Together with the need to get a visa a headache comes because of the lottery “will they give or will they not” and the necessity to compile a variety of relevant papers. Especially as it is taken as given that when you obtain visas to a number of major countries you must provide, apart from the specified mandatory set of documents, all possible proofs of your “strong connection” to your motherland. For example, thick folders in the US Embassy with title deeds for apartment, car, country residence etc. became a proverb.

I was abroad more than once and I recall the whole procedure of obtaining a visa with a great resentment. The very fact of the need to prove to someone that I deserve visiting their country excites indignation and despair in me! Why is it so that I, my relatives, friends and compatriots are treated as a potentially dangerous gathering of bad characters, amounting to the whole country? Personally me or the population of Belarus, what did we do to Schengen countries so that we have to pay 60 euro to enter these countries and to collect a pile of documents? But a single tourist spends much more money on lodging and food during a couple of days abroad than he or she pays for the visa! And if the issue is about the danger coming from us, would we become less dangerous for 60 euro? Be it the question of price only... In September I was obtaining a visa to Poland in its consulate in Moscow. A girl accepting the documents criticized me for not having submitted the documents in the order indicated on the stand at the entrance to the embassy (the application form on top, followed by another certificate, etc.)! Picture this! What a mockery! I associate such “tricks” only with Soviet schools where you had to sit with your hands folded “correctly” on the school-desk. By the way, there were TWO mistakes (for that moment) on the official site of the consulate: one regarding the opening hours of the “window” where the documents are accepted – I was not late by sheer luck, and also the work certificate was not indicated in the list of mandatory documents. When I pointed out at these circumstances it did not provoke any embarrassment or, far less, excuses. How a normal person should feel when he or she spends his (her) time in such a way?

These emotional digressions are only some feelings of one person. But hundreds of thousands of people face this procedure on a regular basis! I am deeply

persuaded that all that happens is an immediate projection of relations between our countries.

In answer to the question about reasons for this I usually hear something like: "It is not so simple. There are concurrent arrangements between States. In order to change them one has to change a chain of interconnected obligations, and this is complicated..." Give me a break! The only reason for existence of visa barriers is the need to use them as another instrument of influence in international relations.

Let's look back at recent rhetoric around the visa situation.

Benita Ferrero-Waldner, European Commissioner for External Relations and European Neighborhood Policy, about reducing the Schengen visa fees for Belarusians: "We know that we cannot do it quickly. The main objective is easing of the visa regime, but, of course, after the countries will improve the security parameters".

Jean-Eric Holzapfel, Chargé d'Affaires of the European Commission in Belarus: "The Schengen visa fee for Belarusians may be lowered to 35 euro only if Belarus becomes a full-fledged participant to the European Neighborhood Policy."

Mireille Musso, Ambassador of France to Belarus: "The cost and procedure of obtaining Schengen visas for Belarusians will not change until Belarus and the European Union sign the agreement on cooperation and partnership in the framework of the European Neighborhood Policy."

In other words, the abolishment of the visa regime is presented by parties as a certain advantage which should still be merited. What a bizarre fatal stupidity!

If there is a mutual desire to have open partner relations one day would suffice to resolve this issue in a mutually advantageous way. What happens at the inter-State level that the visa issue has not been resolved yet? Can it be true that nothing could be undertaken during several years? I prefer to be a hard-headed pragmatic in some issues, and now this pragmatic in me says that if something happens, it means that someone gains from it. It is a fact. But who may gain from this clumsy waltzing around the visa regime?

Of course, not the population which would be happy to travel without additional problems. And not the business, for sure: the number of tours to the neighboring countries decreased at least by 40%. And it is not surprising. According to Olga Wasilewska, coordinator of the project "Monitoring of the visa policy of the EU countries", the number of visas issued to Belarusians during the last year was reduced by half, and the waiting time increased catastrophically, for example, from two to eight days for Poland. Accordingly, the tourist activity has also decreased which takes it toll on both sending and receiving countries: every tourist means hotel, and shopping, and food, and accompanying spending on the pastime. Receiving countries get less of all this. And of course, it is not the full list of problems.

I do not see any logically legitimate reasons for any party to choose exactly these objectively disadvantageous relations which restrain the development of relations.

The unwillingness of the Belarusian authorities to take the road of the unambiguous rapprochement with the European Union is evident. The current policy of the economic survival by means of tacking between two poles – Europe and Russia – simply does not allow any of the parties to perceive Belarus as a reliable partner with all ensuing consequences. The cautious attitude in taking decisions on cooperation, the counter-insurance by different agreements and a threat of imposing sanctions of different nature – here is the incomplete list of unhealthy manipulations which they have to resort to, and which kill the very essence of the sound partner relations on the vine.

Visas will be abolished only when all States will move to a new level of self-awareness and will be ready to a partnership of a new degree based on the mutual trust and responsibility.

Currently, visas are an evident reflection of the ongoing standoff and mistrust in relations between countries. The protective barrier which makes impossible the fruitful cooperation and efficient development. The deplorable evidence of the current political atmosphere of fear and mistrust and of a short-sighted outlook on international relations on the whole and the foreign policy of its own country in particular.

Polska droga widziana przez białoruskie okulary

W tym roku mija dwadzieścia lat od chwili, gdy Rzeczpospolita Polska rozpoczęła proces żegnania się z socjalistycznym dziedzictwem, z niezapomnianymi latami “demokracji ludowej”. “Wszystko zaczęło się w Gdańsku” – to hasło przewodnie było wielokrotnie powtarzane w pracach historyków i rozważaniach zwykłych ludzi po tej stronie naszej granicy z Unią Europejską. Proces, rozpoczęty przez robotników Stoczni Gdańskiej, poza granicami Polski przebiegał nie mniej burzliwie niż w “ojczyźnie”. W pamięci pozostają wzruszające do łez uściski Niemców na tle zburzonego muru, wraz z nie mniej wzruszającymi, również do łez, obrazami strajkujących w Wilnie, niemal wdeptanych w bruk.

Pośród Węgier, Czech, Niemiec i krajów bałtyckich, aż po rewolucję “róż” i “pomarańczy”, znikają postacie białoruskich robotników, którzy okupowali plac Lenina w Mińsku lub siedzieli na torach w Orszy. Do grona następców gdańszczan Białorusini nie trafili tylko dlatego, że efekt naszej walki o ważny wówczas kawałek chleba (no, ale i o wolność, naturalnie) przekreślił w końcu wszystkie wysiłki. Na szczęście, dziś na tych efektach pilnie skupiają się nie nasi sąsiedzi z Zachodu, lecz rodzimi myśliciele, snujący rozważania o specyfice wychowania, ciężkim dziedzictwie stalinizmu, wyniszczonym w wielu wojnach zasobie genów, itp.

Mówiąc szczerze, istnienie własnej drogi, różniącej się od nurtów, które zaistniały w innych krajach byłego ZSRR oraz Układu Warszawskiego, w pewnym sensie nawet mnie cieszy. Nasza identyczność, nasza inność w odpowiednim momencie zadziałała właśnie tak, a nie inaczej. Czy to jest dobre, czy złe – to osobna kwestia i każdy interpretuje (albo zinterpretuje, albo już zinterpretował) to na swój sposób. Na razie lepiej zaakcentować nie to, że na samym początku lat dziewięćdziesiątych “im się udało, a nam nie bardzo”, a raczej to, że “oni zrobili tak, a my inaczej”. Pozostaje wyjaśnić, dlaczego każdy zrobił to po swojemu?

Kapłan, robotnik i student

Przeciwstawianie się Polaków władzy w najnowszej historii kraju było dość stałe i różnorodne. Wystarczyło ośmioletnie doświadczenie stalinizmu (jak twierdzą polscy historycy to lata 1948-1956), żeby po pierwszych zmianach zaczęto domagać się chociażby podniesienia pensji. Właśnie pod takim hasłem poznaliśmy robotnicy w czerwcu 1956 roku wyszli na żywiołowy wiec, który przerodził się w walki na ulicach miasta i został stłumiony przez polskie wojsko. W kolejnych latach rzadkie podwyżki nie zbiegały się z protestami robotników w Gdań-

sku, Szczecinie, Łodzi, Radomiu i Płocku. Lata 1970, 1971, 1976 i oczywiście rok 1980 – rok powstania „Solidarności”, w PRL-u odbijały się echemi demonstracji, strajków i protestów. Proletariat nie walczył jednak samotnie. Na przykład w 1968 roku warszawscy studenci wyruszyli pod pomnik Mickiewicza po przedstawieniu „Dziadów” w Teatrze Narodowym. Byli to ci sami studenci, którzy w 1957 roku protestowali przeciw zamknięciu popularnej gazety „Po Prostu”. Niemal natychmiast reagowały środowiska twórcze, podpisując listy otwarte i jawnie występując w obronie ojczystej kultury i historii.

Poza robotnikami, studentami i inteligencją, nadzwyczaj ważnym elementem ruchu społecznego było duchowieństwo, albo nawet szerzej – wiara katolicka. Kościół uchodził za tak integralną część tożsamości polskiej, że nawet nie próbowano go w Polsce niszczyć. Szczytowym osiągnięciem władzy okazało się ograniczenie (ale nie zakaz!) budowy nowych świątyń i usunięcie nauki religii za szkół. Świadomość tego, że przeciwstawiać się duchowieństwu nie ma sensu przyszła dość szybko: obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego i chrztu Polski w 1966 roku udowodniły, że w sprawie wiary sprzeciwianie się prymasowi Wyszyńskiemu równoważne jest ze sprzeciwianiu się całemu narodowi. Cóż oznaczają dwie dekady „demokracji ludowej” w porównaniu z tysiącletnią tradycją Kościoła? Później, podczas pielgrzymek Jana Pawła II do Ojczyzny, władza nie miała już oporów, by pojawiać się na ekranach telewizyjnych razem z Ojcem Świętym.

Naród w zagrożeniu

Dziś niektórzy rosyjscy politolodzy mówią, że „głównym założeniem polskiej polityki historycznej jest wywoływanie w innych narodach poczucia winy w stosunku do Polski i umiejętne późniejsze go wykorzystywanie” (Oleg Niemenski). Choć podchodzę do tego stwierdzenia sceptycznie, musiałem do niego powrócić po zapoznaniu się z książką „Historia Polski”, napisaną przez polskich historyków w drugiej połowie lat 80-ych XX wieku. Spis treści zawierał tytuły rozdziałów w rodzaju: „Z Polską albo bez Polski”, „Walka o państwo”, „Groźba wyniszczenia fizycznego”, „Groźba utraty kultury narodowej”. Podręcznik był daleki od publicystycznej przesady, przeżył kilka wydań i został napisany przez poważnych naukowców – znawców historii. Ale po zapoznaniu się z takim ich stosunkiem do własnej przeszłości, wypowiedzi Olega Niemenskiego nie wydają się już nieopatrne. Szczególnie Białorusinowi, który nie jest w stanie pojąć, że pomija się lata, w których miało miejsce wyniszczenie kulturowe i fizyczne, gdy w ciągu jednej nocy w więzieniu NKWD rozstrzeliwano ponad setkę pisarzy, naukowców i działaczy społecznych. Chociaż, może właśnie dzięki temu dotkliwie chorobliwemu stosunkowi do własnej przeszłości, ojczystej tradycji i osobistej pamięci, tego, co jest swoje, wszystko „zaczęło się w Gdańsku”? Warto tu przypomnieć, że

zarejestrowana w 1980 roku „Solidarność” przeżyła delegalizację, stan wojenny, zwolnienia, wyroki więzienia i stałe ataki w prasie i telewizji w czasie istnienia Układu Warszawskiego. Ale – co najważniejsze – w 1989 roku niezależne związki zawodowe odrodziły się jako wpływowa siła, zdolna doprowadzić swoją sprawę do końca. Wygląda to na totalne wyczucie kolejnego zagrożenia.

Perspektywa BSRR

Nie przypadkowo wspominałem na początku artykułu o kilku wydarzeniach historycznych z drugiej połowy XX wieku. Uzmysłowanie sobie, w jak różnych od siebie realiach żyły narody BSRR i PRL w latach powojennych, wydaje się niezbędne, aby zrozumieć nasze kroki po odzyskaniu niepodległości. W przeciwieństwie do Polski przeżyliśmy nie osiem lat stalinizmu, a trzydzieści. W czasie gdy polskie władze spotykały się z papieżem, w całym Witebsku działała tylko jedna cerkiew w dzisiejszym klasztorze św. Marka, a kościołów katolickich nie było w ogóle. Kom-somolcy białoruscy nie mieli takiego pisma jak „Po prostu”, o które walcząc nie żał byliby wyjść na ulice. Cenzura zaś działała tak niezawodnie, że o hipisowskim buncie w Mińsku hipisi witebscy dowiedzieli się dopiero w latach pierestrojki (i to w sytuacji zawsze sprawnie działającej subkulturowej „poczty pantoflowej”). Dzięki dochodom z zakładów petrochemicznych i dobrze działającemu przemysłowi państwo radzieckie było w stanie płacić swoim robotnikom przyzwoite pensje, dzięki czemu nie przychodziły im do głowy myśli o jakichś tam „Solidarnościach”. Dlatego, czytając kolejne wiadomości TASS-u, którymi wypełniona była gazeta „Witebskij rabochij (Robotnik witebski)”, nasz robotnik był daleki od polskich problemów i współczucia dla Polaków. „O sytuacji w Polsce”, „Odsiecz siłom kontrewolucyjnym”, „O oświadczeniu R. Reagana na temat wydarzeń w Polsce”, „Silna presja na Polskę” – media radzieckie nadzwyczaj pilnie opiekowały się zarówno „bratnim”, jak i „własnym” narodem, nawet po rejestracji nie nazywając przez kilka miesięcy związku zawodowego „Solidarność” jego nazwą własną i tłumacząc każdy krok mianowanego ogólnie Wojciecha Jaruzelskiego „wymaganiami narodu”. Ale jak na „sytuację w Polsce” i „odsiecz kontrewolucji” reagowali zwykli obywatele radzieccy? Dla wyjaśnienia sprawy musiałem przeprowadzić sondaż¹.

Okazało się, że w latach 80. Polska mieszkańcom Witebska kojarzyła się jedynie z „problemami ekonomicznymi” (chyba w kontraście do miejscowej stagnacji). Przy czym nawet osoby, które interesowały się sprawami zagranicznymi (także te, które słuchały „Radia Swoboda” czy „BBC”), nie zaprzeczają, że w latach 80. ich opinia w rzeczywistości wyglądała tak jak w oficjalnej propagandzie radzieckiej. Jedynie na początku pierestrojki stosunek do polskiego ruchu związkowego zaczął się zmieniać,

¹ Pytania, odpowiedzi i dane osobowe badanych znajdują się w osobistym archiwum autora i mogą zostać na życzenie udostępnione.

ale na terenie republik radzieckich koniec lat 80. przyniósł tyle wydarzeń, w tym wydarzeń krwawych, że „nie było czasu” by interesować się Polską. Zresztą w miejscowej prasie z 1989 roku, o wiele bardziej wolnej, niż dotychczas, ponownej rejestracji „Solidarności”, a nawet wyborów do parlamentu PRL nie ukazywano w żaden sposób. Opinię publiczną absorbowały tragiczna w skutkach godzina policyjna w Tbilisi i wystąpienia Eduarda Szewarnadzego. Gdyby nie festiwal piosenki polskiej w opolskim amfiteatrze, Polska w lokalnej przestrzeni informacyjnej byłaby nieobecna.

W prostych rozmowach niekoniecznie porównuje się Lecha Wałęsę do Zenona Paźniaka zgodnie z hasłem: „Jemu się udało, a naszemu nie”. Ale jednocześnie, nikt się nie odważa się porównywać białoruskich wydarzeń z roku 1991 i polskich z roku 1989. Raz padło stwierdzenie: „Większe było w naszym przypadku podobieństwo do wydarzeń w krajach bałtyckich”. „W ogóle wszyscy oczekiwali, co wydarzy się w Moskwie... A po zamachu stanu od razu zmieniono czerwone sztandary na biało-czerwono-białe”. Właśnie ową „prastarą białoruską” niesamodzielną i strategią wyczekiwania tłumaczyli niektórzy całkiem inny na naszej ziemi skutek tych przełomowych czasów.

Posłowie

Jak wiadomo, po II wojnie światowej całe polskie społeczeństwo tęskniło do „utraconych” ziem na Wschodzie. Mniej znany jest fakt, że jałtański podział powojennej Europy niektórzy Polacy witali z radością. Zamiast ubolewać nad Grodnem, Pińskiem i Głębokim, rząd PRL w 1945 roku zupełnie pragmatycznie cieszył się z przyłączonych na zachodzie terenów, dzięki którym Polska miała „zostać krajem przemysłowo-rolniczym...”, dostała dostęp do Bałtyku i od tego czasu zostanie zaliczona do państw nadmorskich” (Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut). Kto wie, czy gdyby nie przyłączone na zachodzie obszary, byłoby możliwe powstanie związku zawodowego „Solidarność” i doszłoby do „Okrągłego Stołu”? Dowodem nie wprost może być przypadek Białorusinów, którzy nie odzyskali swojej „zachodniej Mekki” – Wilna, stracili własne etniczne tereny Białostoczczyzny, a w końcu wybrali inną drogę – „samoistną” i „stałą”.

Ważne jest nie to, że w 1989 roku „Solidarność” pokonała reżim socjalistyczny, ale to, że później polskiemu społeczeństwu nie zabrakło cierpliwości, wytrwałości, tradycji, pewności – czegokolwiek! – aby wciąż podążać drogą poszanowania praw i wolności. My natomiast może i wywiesiliśmy biało-czerwono-białe flagi zamiast czerwonych dopiero po zamachu stanu, ale nawet w tym przypadku musieliśmy zdobyć się na nie mniejszą odwagę, niż Polacy w 1989 roku. Inna sprawa, że nasza wytrwałość i tradycja ciążyły ku minionym dziesięcioleciom. I jest to inna droga rozwoju, nie pozwalająca nikomu na kontynencie znudzić się aż do dziś.

The Polish Way Seen through the Belarusian Glasses

Exactly twenty years ago the Polish Republic started the process of parting with the Socialist heritage and with unforgettable years of “popular democracy”. “Everything began in Gdansk” – this keynote is discernible in studies of professional historians and reasonings of common people on the other side of our border with the European Union. The process which was allegedly started by workers of shipyards was going on in a not less memorable way outside of Polish borders than in the “home country”. Touching – to tears – embraces of Germans against the background of the destroyed Wall recur to the memory together with not less dramatic – also to tears – scenes with protesters from Vilnius who were crushed on asphalt.

The image of Belarusian workers who took Lenin Square or were seating on rail tracks gets lost among Hungary, Czechoslovakia, Germany, the Baltic countries and up to the revolutions of “roses” and “oranges”. Belarus does not fall into the number of Gdansk followers for the only reason that the outcome of our battles for a slice of bread which was of vital importance at that time (and also for freedom, naturally) crossed out all efforts finally. Fortunately, today not our western neighbors but domestic thinkers who reason about specificities of education, the difficult heritage of the Stalinism, the gene pool crippled by numerous wars, etc. are focused more attentively on our results.

Honestly speaking, I am rejoiced in some way of the fact that we had our own path which was different from mainstreams that were happening in other countries of the former USSR and of the Warsaw Treaty Organization. Our identity and our “otherness” worked in this particular way and not any other way at the critical moment. Is it positive or negative is a separate question which everyone resolves (or was resolving or has already resolved) differently. Meanwhile, it would be more useful not to emphasize what “they succeeded to do, and we did not do it quite right” in the very beginning of 1990s but rather what “they did in this way, and we did it in another way”. We have only to find out: why was everything done in one’s own way?

And Priest, and Worker, and Student

Standoff of Poles with the official authorities in the modern history of the country was rather constant and manifold. The eight-year experience of the Stalinism (according to a definition of Polish historians, it was the period from 1948 to 1956) was enough to demand at least a wage increase at the first wind

of change – it was under this slogan that workers of Poznan held a spontaneous meeting which later escalated into the armed struggle on city streets and was put down by the Polish army with a heavy hand. During following years a rare price hike was not accompanied by protest actions in industrial Gdansk, Szczecyn, Lodz, Radom, and Plock. In 1970, 1971, 1976, and, certainly, 1980, the year when *Solidarność* was born, in each of these years the Polish People's Republic was troubled by manifestations, strikes, and protest marches. Besides, the proletariat was far from being alone in its cause; thus, in 1968, students came to revolt to the monument to Mickiewicz after having been inspired by “*Dziady*” in the Warsaw National Theater; in 1957 students again protested against closing-down of a popular magazine “*Po prostu*” on the streets of Warsaw. Artistic intelligentsia was keeping pace, by writing collective letters and speaking openly in defense of the national culture and history.

Apart from workers, students and intelligentsia, another extremely important stone in the civil movement was priests, or even broader, the Catholic faith. The Church was the integral part of the Polish identity, and nobody even tried to destroy it in the socialist republic. Restriction (not a prohibition) on building new churches and abandonment of the religious education in school were, perhaps, the utmost achievements. Understanding of futility of resistance to priests came quite quickly: the celebration of the millennium anniversary of Christianity in Poland in 1966 proved that in matters of faith one would have to stand against not Primate Wyszyński but against the entire nation. What are two decades of “popular democracy” compared to the millennium Church? Later, during visits of John Paul II to his home country, the official authorities did not mind to appear on TV screens with the Pontiff himself.

The Nation of Threat

Today some Russian political analysts articulate a thought that “the main thesis of the Polish historic policy is to arouse the guilt complex vis-à-vis Poland in other nations and to exploit it further on” (Oleg Nemenskiy). One day I reacted rather skeptically to this opinion but I had to come back to it after I had familiarized myself with a book “History of Poland” written by Polish historians in the second part of 1980s. The book had such chapters as “With Poland or without Poland”, “Struggle for the State”, “Threat of Physical Annihilation”, “Threat of Loss of the National Culture”. The textbook was far from having publicist oversalting, it was reissued several times and was written by serious researchers and experts in history. After I learned about similar attitude to someone's own past, assertions of Oleg Nemenskiy do not seem to be at least imprudent. Especially to a Belarussian whose textbooks do not consider as periods of threat of cultural and physical

annihilation even the years when more than one hundred writers, scientists and civil activists were executed during one night at the internal prison of NKVD. Although, probably, it is owing to such tender and vibrant attitude to their own past, to their national tradition, to their personal memory, and, finally, to their own, that “everything began in Gdansk”. It is worth to be reminded here that *Solidarność* which was registered in 1980 survived interdiction, martial law, sackings, constant defamation in printed media and on TV over the entire territory of the Warsaw Treaty Organization, but what is the most important in this range is that in 1989 the independent trade union emerged again as an influential power which was able to push its matter through. It looks like a total perception of another “threat”.

The BSSR's Dimension

It is not for nothing that I put so much historic data from the second part of the twentieth century in the beginning of this article. It seems important to me to simply imagine how different were the dimensions in which societies of the Byelorussian Soviet Socialist Republic and of the Polish People's Republic lived in after-war decades in order to make understandable our steps after the attainment of independence. We had almost thirty years of the Stalinism against eight years in Poland; when Polish leaders personally met the Pope, there was only one Orthodox church in what is now known as the monastery of St. Mark, and there was no catholic churches in entire Viciebsk; Belarusian young communists simply did not have a magazine like “Po prostu”, the one that you may even take to the streets for, and the censorship blockade was so efficient that Viciebsk's hippies learned about a riot of hippies in Minsk only in the perestroika's time (while the subculture “mail” always works very actively). Owing to petrodollars and the well-tuned industrial system the Soviet State was able to pay its workers a decent salary so that they dismissed any thought about some “solidarities”. This is why, while reading yet another TASS report which were abundant in “Viciebski rabochy” newspaper, our worker was far from any problems and compassion. “On the Situation in Poland”, “Repulse to Counterrevolutionary Forces”, “On the Statement of Ronald Reagan about Events in Poland”, “Rude Pressure on Poland” – the Soviet mass media patronized very vigilantly the “brotherly” people as well as their “own” one, not calling the *Solidarność* trade union by its own name for months even after it had been registered and conditioning any step of just-appointed Wojciech Jaruzelski by “people's demand”. But how did common Soviet citizen react to the “situation in Poland” and the “repulse to counterrevolution”? We had to interview them to make things clear.¹

¹ Questions, answers and personal data of the persons who were interviewed are kept in the author's personal archive and may be presented on request.

It turns out that for dwellers of Viciebsk during 1980s the image of “Poland” was associated with “economic problems” only (probably, in contrast with local stagnation). Moreover, even the persons who took interest in the life abroad (including through Radio Liberty or BBC) do not deny that during 1980s they were thinking actually in the wake of the official Soviet propaganda. Only after the beginning of perestroika attitude towards the Polish trade union movement started to change but the end of 1980s brought so many events in the expanses of Soviet republics, including the bloody ones, that one “had no time” to take interest in Poland. By the way, in local printed media of 1989 which was much freer than before, the restitution of the official status of Solidarność and even the parliamentary elections in Poland were not reflected in any way. The attention was compelled to tragic curfew in Tbilisi and statements of Eduard Shevardnadze, and if there was no amphitheater with a festival of Polish song the presence of Poland in the local information space would have been totally unnoticeable.

In everyday conversations Lech Wałęsa is always compared to Zianon Pazniak with a refrain “that one was able to do it, and ours was not”. At that time nobody had courage to compare the Belarusian events of 1991 and the Polish ones of 1989, and someone said: “We had more similarity with the Baltic States’ fronts”. “As a matter of fact, here everyone was waiting how things would turn out in Moscow... And after the putsch the red flags were at once replaced by the white-red-white ones”. Some people explained the totally different outcome of those critical times in our land namely by this “eternally Belarusian” dependence and waiting position.

Afterword

As it is known, after the World War II Poland grieved about the lands which were “lost” in the east. A lesser known fact is that some Poles welcomed the Yalta system of arranging the after-war Europe. Instead of tears about Hrodna, Pinsk, and Hlybokaje the government of the Polish People’s Republic in 1945 was absolutely pragmatically happy to get additions in the west, owing to which Poland intended “to become an industrial-agrarian country ... get a wide access to the Baltic Sea and from then on will be counted among maritime nations” (President of the State National Council Bolesław Bierut). Who knows, if it was not for the attached western lands, would they have had plants with trade unions, Solidarność, the “Round table”? The Belarusians may be a proof by contradiction, they have never got their western Mecca – Vilnia, and they have even lost their own ethnic lands of Bielastok region, choosing as a result another path, an “original” and “stable” one.

Essential is not the fact that in 1989 Solidarność overthrew the Socialist regime but that thereafter the Polish society had enough of self-possession, endurance,

tradition, and confidence – anything! – to continue to pursue the course of respect of rights and freedoms. Even if we, in our turn, hung the white-red-white flag instead of the red one only after the putsch, we needed no less determination to do it than the Poles did in 1989. It is another matter that our self-possession and tradition drew us back to past decades, and it determined the different way of development which does not allow anybody on the continent to be bored until now.

Mistrzostwa Europy 2012. Oczekiwani są także kibice białoruscy

W biurach imponującego wieżowca niedaleko warszawskiego Dworca Centralnego już trochę planuje się piłkarskie Mistrzostwa Europy. Olbrzymie powierzchnie i liczba pracowników (nieco ponad 20) pozwalają na pracę nie tylko nad kwestiami organizacyjnymi, lecz także organizacji spotkań, dotyczących zbliżających się rozgrywek.

Przypomnę, w 2012 roku sportowe święto przyciągające najwięcej kibiców w Europie odbędzie się w dwóch krajach – Polsce i Ukrainie. W obu krajach rozpoczęto już aktywne przygotowania, którym najczęściej towarzyszą nie sprawozdania o kolejnych wybudowanych obiektach, lecz pojawiające się od czasu do czasu sensacyjne wiadomości. Wśród tych ostatnich – dymisja polskiego ministra sportu, który nie zniósł oskarżeń o lobbowanie na rzecz pewnych firm. Nie wytrzymał do tego stopnia, że uciekł z własnej konferencji prasowej. Natomiast na Ukrainie UEFA jako gospodarza meczów zatwierdziła tylko jedno miasto – Kijów. Są problemy z hotelami, fundusze trzeba było wywalczać, niemalże zwracając się do Rady Najwyższej, a na dodatek we Lwowie zabito bukmachera z Doniecka. Tak przynajmniej wyglądają przygotowania do EURO 2012 na ekranach telewizorów i w gazetach. Ale z nieoficjalnych rozmów z polskim rzecznikiem prasowym Juliuszem Głuskim wylania się obraz mniej brudny i depresyjny. Nawet z tamtej strony granicy pracownik spółki Euro 2012 Poland widzi wiele pozytywnych efektów.

Z panem Głuskim udało mi się spotkać podczas wizyty studyjnej pt. „Polska 89’ – Białoruś 91’ – nierówne zmiany”, zorganizowanej przez Centrum Stosunków Międzynarodowych w Warszawie. Ów kontaktowy człowiek, posługujący się nienagannym rosyjskim, trochę ukraińskim, a nawet rozumiejący ze słuchu co nieco po białorusku, opowiedział mi o przebiegu przygotowań, o głównych aktorach tej gry i relacjach pomiędzy nimi oraz odpowiedział na wiele pytań.

O “tarkach”

Za przygotowania infrastruktury niezbędnej do przeprowadzenia imprezy na Ukrainie i w Polsce odpowiadają agencje rządowe (odpowiednio Rada Koordynacyjna i PL 2012) i właśnie o pieniądze dla tych instytucji tak gorąco sprzeczcali się Juszczenko i cała reszta. Ale za „widowisko” (czyli za całe EURO 2012 oprócz stadionów i dróg) odpowiadają specjalne, stworzone przez UEFA instytucje pozarządowe, Euro 2012 Poland i Euro 2012 Ukraine. Ale, jak się okazuje, urzędnicy państwowi wszędzie są tacy sami i jeżeli jakaś dziennikarka, nie zdając sobie

sprawy z sytuacji, dzwoni z pytaniem o harmonogram mistrzostw do rządu, nie przepuszczą tam okazji zrobienia sobie PR-u. Chociażby opowiadając o jakimś harmonogramie. Oczywiście z takiej nieodpowiedzialności przedstawicieli rządu UEFA nie może być zadowolona.

UA – PL

Ogólnie rzecz biorąc relacje między organizatorami ukraińskimi i polskimi są przyjazne, ponieważ uprawnienia obu stron są takie same, natomiast obowiązki są ściśle podzielone terytorialnie. „Pomagamy im jak możemy, oni nam pomagają jak mogą” – mówi Juliusz Głuski. I dodaje, że jedną z przewag żółto-błękitnych okazała się, chociaż brzmi to dziwnie, istnienie oligarchów, dzięki pomocy których szybko powstaje wiele obiektów na przyszłe mistrzostwa. Wśród najsłynniejszych przykładów jest najlepszy (według niektórych ocen) stadion Europy, który powstał w Doniecku dzięki skromnemu udziałowi Renata Achmietowa. „Ale oligarchowie nie budują dróg. U nas oligarchów nie ma, więc stadiony buduje państwo. Natomiast bogaci ludzie, którzy w Polsce są, postępują odwrotnie – budują z okazji mistrzostw płatne drogi. Są one jednak wątpliwej jakości”. Na Ukrainie na razie nie opracowano systemu wolontariatu. W Polsce taki już istnieje, więc Polacy udzielają Ukraińcom rad w tej kwestii. Zresztą zgłosić się może każdy chętny i po dalsze instrukcje dotyczące rekrutacji Juliusz Głuski odesłał nas do strony internetowej UEFA (www.uefa.com). Jak to się mówi – “jak posłał, to już posłał” – gdyż autor tego artykułu niczego na razie na tej stronie nie znalazł. (Gdyby ktoś coś znalazł, proszę o podanie mi linku w komentarzu. Być może ktoś nabierze ochoty do pracy).

Wielka polityka, wielki biznes

Polskie hotele z radością oczekują gości i uczestników piłkarskich Mistrzostw Europejski i mogą już rezerwować dla nich miejsca. Ale jednak nie z trzyletnim wyprzedzeniem. Kto wie, co będzie z kursem euro? A z cenami nośników energii? A gdyby znów przydarzył się jakiś kryzys? Ale raportować o tych umowach w biurze głównym UEFA w Lyonie trzeba już teraz.

Powodów do niezadowolenia z organizacji mistrzostw Polacy, znaniam Juliusza Głuskiego, nie mają. Zabytków w centrum miast nikt z tego powodu nie wuburza, drzew nie ścina i bruku koparką nie zrywa. Wręcz przeciwnie, ruszyła budowa dróg i unijne fundusze pozwalają, by się o te inwestycje nie martwić. Tylko na przebudowę stadionu w Warszawie wydano 2 miliardy złotych. A jeszcze planowano dobudowywanie terminali na lotniskach w Warszawie i Poznaniu, budowę nowych linii metra, otwarcie przejść granicznych i usprawnienie komu-

nikacji pomiędzy dworcami a obiektami sportowymi. O tym, co to oznacza dla branży turystycznej, chyba nie trzeba wspominać.

Kartą EURO-2012 już grają niektórzy politycy, chociaż nie wszyscy równie dobrze, jak pokazał przypadek ministra sportu. Na przykład Donald Tusk podczas kampanii wyborczej często pojawiał się na tle stadionów. I społeczeństwo, dla którego kwestia organizacji Mistrzostw Europy już stała się kwestią narodową, nie mogło tego nie zauważyć.

Wizy

Dla Białorusinów to zawsze drażliwa kwestia. Od Narwiliżek do Lizbony. Wjazd na Ukrainę nikt nie zabroni, choć do końca nie wiadomo – w styczniu są tam wybory prezydenckie. Natomiast w kwestii Polski, sprawa ta dotąd nie jest do końca jasna i jej rozwiązanie leży wyłącznie w gestii Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zalecenia Euro 2012 Poland są jednoznaczne – goście piłkarskich Mistrzostw Europy 2012 muszą mieć możliwość swobodnego wjazdu do kraju, w którym organizowane są rozgrywki. Juliusz Głuski zapewnił, że bardzo chciałby zobaczyć na EURO 2012 Białorusinów. Odpowiedzieliśmy na to: Oby było komu kibicować”.

Euro-2012. Belarusian Fans Are Also Expected

The European soccer championship is being prepared inch by inch in offices of an impressive skyscraper not far away from the Warszawa-Centralna train station. The big surfaces and the number of their inhabitants (a bit over twenty) allow modeling not only organizational matters but some meetings in the framework of the future competition as well.

I will remind that in 2012 the sports feast with the biggest fan audience in Europe will take place in two countries: Poland and Ukraine. Here and there preparations are already in full swing, and they are being accompanied more often by permanent scandals in newsreels than by reports on the latest constructed site. Among the latest news is the ouster of the Polish minister for sports who did not stand up against accusations in lobbying interests of some gambling firms. He did not stand up against them to the extent that he ran away from his own press conference. And in Ukraine only one city has been confirmed so far, and problems with hotels exist, and the financing has to be pushed through the Supreme Rada practically with fighting, and finally a construction worker from Donetsk was beaten in Lviv. At least, this is how preparations to Euro-2012 look like through monitors, newspapers, and television. But in cordial conversations with Polish press secretary Juliusz Głuski the situation does not seem so dirty and depressive, and the official of Euro 2012 Poland finds many positive moments even on the other side of the border.

We were able to meet Mr. Głuski in the framework of the visit “Poland 89 – Belarus 91 – inequivalent changes”, organized by the Center for International Relations in Warsaw. The conversable fellow speaking Russian with a perfect accent and some Ukrainian, and understanding Belarusian, told us about the structure of preparations, the main players and relations between them, and responded to numerous questions.

About Squabbles

Responsibility for preparing the infrastructure in Ukraine and Poland is assumed by governmental agencies (the Coordinating Council and PL 2012 respectively), and the heated discussion between Yushchenko and all others was namely about money for this kind of organization. But the responsibility for the “show” (it means, Euro-2012 minus stadiums and roads) must be assumed by the nongovernmental entities Euro 2012 Poland and Euro 2012 Ukraine expressly created by UEFA. But as it happened, the government official is the same else-

where, and when some journalist with no understanding of situation calls the government about the future schedule of the championship, they will not lose the opportunity to promote themselves, at least by talking about some schedule. Naturally, such irresponsibility of government officials cannot please UEFA.

UA – PL

On the whole, relations between Ukrainian and Polish organizers are friendly, because both parties have the same powers, and the responsibilities are shared strictly by territory. “We do what we can to help them, and they do what they can to help us”. According to Juliusz Głuski, one of the advantages of the yellow-blue ones is, strange as it may seem, the presence of oligarchs, who help to build several elements of the future European championship very quickly. Among the most famous ones is the stadium in Donetsk, the best in Europe according to some opinions, which was built owing to the modest contribution of Rinat Akhmetov. “But oligarchs do not build roads. And we do not have oligarchs, and this is why it is the State which builds stadiums. But existing rich people, on the contrary, build toll roads for the championship; however, those are of questionable quality”. The system of volunteering has not been worked out yet in Ukraine, and in Poland they already have some, and this is why the latter advise the former. By the way, anyone may get in, and Mr. Głuski directed us to the UEFA web site www.uefa.com for further instructions about recruitment. As they say, “directed to nowhere”, because the author of this text has not found anything there yet. (If someone finds something, please, leave the link in comments, in case someone wants to volunteer).

Big-Time Politics, Big-Time Economy

The Polish hotels are very happy to host guests and participants of the European soccer championship and to reserve rooms for them. But not three years before the event. Who knows what happens with the exchange rate of euro? And with energy prices? And what if a crisis happens again? But they already have to report on the agreements on these issues to the main office of UEFA in Nyon.

As Mr. Głuski reassures us, Poles have no reasons to be unhappy in connection with holding of the championship. Relics of the past in downtowns are not destroyed on this occasion, trees are not hacked out and cobblestone pavement is not removed by excavators. On the contrary, transport routes are being built more actively, and the European Union’s funds allow feeling on rather a firm ground. Two billion zloty will be spent on the construction of the Warsaw stadium only. Also, there were plans to build new terminals in the airports in Warsaw

and Poznan, to launch new metro lines, to open border crossings, to optimize transport connections between terminal stations and sports facilities. It is needless to mention the degree of interest of the tourist industry.

The card of Euro-2012 is already being played by some politicians; not all of them do it with equal success as it was demonstrated by the minister for sports. Donald Tusk, for example, got a lot of his pictures taken against the background of stadiums during the election campaign. And the society where the idea of holding the European championship has already become the national idea could not but notice it.

Visas

It is always a sore issue for a Belarusian, from Norviliškės to Lisbon. Nobody will bar from visiting Ukraine; however, you never know – the presidential election will be held there in January. As for Poland, the question is not clear at all, and its resolution is in the exclusive competence of the Ministry of Foreign Affairs. The recommendations of Euro 2012 Poland are unequivocal – guests of the stadiums of the European soccer championship 2012 should have free access to the country where the competition is being held. Mr. Głuski reassured us that he would like very much to see Belarusians there. And we replied to it: “If only we have a team to root for”.

Białoruś i „cywilizacyjna” misja Polski

Nie budzi wątpliwości fakt, że Polska jest jednym z najaktywniejszych graczy geopolitycznych w Europie Wschodniej. Nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ uzasadnienie leży w jej tradycjach historycznych, położeniu geograficznym i wewnętrznej woli politycznej. Dążenie do tego, aby odrodzić była sławę Rzeczypospolitej, w dużym stopniu wpływa na strategię geopolityczną dzisiejszej Polski oraz warunkuje jej relacje z partnerami wschodnimi, przede wszystkim, z Ukrainą i Białorusią.

W ciągu ostatnich lat Polska zdołała opracować w miarę jednolitą koncepcję swojej polityki skierowanej na wschód i nadała jej nazwę „Polityki wschodniej”. Jednak ta koncepcja nie ogranicza się do państw graniczących z Polską na wschodzie, czyli do Białorusi, Mołdawii, Ukrainy i Rosji. Zgodnie z nią priorytetowe dla Polski jest także nawiązanie i rozwój relacji z innymi krajami byłego ZSRR, łącznie z państwami kaukaskimi i państwami Azji Centralnej. Na przykład, Polska jest jednym z najbliższych politycznych sojuszników Gruzji. W 2008 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński odwiedził ją dwa razy. Polska konsekwentnie trzyma się zasadniczej antyrosyjskiej pozycji w sprawie sierpniowej wojny w Gruzji w 2008 roku i uznaje Rosję za potencjalne zagrożenie dla byłych republik radzieckich.

Jednak mimo wielokierunkowości „Polityki wschodniej”, priorytetowe pozostają relacje z najbliższymi sąsiadami wschodnimi, czyli przede wszystkim z Ukrainą i Białorusią. Jest to związane nie tylko ze wspólnymi granicami, lecz także ze wspólną historią, która dla dzisiejszej Polski ma ogromne znaczenie. Więc nie przypadkowo tereny tych państw tradycyjnie traktuje się jako część historycznego państwa Polskiego, które wolą losu zabrane Polsce, trafiły pod obcy wpływ i „zupełnie przez przypadek” stały się niepodległe.

Rzecz jasna, owo przekonanie nie jest oficjalnym stanowiskiem polskich polityków, jednak tęsknota do ziem utraconych ciągle jest widoczna w działaniach i wypowiedziach niektórych polskich działaczy politycznych.

Można powiedzieć, że polityka Polski wobec Białorusi i Ukrainy ma dwa oblicza. Z jednej strony, traktuje się te państwa jako partnerskie, z drugiej zaś, jako byłą posiadłość.

Nie bez powodu częstym określeniem dla terenów, leżących na wschód od polskich granic jest pojęcie „kresy wschodnie” oznaczające wschodnie obrzeża. To znieważające określenie jest nie do przyjęcia dla Białorusi i Ukrainy i przeczy obiektywności, nadając tym terenom status peryferyjnych i niedorozwiniętych. Innymi słowy definicja „kresów” w pewnym stopniu oznacza „byłe”, „nasze”, wy-

magające odzyskania albo przynajmniej „naszej” polskiej obecności na nich. Przy tym bardzo często zapomina się o własnej samodzielnej i wielkiej historii tych państw, które wchodziły niegdyś w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego. A także o tym, że Rzeczpospolita wcale nie była wynikiem działalności historycznej narodu polskiego, lecz skutkiem wspólnego wysiłku Litwinów, Ukraińców i Białorusinów.

„Kresowość” w strategii geopolitycznej Polski oznacza przywrócenie swego wpływu kulturowego i politycznego na odłączone kiedyś tereny, będące dziś odrębnymi, niezależnymi państwami. Strategia ta, to także ograniczenie wpływów innych sił politycznych na te tereny i zrobienie z nich wewnętrznej strefy własnego wpływu.

W ciągu ostatnich lat do treści pojęcia „kresowość” dołączyły określenia takie jak „niewykształcenie polityczne” społeczeństwa, „brak demokracji” albo jej słabość w sąsiedzkich państwach wschodnich.

Autorytaryzm i chaos polityczny faktycznie stały się nową rzeczywistością dla Białorusi, Ukrainy i Mołdawii. Na granicach Polski, wskutek zmian politycznych i geopolitycznych przesunięć, kończy się Zachodnia cywilizacja demokratyczna. Mieszcząc się na granicy demokracji i autorytaryzmu, Polska znalazła nowy cel i podjęła się nowej misji. Ta misja polega nie tylko na przywróceniu swego wpływu na terenach Białorusi i Ukrainy, lecz również promowaniu wartości i zmian demokratycznych.

Treści „misjonarskie” nasiliły się po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, gdy podjęła się ona jeszcze jednego zadania – „europeizacji” regionów wschodnich. Polska stała się geopolityczną bramą dla Ukrainy i Białorusi, zaczęła odgrywać rolę arbitra w relacjach między Unią Europejską a reżimem Łukaszenki. W istocie Polska wyznaczyła siebie na przedstawiciela Unii w dialogu z sąsiadami wschodnimi i często z oburzeniem reaguje na decyzje podejmowane w Brukseli, gdyż nie uwzględniały one polskich interesów i oczekiwań.

Aktywizując się w kierunku wschodnim, Polska „gromadzi” swój europejski kapitał, pragnąc zająć swoje miejsce na arenie międzynarodowej na równi z takimi państwami jak Niemcy, Francja i Wielka Brytania.

W ten sposób demokratyzacja i europeizacja Białorusi i Ukrainy jest głównym zadaniem polskiej Polityki Wschodniej. Białoruś i Ukraina w tym przypadku figurują nie jako podmioty i partnerzy w relacjach, lecz jako obiekty nie zdolne do rozwiązania własnych problemów wewnętrznych bez ingerencji z zewnątrz.

Ponadto Białoruś i Ukraina zamieniły się w wirtualne pole geopolitycznych batalii pomiędzy Polską a Rosją, gdzie Polska występuje raczej nie jako przedstawiciel pozycji ogólnoeuropejskich, lecz jako reprezentant własnych ambicji historycznych. Tradycyjny historyczny i polityczny konflikt z Rosją w dużym stopniu określa ogólną strategię „Polityki Wschodniej”, której celem jest wyprowa-

dzanie byłych republik radzieckich spod wpływu Rosji. To stanowisko ostatecznie ukształtowało się w polskiej polityce zagranicznej dopiero w ciągu ostatnich pięciu, sześciu lat, po tym jak władza w kraju przeszła w ręce konserwatystów i liberałów.

Warto także zaznaczyć, że wzrost aktywności Polski w kierunku wschodnim jest związany z tym, że inne państwa UE, przede wszystkim kraje tzw. Starej Europy, w ogóle nie interesują się tym, co się dzieje u wschodnich sąsiadów. Wyjątkiem jest jedynie Rosja, z którą Stara Europa nie może się nie liczyć i woli się nie kłócić.

Jedynym problemem, przyciągającym uwagę Unii Europejskiej jest kwestia bezpieczeństwa energetycznego. Obecnie ten problem pozostaje jedyną nicią, która wiąże Ukrainę i Białoruś z Europą. Można przypuszczać, że gdyby został rozwiązany problem dywersyfikacji dostaw nośników energetycznych do Europy, uwaga skierowana na Białoruś i Ukrainę w znacznym stopniu by zmalała. Co-roczone wojny energetyczne Ukrainy i Białorusi z Rosją zmuszają Unię Europejską do przyspieszenia przyjęcia innej strategii energetycznej. Jednak po przyjęciu tej strategii Białoruś i Ukraina mogą stracić jakiegokolwiek zainteresowanie ze strony Unii Europejskiej.

Tak czy inaczej, powstała polityczną i geopolityczną próżnię szybko wypełnili nowi członkowie Unii Europejskiej: Czechy, Słowacja, Polska i Litwa. Odmienne spojrzenie starych i nowych Członków Unii Europejskiej na to, co się dzieje w krajach Europy Wschodniej, przeszkadza kształtowaniu się wspólnej strategii wobec Ukrainy, Białorusi, Mołdawii i Rosji.

Fakt, że „Stara Europa” „ma już dość” „problemów wschodnich” i woli zajmować się rozwiązywaniem własnych problemów wewnętrznych, odsuwając na drugi plan kwestie ukraińską i białoruską, pomaga kształtowaniu się jeszcze jednej misji i wyzwania dla Polski. Ale teraz misja ta dotyczy już nie tylko Białorusi i Ukrainy, lecz jest skierowana w stronę Europy – Unii Europejskiej. Zadaniem tej misji jest poświęcenie się idei „jednej Europy i cywilizacji europejskiej”, częścią której powinny stać się Ukraina i Białoruś. Polska została swoistym głosi- cielem białoruskich i ukraińskich problemów. Przypomina „Starej Europie”, że jej wschodni sąsiedzi są częścią Europy i że nie można ich po prostu skreślić z europejskiej mapy lub stworzyć z ich terytorium strefy buforowej, bądź przekazać jako obszar wpływów Rosji, co byłoby dla „Starej Europy” prostszym rozwiązaniem.

Dlatego stworzenie „Partnerstwa Wschodniego” w jakimś stopniu stało się odzwierciedleniem „misyjnych” dążeń współczesnej Polski.

Polska nie jest jednak jedynym ambitnym graczem w tym regionie. Podobne cele i zadania stawia przed sobą Litwa, dążąca do tego, aby osiągnąć wpływy i odegrać wiodącą rolę w granicach niegdyś jedyne- go Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Jednak bez zgodnej wschodnioeuropejskiej strategii Unii Europejskiej ani Polska, ani jakiegokolwiek inne państwo nie zdołają przeciwstawić się imperialistycznym dążeniom Rosji, która ma o wiele więcej środków i możliwości oddziaływania na byłe republiki radzieckie.

Tym nie mniej, bez względu na ambicje i charakter misyjny Rzeczypospolitej Polskiej, dla Białorusi pozostaje ona ważnym i najbardziej przyszłościowym partnerem w sprawach relacjach z Unią Europejską. W razie zmiany sytuacji politycznej na samej Białorusi, może ona liczyć na wszechstronną pomoc swojego zachodniego sąsiada.

Belarus and the “Civilizing” Mission of Poland

There is no doubt that Poland is one of the most active geopolitical players in Eastern Europe. And it is not surprising because it is determined by historic traditions and its geographic location as well as by the internal political will. Aspirations to revive the former glory of Rzeczpospolita influence in large measure the geopolitical strategy of today's Poland stipulating its relations with its eastern partners, primarily with Ukraine and Belarus.

During last several years Poland was able to build a more or less holistic concept of its eastern policy which is called just so, the “Eastern policy”. However, this concept is not limited exclusively by relations with the States which border Poland on the east, and namely Belarus, Moldova, Ukraine, and Russia. In accordance with this policy, establishment and development of relations with other countries of the former USSR, including the Caucasian and Central Asian States are also a priority for Poland. For example, Poland is one of the most loyal political allies of Georgia; President of the Polish Republic Lech Kaczyński visited Georgia twice in 2008. Poland also sticks consistently to a point-blank anti-Russian position on the issue of the August 2008 war in Georgia and sees Russia as a potential threat to former Soviet republics.

However, despite the multi-vector nature of the “Eastern policy”, relations with closest eastern neighbors, primarily with Ukraine and Belarus, remain of top priority. As it was already pointed out, it is explained not only by common borders but also by the formerly common historic past which is of utmost importance for today's Poland. The territories of these countries are traditionally regarded as a part of the historic Polish State which were torn off by the long arm of fate, fell under the foreign influence and became independent “by a chance”.

Naturally that such belief is not an official point of view of Polish politicians, but nostalgia about lost territories is still clearly traced in actions and declarations of some Polish political activists.

One can say that the policy of Poland towards Belarus and Ukraine has two foundations. On one part, these countries are seen as partners, and on the other part, as former territories.

It is not for nothing that the phrase “kresy wschodnie” which means “eastern skirts” is frequently used to define the territories laying to the east of the Polish borders. It is a not quite convenient and disdainful definition for Belarus and Ukraine which is not objective and means province and backwardness. In other words, the category “kresy” tunes in to some extent with notions “former”, “ours”, which demand a return or, at least, our “Polish” presence. At the same time, the

own independent and majestic history of these States which composed the Great Duchy of Lithuania some time ago is very often forgotten, as well as the fact that Rzeczpospolita was far from being a result of the historic activity of the Polish nation but of joint efforts of Lithuanians, Ukrainians and Belarusians.

“Kresy-ness” in the geopolitical strategy of Poland means restitution of its cultural and political influence on the formerly annexed territories which are now independent republics, and also, if possible, restriction of influence of other political forces on these territories and their inclusion in its own domestic zone of influence.

During last several years the notion “kresy-ness” included such component as “political ignorance” of the society, or “absence of democracy”, or its weakness in the neighboring eastern countries.

Indeed, authoritarianism and political chaos became a new reality for Belarus, Ukraine, and Moldova. In consequence of political transformations and geopolitical movements Poland became the State on whose borders the Western democratic civilization ends. Being at the boundary between democracy and authoritarianism, Poland formulated a new goal and got a new mission. This mission consists not only in the restitution of its influence on the territory of Belarus and Ukraine but also in promotion of democratic values and transformations in these States.

“Messianic” ideas grew in momentum after Poland’s accession to the European Union when it put one more mission on its shoulders – to “Europeanize” the eastern regions. Poland became the geopolitical gate for Ukraine and Belarus in their dialogue with Europe and began to play the role of arbiter in relations between the European Union and Lukashenka’s regime. In essence, Poland took on the job of an EU representative in the dialogue with eastern neighbors and often it receives with indignation some decisions taken in Brussels in circumvention of Polish interests and expectations.

Increasing its activity at the eastern direction, Poland earns its European capital seeking to take its place on the international arena on a par with such States as Germany, France, and the Great Britain.

Thus, democratization and Europeanization of Belarus and Ukraine are the main tasks of the Polish “Eastern policy”. However, Belarus and Ukraine act in this case not as a subject and a partner in relations but as an object which is unable to solve its own domestic problems without foreign interference.

Moreover, Belarus and Ukraine became a field of virtual geopolitical battles between Poland and Russia where Poland appears not as a representative of European interests but rather as a mouthpiece of its own historic ambitions. The traditional historic and political conflict with Russia determines to a great extent the general strategy of the “Eastern policy” in which one may see the mission

to extricate former Soviet republics out of Russia's influence. This position was formulated once and for all in the Polish foreign policy only during the last five to six years after the power in the country passed into hands of conservatives and liberals.

It is also worth noting that increase in Poland's activities at the eastern direction is linked in a greater degree with the fact that other EU countries, primarily, countries of "old Europe" are not interested at all in what happens to the eastern neighbors. The only exception is Russia which "old Europe" cannot ignore and thus prefers not to quarrel with.

The only problem which attracts attention of the European Union as a holistic mechanism is the issue of energy security. It is just this problem which is still the thread that links Ukraine and Belarus to Europe at least somehow. It may be suggested that if the issue of diversification of energy supplies to Europe was decided Belarus and Ukraine would get much less attention. Recurrent energy wars of Ukraine and Belarus with Russia make the European Union to expedite the adoption of another energy strategy. However, after this strategy is adopted Belarus and Ukraine may lose whatsoever interest the European Union now has in them.

One way or the other, the resultant political and geopolitical vacuum was quickly filled by new EU members: the Czech Republic, Slovakia, Poland, and Lithuania. However, difference in opinions of old and new EU members about the situation in Eastern European countries precludes them from working out a common and single strategy of relations with Ukraine, Belarus, Moldova, and Russia.

Namely the fact that "old Europe" has already got "tired" from "Eastern problems" and seeks to tackle its own domestic tasks, relegating the Belarusian and Ukrainian issues on the back burner, facilitates shaping of another mission and task of Poland. But now this mission does not regard only Belarus and Ukraine but is also directed towards Europe – the European Union. And the goal of this mission of Poland is to serve the idea of the "single Europe and European civilization", whose part Ukraine and Belarus should be. Poland became a peculiar mouthpiece of Belarusian and Ukrainian problems, reminding the "old Europe" that its eastern neighbors are a part of Europe and they cannot be simply blacked out of the European map or be used to create a buffer zone, or be given to Russia's sphere of influence (which would be a simpler solution for "old Europe").

This is why creation of the Eastern Partnership became to some extent a reflection of "messianic" aspirations of today's Poland.

However, Poland is not the only ambitious player in the region. Lithuania has similar goals and objectives, seeking to establish its influence and play the leading role within the boundaries of the formerly united Great Duchy of Lithuania.

However, neither Poland nor any other State can withstand the imperialistic ambitions of Russia without a single and coordinated Eastern European strategy

of the European Union. Russia has much more money and possibilities to influence former Soviet republics.

Nevertheless, despite ambitions and messianism of the Polish Republic, it remains an important and most promising partner of Belarus in its relations with the European Union. If the domestic political situation changes in Belarus the country may count on the comprehensive assistance of its western neighbor.

O solidarności, albo o tym czego brakuje białoruskiemu społeczeństwu

Można długo rozważać i sprzeczać się na temat przyczyn trwałości niedemokratycznego reżimu na Białorusi. Jednak głównym źródłem jego siły i negatywnej energii jest społeczeństwo białoruskie, a właściwie, brak takiego zjawiska jak społeczeństwo białoruskie. Każdym nawet najbardziej krwawy, reżim dyktatorski jest oparty nie na wsparciu społecznym, lecz na zniszczeniu tych powiązań społecznych, które kształtują z poszczególnych jednostek społeczeństwo i jego zdolność do stawiania czoła dyktaturze. Jak często słyszymy o masowym poparciu dla lidera, wodza, prezydenta, ale prawie Nigdy o masowym poparciu dla osobnego, nieznanego nam człowieka, który za jego pozycję polityczną jest prześladowany przez państwo. A bez poparcia innych każdy jest przed państwem bezbronny, i nic nie może go przed tym ochronić.

Jednym z „materiałów budowlanych”, kształtujących społeczeństwo, jest solidarność. Mówiąc prościej, jest to stopień trwałości powiązań społecznych między ludźmi, ich jedność, odczuwanie wspólnej woli i duszy.

Solidarność jest chyba jedynym mechanizmem obrony społeczeństwa i osobnych jego przedstawicieli przed zamachem państwa na ich prawa i wolności. Ona daje człowiekowi możliwość, żeby unieść się nad własnymi egoistycznymi interesami i obawami, zwalnia go z poczucia się małą śrubką w maszynie państwowej.

Ponad to, solidarność to zdolność społeczeństwa do uświadomienia siebie jako całego jedyne go organizmu, dająca możliwość przeciwstawiać się jakimkolwiek groźbom posiadających władzę. Kiedy jej brak, elity polityczne potrafią bez trudu rządzić rozproszoną masą, manipulować świadomością i władzą, przywłaszczyć ją i wykorzystywać według własnego uznania. Bez solidarności społeczeństwo przemienia się w amorficzną masę, w tych, którzy żyją nie oglądając się na innych i na to co się dzieje dookoła. Ponad to, państwo skutecznie wykorzystuje takich ludzi do ujarzmienia podobnych do nich, zamieniając ludzi na te same małe śrubki, tworzące najstraszniejsze maszyny państwowe.

Właśnie taka, zawieszona w swoim rozwoju, jest wspólnota Białorusinów, dążących do tego, aby odgrodzić się od całego świata ścianami swoich mieszkań, pracą, telewizorem i działką. Nawet minimalna stateczność tworzy dla nich iluzję szczęścia i spokoju, wewnątrz których nie ma miejsca na sprawiedliwość, demokrację i wolność. A bez zdolności ludzi do mierzenia wolności i sprawiedliwości, nie w przeliczeniu na kiełbasę albo koszty w sklepach, nie ma co mówić o dojrzałości społeczeństwa.

Tę iluzję szczęścia i spokoju cały czas karmi państwo białoruskie, nie tylko przez propagandę, ale tą samą kiełbasą. W ten sposób zmusza ludzi do tego, aby

myśleć mniej lub myśleć tak, jak trzeba. W zasadzie, Białorusini są na to gotowi, ponieważ nie mają potrzeby, żeby myśleć inaczej. Pozostając w niewoli własnej niedojrzałej świadomości, nazywanej przez białoruskiego władcę Łukaszenkę „mądrością”, Białorusini stoją w miejscu, nie tylko nie wiedząc, „dokąd iść”, ale również „po co iść”. Bardzo często wspominam kreskówkę o papużce Kieszy, opowiadającej o bajecznym Tahiti i pytającej grubego kota w dzinsach: „A czy Pan był na Tahiti?”. Ale słyszy odpowiedź: „Tahiti, Tahiti, nie byliśmy na żadnym Tahiti. Nas i tu nieźle karmiono”.

Lecz problem niedojrzałości i braku solidarności to problem nie jedynie naszego narodu. Jest to także podstawowy problem tych, którzy siłą rzeczy mieli być na czele rozwoju społecznego. Chodzi i opozycję białoruską. Oczywiście, trudno się spodziewać, że mogłoby być inaczej, przecież liderzy opozycyjni, członkowie partii i organizacji pochodzą z tegoż naszego narodu, są jego odzwierciedleniem. W istocie – są właśnie nim. Nic więc dziwnego, że opozycja działająca w kraju, jest taka, że nie potrafi nic swemu narodowi zaproponować, ponieważ sam naród niczego nie wymaga i do niczego nie dąży. Okazuje się więc, że na Białorusi każdy żyje sam dla siebie, a z tego skutecznie korzysta państwo. Zawsze chciałem wierzyć, że ci, którzy podjęli się ciężkiego zadania bycia opozycjonistami, dążą w górę, nie zaś do dołu; że rozumieją, czym jest wolność, uświadamiają sobie ogólnobiałoruskie dobra i okazują ogólnonarodową solidarność; że są zdolni do zjednoczenia się nie na godzinę, nie na miesiąc, nie na jedną kampanię wyborczą, lecz na cały okres, dążąc do czegoś większego – do zwycięstwa. Zwycięstwa nie tylko z reżimem, lecz z szarżyzną i zacofaniem naszego narodu. By, niczym serce Danka [bohater opowiadanie M. Gorkiego – red.], iskrą rozpalić ogień solidarności i z masy wyobcowanych od wszystkiego Białorusinów stworzyć prawdziwe społeczeństwo.

Niestety, tak nie jest. Solidarność, jak również wolność to puste hasła dla tych, którzy je głoszą: ich świadomość jest równie niedojrzała i ograniczona, jak i świadomość społeczeństwa białoruskiego. Skutkiem tej niedojrzałości i ograniczenia jest ohydny reżim polityczny, z dużą starannością niweczący świadomość Białorusinów.

Trudno określić, kiedy naród osiągnie ojrzałość, kiedy masa stanie się społeczeństwem, kiedy obudzi się jego siła i świadomość tego, że dalej tak żyć się nie da, kiedy motywacją do działań będą nie pusta półki w sklepach i nędzne zarobki, lecz poczucie własnej godności, kiedy brzydkie będzie traktowane jako brzydkie, i nie będzie się szukało usprawiedliwień dla niesprawiedliwości. Może być i tak, że solidarność jest tylko iluzją i że masy i społeczeństwa walczą z reżimami jedynie po to, żeby żyło się łatwiej, i żeby w sklepach było dużo kielbasy, i by była tania. I że otrzymawszy tłustszy kęs, społeczeństwo przestanie się oburzać, znów przyzwyczai się do łańcuchów, zawieszonych na nie przez państwo, które jedynie zmieniło swą maskę?

About the Solidarity, or What the Belarusian Society Lacks

One can ponder over and debate at length the reasons for stability of the non-democratic regime in Belarus. However, the main source of its strength and negative energy is the Belarusian society itself, or rather, the absence of such phenomenon as the Belarusian society. Any dictatorial regime, even the bloodiest one, is built not on the public support, but on the destruction of those social links which, out of individuals, form the society and its ability to stand against the dictatorship. How often we hear about the mass support for a leader, a chief, or a president, but we almost never hear about the mass support for an individual who we are not aware of and who is persecuted by the State for his political position. And the individual is helpless in front of the State without support from others, and nothing is able to save him or her from the State.

The solidarity is one of the “building blocks” which create the society. Speaking in plain language, it is a degree of solidity of social links between people, their unity, and feeling of a common will and spirit.

The solidarity is probably the only mechanism of protection of the society and its individual representatives from the infringement of the State on their rights and freedoms. It gives to a person an opportunity to rise above his or her egoistic interests and fears and pushes him or her out from the condition of a cog in the State machine.

Moreover, the solidarity is an aptitude of the society to perceive itself as an integral and strong-nit organism which enables to face any threats that originate from those in power. When it is lacking, political elites are able to administer the segmented crowd with ease, to manipulate consciousness and power, to usurp it and to use it at their own discretion. Without solidarity the society turns into the amorphous mass of those who live regardless of other individuals and things that happen around. Moreover, the State is successful in using such people to oppress their likes turning them into the same cogs which create the most dreadful State machines.

Precisely like this the community of Belarusians is frozen in its development, people who want to insulate themselves from the rest of the world by walls of their apartments, their work, TV sets and country residences. Even the minimal well-being gives them an illusion of happiness and peace where there is no place for justice, democracy and freedom. And without ability of people not to measure freedom and justice in its sausage equivalent or in prices in stores one cannot speak about the maturity of the society.

The Belarusian State constantly nourishes this illusion of happiness and well-being, not only by propaganda, but by sausage as well. By doing so, it compels people to think less or to think as they should. And in principle, Belarusians

themselves do it willingly, because they do not feel a need to think in some other fashion. Remaining captive of immaturity of their consciousness which the Belarusian ruler Lukashenka calls “wisdom”, Belarusians make no headway, without knowing not only “where to go” but also “why to go”. Very often I recall a piece about a parrot called Kesha who tells a story about the fairytale Tahiti and asks a fatty cat in jeans: “Have you ever been to Tahiti?” The cat replies: “Tahiti, Tahiti. We never went to any Tahiti. We are fed well enough here too”.

But the problem of immaturity and absence of solidarity is not the problem of our nation only – it is the main problem of those who, logically, should be in the forefront of the social development. We speak about the Belarusian opposition. Naturally, it is difficult to expect that it could be otherwise, after all, opposition leaders, members of parties and organizations are flesh of the flesh of our people, its reflection and, basically, they are these people themselves. This is why it is not surprising that in the country we have an opposition which has nothing to offer to its people, because people itself do not demand anything and do not aspire to anything. This is how it happens that in Belarus everyone lives for himself or herself, and the State is getting advantage of it.

I always wanted to believe that those who imposed on themselves the heavy burden of being in opposition are directed upward and not downward; that they understand what the freedom is, are conscious of all-Belarusian interests and show a nationwide solidarity; that they are able to unite not for an hour, a month, a single election campaign, but for a period needed for achieving something greater – a victory. Not only the victory over the regime, but over the mediocrity and platitude of our people. So that by becoming Danko’s heart, to ignite the fire of solidarity and to create a true society out of the mass of detached Belarusians.

But no such luck! The solidarity as well as the freedom are mere words for those who proclaim them: their consciousness is immature and narrow-minded as the consciousness of the Belarusian society. And the monstrous political regime which disfigures very assiduously the consciousness of Belarusians is a fruit of all this immaturity and narrow-mindedness.

It is difficult to say when the maturity of people comes, when the mass turns into a society, when its strength and perception that one cannot live longer in this way awake, when not empty store shelves and starvation wages but a feeling of self-respect motivates actions, when the ugly will be perceived as ugly, and one will not look for justifications for injustice. It is also possible that the solidarity is an illusion, and masses and societies struggle with regimes only to live better, and to have more and cheaper sausage in stores. And that the society which got a fatter piece, stops rebelling and gets used again to the chains put on it by the State which only put on another mask?

TREŚĆ / CONTENTS

Paweł Bielawus

Warszawa-Mińsk: niemożliwe porównanie..... 9

Pavel Belavus

Warsaw – Minsk: Incomparable Comparisons 12

Paweł Bielawus

Wielki futbol przy białoruskiej granicy 15

Pavel Belavus

Big-Time Soccer near the Belarusian Border 17

Franc Czarnyszewicz

Polskie lekcje wolności 19

Frants Charnyshevich

The Polish Lessons of Liberty 24

Franc Czarnyszewicz

Trudne poszukiwania 27

Frants Charnyshevich

Difficult Quests 29

Franc Czarnyszewicz

Nasze trudne Kresy 31

Frants Charnyshevich

Our Difficult Lands 34

Jury Drakachrust

Białoruś-Polska: czy krzyżują się równoległe?..... 37

Yury Drakakhrust

Belarus-Poland: Will the Parallels Intersect? 41

Jury Drakachrust

Jak Polska czuje się w Unii Europejskiej? 45

Yury Drakakhrust

How Does Poland Feel in the European Union? 49

Roman Jakauleuski

Białoruscy eurorealiści 53

Raman Yakauleuski

Belarusian Euro-realists 56

Roman Jakauleuski

Realpolitik po polsku 59

Raman Yakauleuski

Realpolitik Polish Style 63

Juraś Kalasouski

Białoruś i Polska – uzasadnienie wyboru 67

Yuras Kalasouski

Belarus and Poland: Conditions of Choice 71

<i>Juraś Kałasouski</i>	
Znów na rozdrożu, albo dlaczego Polska woła Białoruś do Europy?	75
<i>Yuras Kalasouski</i>	
At the Crossroads Again or Why Does Poland Call Belarus into Europe?	83
<i>Aleksandar Klaskouski</i>	
Jak pewnego razu prawie wziąłem udział w interwencji	91
<i>Aliaksandr Klaskouski</i>	
How I Almost Became an Invader	96
<i>Lina Nowik</i>	
Polska 89 – Białoruś 91. Nierównoległe zmiany: reformy edukacji	101
<i>Lina Novik</i>	
Poland 89' – Belarus 91': Inadequate Changes: Educational Reform	104
<i>Lina Nowik</i>	
Perspektywy dla białoruskiej turystyki. Polskie doświadczenie	107
<i>Lina Novik</i>	
Touristic Perspectives of Belarus. The Polish Experience	109
<i>Piotr Rudkouski</i>	
Prawicowa Polska, lewicowa Białoruś	111
<i>Peter Rudkouski</i>	
Right-wing Poland – Left-wing Belarus	114
<i>Dennis O'Harlem</i>	
Ta wizowa bariera nie do pokonania...	117
<i>Dennis O'Harlem</i>	
This Insurmountable Visa Barrier.....	120
<i>Chwiodar Skrajnowicz</i>	
Polska droga widziana przez białoruskie okulary	123
<i>Khviedar Skrajnovich</i>	
The Polish Way Seen through the Belarusian Glasses	127
<i>Chwiodar Skrajnowicz</i>	
Mistrzostwa Europy 2012. Oczekiwani są także kibice białoruscy.....	132
<i>Khviedar Skrajnovich</i>	
Euro-2012. Belarusian Fans Are Also Expected	135
<i>Paweł Usau</i>	
Białoruś i „cywilizacyjna” misja Polski	138
<i>Paviel Usau</i>	
Belarus and the “Civilizing” Mission of Poland	142
<i>Paweł Usau</i>	
O solidarności, albo o tym czego brakuje białoruskiemu społeczeństwu ...	146
<i>Paviel Usau</i>	
About the Solidarity, or What the Belarusian Society Lacks	148



Centrum Stosunków Międzynarodowych jest fundacją – niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym, zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi dla Polski problemami polityki międzynarodowej. W tym celu CSM prowadzi projekty badawcze, organizuje liczne konferencje i seminaria, przygotowuje raporty i analizy, publikuje artykuły i książki. Centrum utrzymuje kontakty merytoryczne z czołowymi ośrodkami badawczymi w dziedzinie stosunków międzynarodowych, w państwach członkowskich Unii Europejskiej, w USA, Rosji, Ukrainie i w wielu innych krajach.

Działalność CSM ma charakter analityczno-edukacyjny. W ciągu ponad 12-letniej działalności zbudowaliśmy wpływy forum dla debaty nad polityką zagraniczną z udziałem polityków, dyplomatów, urzędników państwowych i samorządowych, przedsiębiorców, dziennikarzy, naukowców, studentów, jak też przedstawicieli wielu innych organizacji pozarządowych.

Celem działań CSM jest m.in.:

- wzmocnienie polskiego środowiska zajmującego się polityką międzynarodową, polityków, dyplomatów, urzędników państwowych, naukowców, przedsiębiorców i dziennikarzy, którzy mają wpływ na debatę nad polityką zagraniczną w Polsce i za granicą,
- pogłębienie znajomości stosunków międzynarodowych w społeczeństwie polskim,
- pogłębianie rozumienia celów polskiej polityki zagranicznej wśród elit politycznych, dyplomatycznych i dziennikarskich innych państw, jak też uświadamianie polskim liderom celów polityki innych państw.

CSM współpracuje z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Ministerstwem Obrony Narodowej i Ministerstwem Gospodarki, jak również z komisjami Spraw Zagranicznych Sejmu i Senatu RP.

Center for International Relations (CIR) is an independent, non-governmental, 12-year-old think-tank, dedicated to the study of international relations and the foreign policy issues, which are of crucial importance to Poland, Europe and transatlantic relations in both the long and short-term perspective. CIR carries out original research projects, prepares reports and analyses and participates in international projects in cooperation with similar institutions in several countries. Also, CIR has founded the Foreign Policy Club – an influential forum for foreign policy analysis and debate, involving hundreds of leading politicians, diplomats, civil servants, local governmental officials, academics, students, journalists, and representatives of other NGOs.

Our goals are:

- to create a Polish ‘foreign policy community’, involving politicians, civil servants, diplomats, scholars, business people and journalists, who by force of arguments could influence the thinking about foreign affairs in Poland and abroad,
- to deepen the knowledge of international relations in Polish society,
- to influence the understanding of the goals of Polish foreign policy among the political and diplomatic elites in other countries as well as to make Polish leaders aware of foreign policy objectives of other countries.

Our sponsors: We acknowledge with gratitude that a number of projects implemented by CIR have been sponsored over the years by The Ministry of Foreign Affairs and Ministry of Defence of the Republic of Poland, The Ford Foundation, The German Marshall Fund of the United States, The Robert Bosch Stiftung, The Konrad Adenauer Foundation in Poland, The Stefan Batory Foundation, Warsaw.

Contact Info:

Ul. Emilii Plater 25
00-688 Warszawa
Tel. +48 22 646 52 67/68
Fax +48 22 646 52 58
E-mail: info@csm.org.pl

Adres:
Ul. Emilii Plater 25
00-688 Warszawa
Tel. +48 22 646 52 67/68
Fax +48 22 646 52 58
E-mail: info@csm.org.pl

Polska – Białoruś Poland – Belarus

ZMIANY NIERÓWNOLEGŁE
NON-EQUIVALENT CHANGES

Wybór artykułów
Collection of articles

ISBN 978-83-88216-96-1



9 788388 216961 >

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY / NOT FOR SALE